

STOWARZYSZENIE POLSKO SERBOŁUŻYCKIE PRO LUSATIA
INSTYTUT HISTORII UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

Pro Lusatia

Opolskie Studia Lużycoznawcze

Tom 10

Opole 2011

Redaktor:
Piotr Pałys

Zespół redakcyjny:
**Mikołaj Iwanow, Zbigniew Kościów,
Mariusz Patelski, Małgorzata Świder, Krzysztof Tarka**

Sekretariat redakcji:
Krzysztof Stecki

skład DTP
Krzysztof Stecki

recenzent:
doc. PhDr. Petr Kaleta, Ph.D.

PRO LUSATIA

Adres redakcji: ul. Strzelców Bytomskich 2, p. 230, 45-094 Opole

ISSN 1643-1931

SPIS TREŚCI:

Od Redakcji	s.3
Studia i artykuły:	
TOMASZ DERLATKA (Lipsk) O potrzebie uwzględniania w programach studiów slawistycznych literatury serbołużyckiej i kaszubskiej	s.6
MONIKA BLIDY (Katowice) Stary człowiek i jego testament- ostatnia książka Jurija Brėzana „Der alte Mann und das enge Weite”	s.15
EMILIA DEUTSCH (Poznań - Lipsk) Językowy obraz kobiety na tle językowego obrazu mężczyzny w górnołużyckich przysłowiach i frazeologii	s.34
BOŻENA ITOYA (Warszawa) Jak mówić o Łużycach w języku polskim? Analiza terminów Łużyczanin/Serbołużyczanin/Serb Łużycki, język łużycki/język serbołużycki/języki łużyckie/łużycczyzna oraz derywatu łużycki/serbołużycki na tle porównawczym (wybrane języki europejskie)	s.67
PIOTR STANEK (Opole) Obozy jenieckie i obozy internowania w Chociebużu	s.78
Materiały źródłowe:	
ANNA BRZEZIŃSKA (Łódź) PIOTR PAŁYS (Opole) Jakub Bart-Cišinski o literaturze serbołużyckiej na łamach „Letopisu Matice Srpskeje”	s.94

Recenzje i omówienia:

Aleksander Woźny, Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931-1939. Operacyjne działania dywersyjne Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego na kierunku zachodnim, Opole 2010, Seria: Biblioteczka Stowarzyszenia Polsko-Serbołużyckiego „Pro Lusatia” nr 4, ss. 327 – **Jakub Brodacki (Warszawa)** **s.118**

Łużycka tożsamość narodowa na warsztacie polskiej badaczki (refleksje na temat książki N. Niedźwieckiej, Etniczny aspekt tożsamości Łużyczan, Katowice 2009 [przedm. Agnieszka Turska-Kawa], Unikat 2, ss. 302, ryc. – **Ewa Siatkowska (Warszawa)** **s.127**

Kronika:

Łużycanie i inne mniejszości językowe, kulturowe i etniczne w Europie (Warszawa, 10-11 marca 2011 r.) - **Bożena Itoya (Warszawa)** **s.136**

Tożsamość wobec wielojęzyczności. Konstrukcje i destrukcje tożsamości (Warszawa, 5-6 kwietnia 2011 r.) - **Bożena Itoya (Warszawa)** **s.136**

Łużycanie między tradycją a wyzwaniem współczesności. Język – świadomość - kultura.” (Katowice, 12-13.05.2011 r.) - **Monika Blidy (Katowice)** **s.136**

Jubileusz 80. urodzin Profesor Ewy Siatkowskiej (18.05.2011) - **Bożena Itoya (Warszawa)** **s.136**

STUDIA I ARTYKUŁY

Tomasz Derlatka (Lipsk)

O potrzebie uwzględniania w programach studiów slawistycznych literatury serbołużyckiej i kaszubskiej¹

Zgodnie z klasycznym już w slawistycznych badaniach językoznawczych poglądem najważniejszym elementem, który decyduje o specyfice dzisiejszego zachodniosłowiańskiego obszaru językowego na tle areału wschodnio- i południowosłowiańskiego, jest kwestia parowego występowania przynależących doń języków, przy czym – co najistotniejsze, jeden z języków wchodzących w skład danej pary posiada status części dominującej, drugi natomiast pozostaje względem niego w relacji podporządkowania. Jako że sprawa, o której mowa, jest w środowisku slawistycznym powszechnie znana, nie ma potrzeby, aby poświęcać jej tu wiele czasu i miejsca, przypomnijmy zatem jedynie, iż w myśl powyższej tezy mamy do czynienia z językową grupą czesko-słowacką, na którą składają się język czeski oraz język słowacki, grupą serbołużycką – z językiem górno- oraz dolnołużyckim, jak również z pozostałościami onegdaj większego liczebnie wschodniego odłamu języków lechickich w postaci mowy Polaków i Kaszubów. Nawarstwiane w biegu stuleci uwarunkowania immanentne oraz egzegetyczne

¹ Artykuł jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego przeze mnie na konferencji naukowej *Lużyczanie i inne mniejszości językowe, kulturowe i etniczne w Europie*, która odbyła się w Warszawie w dniach 10.-11.03.2011. Z tego też powodu niniejszą publikację – podobnie jak odczyt także ona kierowana jest zasadniczo do grona specjalistów (slawistów, sorabistów i kaszubistów) – charakteryzują atrybuty znamienne bardziej dla referatu właśnie aniżeli dla rozpraw naukowych, tj. esencjalność, skrótowość wyводу, znaczące redukcje w zakresie informacji bibliograficznych. Życzyłbym sobie, aby wymienione czynniki były brane pod uwagę przy lekturze przedłożonego szkicu.

spowodowały, iż języki czeski, górnołużycki oraz polski uzyskały w obrębie swojej grupy status dominanta spychając język słowacki, dolnołużycki oraz kaszubski do mniejszego (*casus słowacczynny*) lub większego (jest to w szczególności przypadek języka dolnołużyckiego, określonego słusznie przez R. Martiego jako „dwojna mjeńšynowa rěc”²) stanu podporządkowania.

Niezależnie od faktu, iż wspomniana teza uległa już w dzisiejszym językoznawstwie slawistycznym, przynajmniej częściowemu, zapomnieniu (jak się zdaje wszystko w tym temacie zostało już napisane), stwierdzić należy, iż w obrębie slawistycznego kulturo- a zwłaszcza literaturoznawstwa nigdy nie doczekała się ona takiego znaczenia i rezonansu, na jaki – z uwagi na jej wartość – niewątpliwie zasługuje. Bowiem fenomen parowego występowania konkretnych zjawisk na obszarze Zachodniej Słowiańszczyzny nie zamyka się li tylko w ramach zachodniosłowiańskich języków, ale dotyczy w nie mniejszym stopniu również i kultur Słowian Zachodnich, a w ich obrębie – literatur. Przywołana powyżej teza jest w moim przekonaniu niezwykle przydatna również do rozważań nad specyfiką kultur i literatur zachodniosłowiańskich.

*

Problemy slawistyki jako jednej z dyscyplin naukowych o charakterze humanistycznym (w dniu dzisiejszym w znacznie mniejszym stopniu o charakterze filologicznym aniżeli kiedyś) podejmują na całym świecie różnorakie instytucje badawcze. Wśród nich zasadniczą linię podziału przeprowadzić należałoby między slawistycznymi ośrodkami akademickimi oraz nieakademickimi (w Polsce będzie to np. Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, w Czechach *Slovanský ústav Akademie Věd ČR*). Na szczeblu uniwersyteckim, który w przedłożonym artykule interesuje mnie w stopniu największym, zagadnienia ogniskujące się wokół Słowian, ich języków, kultur i literatur, leżą w gestii samodzielnych slawistycznych instytutów, zakładów bądź katedr. Szeroko pojmowana

² Por. R. Marti, *Dolnoserbščina: dwojna mjeńšynowa rěc*, in: „Lětopis” 2003, nr 1, str. 95-112.

struktura akademickiej slawistyki rysuje się jednak zgoła odmiennie w poszczególnych krajach.³

Spośród rozpatrywanych przypadków jako wyjątkowa rysuje się kondycja slawistyki w Niemczech, gdzie jako przedmiot studiów utożsamiana jest ona w dniu dzisiejszym zasadniczo i jednoznacznie z rusycystyką. Rusycystyka, już to jako filologia rosyjska, już to jako rosjoznawstwo, już to jako studia nauczycielskie (tzw. Lehramtstudium) dominuje bowiem bezapelacyjnie w rankingach popularności studiów slawistycznych w niemieckich slawistycznych instytutach i katedrach, choć podkreślić należy, iż jest ich z roku na rok coraz mniej.⁴ Sławistyka zachodnia (przede wszystkim jednak polonistyka oraz bohemistyka) lokuje się pośrodku hipotetycznej skali wyznaczonej popularnością danego kierunku wśród studentów, slawistyka południowa jest już jednym z tzw. Orchideenfächer, białorutenistyka oraz ukrainistyka są zaś efemerydami. Wpływ na taką a nie inną strukturę slawistyki w Niemczech wywierały w ciągu dziesięcioleci czynniki zarówno historyczne, geograficzne, podobnie jak determinanty natury – nazwijmy ją „prestizowej”.

Naszkicowana powyżej pozycja slawistyki zachodniej w rankingu programów slawistycznych na uniwersytetach niemieckich powoduje, iż nie we wszystkich ośrodkach akademickich w

³ Na potrzeby artykułu przeanalizowałem profile slawistycznych jednostek w wybranych ośrodkach akademickich w Polsce, Czechach oraz Niemczech pod kątem prowadzonych w nich badań naukowych oraz działalności dydaktycznej z obszaru zachodniosłowiańskiego.

⁴ Pierwsza slawistyka na obszarze dzisiejszych Niemiec utworzona została w Berlinie w roku 1841, następnie w Lipsku (1870) i Monachium (1911). Jeszcze niedawno Niemiecki Związek Sławistów (Deutscher Slavistenverband) określał liczbę instytutów slawistycznych w Niemczech dysponujących ponad setką profesur na ca 35, w dniu dzisiejszym liczby te są znacząco mniejsze. Dokładniejsze informacje o strukturze dzisiejszej niemieckiej slawistyki, jej perspektywach, jak również zagrożeniach płynących dla niej chociażby z wprowadzenia programów studiów zgodnych z Deklaracją Bolońską, czytaj m.in. w następujących artykułach: N. Franz, *Die deutsche Slavistik und der Umbau der Studiengänge – Ein Zwischenbericht*, „Bulletin der deutschen Slavistik“ Bamberg 2008, 14, s. 64-66; K. Berwanger; N. Franz, *Die deutsche Slavistik im Bologna-Prozess. Eigene Studiengänge und Modulbeteiligungen*, „Bulletin der deutschen Slavistik“ 2009, 15, s. 72-75.

Niemczech obecna jest filologia zachodniosłowiańska jako samodzielny instytut i zarazem kierunek studiów. Do najprężniejszych ośrodków zaliczyć wypada Regensburg-Ratyzbonę (Polonicum, Bohemicum, od 2001 roku także Slovakicum), slawistykę na uniwersytecie Ludwiga Maksymiliana w Monachium (polonistyka i bohemistyka jako główne kierunki studiów, słowakistyka jako drugi język słowiański) oraz w Hamburgu (Polonistik, Bohemistik/Slovakistik). Na berlińskim Uniwersytecie Humboldtów w strukturę Instytutu Sławistycznego włączona została hungarystyka (nie jest to bynajmniej żadne *curiosum*, ponieważ na podobnej zasadzie funkcjonuje slawistyka w ramach instytutu Středoevropských studií na Uniwersytecie Karola w Pradze), niemniej dla polonistyki oraz bohemistyki/słowakistyki zarezerwowany został status samodzielnych kierunków studiów. Jedynie jako specjalizacje funkcjonują za to polonistyka i bohemistyka np. na uniwersytecie Friedricha-Schillera w Jenie. Najsilniejszą chyba pozycję w Niemczech uzyskała jednak zachodnia slawistyka w Saksonii, co wynika w pierwszym rzędzie z czynników geograficznych, tj. bliskości do Czech i Polski.⁵

O przebogatyh tradycjach czeskiej slawistyki nie ma potrzeby wspominać. Głównym centrum myśli słowianoznawczej stała się Praga, gdzie problemy Słowian podejmowała zarówno slawistyka akademicka (na Uniwersytecie Karola), jak i dziś samodzielny instytut w strukturze Czeskiej Akademii Nauk (dzisiejszy Slovanský ústav Akademie Věd ČR⁶). Jakkolwiek na praskim Uniwersytecie

⁵ Na dzień dzisiejszy zachodnia slawistyka obecna jest na dwu saksońskich uczelniach wyższych, tj. w Dreźnie (Technische Universität Dresden) oraz Lipsku (Universität Leipzig), przy czym, wychodząc z tendencji rozwojowych współczesnej niemieckiej humanistyki (slawistyki), liczyć się należy z tym, że przyszłości – raczej niedalekiej – zostanie jedynie jedna. Lipski ośrodek jest po Berlinie najsilniejszą zachodnią slawistyką w Niemczech w zakresie osobowym oraz instytucjonalnym, drezdeńską zachodnią slawistykę określić przyjdzie jako wykazującą największy potencjał rozwojowy i to mimo dość skromnej kadry. Zarówno w Lipsku, jak i Dreźnie dominującą pozycję mają polonistyka (w Dreźnie istnieje nawet specjalna profesura – Polnische Landeskunde) i bohemistyka, znacząco słabsza, co pokrywa się z sytuacją w innych uniwersytetach niemieckich, jest w obu ośrodkach słowakistyka.

⁶ Założony decyzją parlamentu Czechosłowacji w dniu 25.01.1922 ze znaczącym udziałem (zarazem finansowym) T. G. Masaryka; odnowiony po zniszczeniach II wojny

Karola sławistyka była w pewnym okresie czasu jednym z ważniejszych i bardziej prestiżowych kierunków studiów, skonstatować wypada, że jej pozycja drastycznie wręcz osłabła w wyniku przewrotu polityczno-gospodarczego roku 1989 (aczkolwiek rewitalizowano wówczas sorabistykę). Na skutek przeobrażeń strukturalnych, do jakich doszło na praskim uniwersytecie w roku akademickim 2007/2008, sławistykę inkorporowano najpierw do jednostki centralnej, czyli Ústavu slavistických a východoevropských studií, w której ramach w lutym roku 2011 stworzona została obok Ústavu východoevropských studií i Katedry jihoslovanských a balkanistických studií również katedra Středoevropských studií z polonistyką, słowakistyką oraz hungarystką.⁷ W wyniku wspomnianych zmian strukturalnych zlikwidowano jednak sorabistykę, mającą od roku 1989, jak wspomniano powyżej, ponownie status samodzielnego kierunku studiów, kładąc tym samym kres najsilniejszemu sorabistycznemu ośrodkowi akademickiemu, jeśli spojrzeć na rzecz całą z perspektywy historycznej.⁸

światowej, w latach 1953–1964 włączony w struktury ČSAV; po przerwie w działalności przywołany do życia w roku 1992 jako wspólna jednostka badawcza Czeskiej Akademii Nauk i Wydziału Filologicznego UK; w roku 1995 włączony do Archiwum AV ČR; od 01.01.1998 ponownie funkcjonuje jako samodzielny instytut AV ČR.

⁷ Spośród dzisiejszych kierunków obecnych w katedrze **Středoevropských studií** największe tradycje na Uniwersytecie Karola ma hungarystyka. Katedrę języka węgierskiego powołano do życia już w roku 1853, którą – po krótkim okresie niebytu – odnowiono (już w czeskiej części praskiej uczelni) w roku 1883. Samodzielna katedra polskiego języka i literatury polskiej powstała w roku 1923 jako integralna część Slovanského semináře. Kabinet slovakistiky utworzony został z kolei w roku 1994 w efekcie rozpadu Czechosłowacji. W chwili obecnej w strukturze katedry Středoevropských studií dominuje bezapelacyjnie słowakistyka, przede wszystkim w wymiarze personalnym, co dziwić nie powinno, zważywszy że od roku 2006 dyrektorem katedry był R. Chmel, wicepremier ds. praw człowieka i mniejszości narodowych w rządzie I. Radičovej.

⁸ Obecność Serbołużyczan na Uniwersytecie Karola poświadczona jest już od samych jego początków. Świadczą o tym morfologiczne cechy nazwisk w rejestrach studentów, co interesujące niektórzy ze studentów pochodzenia serbołużyckiego zostali nawet dziekanami na praskiej uczelni (por. M. Střihavka, *Lužičané na Karlově Univerzité v Praze do počátku XV. stol.*, „Lětopis“ B 1955, s. 206–220). Szczególnie silny napływ katolickich studentów serbołużyckich charakteryzuje druga połowa XIX wieku, w roku 1901 utworzony zostaje na praskiej uczelni lektorat języka górnołużyckiego, który prowadził znany sorabista A. Černý. W 1933 r. ustanowiono pierwszą na świecie katedrę

Sytuacja i struktura polskiej akademickiej sławistyki znana jest polskiemu sławiście, który jest prymarnym recypientem niniejszego artykułu, doskonale.

*

Głównymi statutowymi zadaniami uniwersyteckich instytutów (zachodnio-sławistycznych jest prowadzenie badań naukowych oraz działalność dydaktyczna. Na potrzeby dydaktyki opracowywane są programy studiów, onegdaj były one w zakresie szeroko rozumianej sławistyki ukierunkowane zdecydowanie bardziej filologicznie (przede wszystkim w Polsce i Czechach), w dniu dzisiejszym – kulturologicznie. Niezależnie jednak od tego, czy mamy do czynienia ze sławistyką niemiecką, czeską, polską, czy też jakąkolwiek inną, programy studiów, podobnie jak i badania naukowe, obejmują trzy zasadnicze obszary: sławistyczne językoznawstwo, literaturoznawstwo oraz kulturoznawstwo (z określonymi mutacjami tych obszarów). W zależności od profilu, preferencji, czy nawet składu osobowego danego ośrodka akademickiego pomiędzy wspomnianymi poddyscyplinami występować mogą oczywiście rozmaite relacje: w jednym instytucie przewagę będzie miało np. sławistyczne językoznawstwo, w innym literaturo-, a w jeszcze innym kulturoznawstwo. Bez względu na możliwe relacje, jak również z uwagi na fakt, że areał kulturowo-językowy Słowian Zachodnich nie zamyka się jedynie w kręgu języka/literatury/kultury polskiej, czeskiej, niekiedy jeszcze słowackiej, lecz obejmuje również i „małe” zachodniosłowiańskie kultury, wspólnym dla wszystkich ośrodków winno być staranie, by badaniami i dydaktyką ogarnąć całość obszaru zachodniosłowiańskiego.

Przy rozpatrywaniu problematyki (nie-)uwzględniania sorabistyki i kaszubistyki w programach studiów zachodniosławistycz-

sorabistyki wraz z profesurą, którą objął J. Páta (por. m.in. Z. Urban, *Prolegomena k dějinám sorabistiky na pražské univerzité: do druhé světové války*, [w:] *Práce z dějin slavistiky a česko-jinoslovanských vztahů*, red. tenže, Praha 1998, str. 7–22). Po roku 1945 z przyczyn politycznych (odgórnie zarządzone utworzenie głównego centrum uniwersyteckiej sorabistyki na uniwersytecie w Lipsku) następuje regres praskiej sorabistyki, ponownie obecna na Uniwersytecie Karola była dopiero po roku 1989.

nych wprowadzić należy istotne rozróżnienie. Oto obszar zainteresowań zachodniej slawistyki w poszczególnych rozpatrywanych tu krajach będzie odmienny dla każdego z nich, przy czym ponownie Niemcy – jako kraj niesłowiański – znajduje się w tym aspekcie w specyficznym położeniu. Zachodnia slawistyka w Niemczech zajmować się bowiem musi (oraz powinna) całym areałem Zachodniej Słowiańszczyzny, polska zachodnia slawistyka zasadniczo nie uwzględnia polonistyki, która – jako filologia narodowa – ma odzielne, zresztą bez porównania silniejsze instytucje akademickie i nieakademickie, podobnie jak nie jest zasadniczym przedmiotem badań i dydaktyki zachodniej slawistyki w Czechach bohemistyka.

Przedstawiona sytuacja ma dla rozważanej tematyki konkretne reperkusje. Najważniejszy punkt sporny wyznacza chociażby określenie stanowiska języka, kultury i literatury kaszubskiej w strukturze polskich filologii uniwersyteckich, co implicite wiąże się z odwiecznym problemem – no właśnie, slawistyki czy też polonistyki, tj. kwestią statusu kaszubszczyzny: czy mamy tu do czynienia z odrębnym językiem zachodniosłowiańskim, czy też jedynie z dialektem języka polskiego? Na podstawie konkretnej odpowiedzi na to pytanie spierać by się bowiem można, czy na terenie polskim jest aby zachodnia slawistyka właściwym miejscem do zajmowania się problemami kaszubistyki i czy przypadkiem nie jest to w większym stopniu zadanie polonistyki?⁹ W kwestii określania statusu mowy Kaszubów w obszarze zachodniosłowiańskim podkreślić należy uwagę na odmiennosc stanowisk slawistyki polskiej i niemieckiej, częściowo również i czeskiej. Polska bowiem polonistyka i slawistyka zdają się traktować kaszubszczyznę jako dialekt języka polskiego, rzadziej jako odrębny język zachodniosłowiański¹⁰,

⁹ Kaszubistyka w strukturze polskich studiów polonistycznych i slawistycznych nieco więcej uwagi uzyskała jedynie na uniwersytecie w Gdańsku (wspomnieć należy także o nieuniwersyteckiej jednostce, tj. o prężnie działającym Instytucie Kaszubskim), gdzie przez dłuższy czas posiadała status specjalizacji w ramach filologii polskiej. Od niedawna trwają na Wydziale Filologicznym usiłowania, aby kaszubistyka stała się samodzielnym kierunkiem studiów.

¹⁰ Sytuację tę – wcale nie tak dawno przecież – podkreślały chociażby kontrowersje na uniwersytecie w Gdańsku, gdzie właśnie znany slawista, L. Moszyński stał na stanowisku dialektalnego statusu języka kaszubskiego, podczas kiedy akademickie środowisko

podczas kiedy slawistyka niemiecka (dodajmy, że również i rosyjska) ujmowała kwestię statusu języka (ale i kultury Kaszubów) całkiem odmiennie: przeważała w niej tendencja, niezależnie w tej chwili od przyczyn, do przyznawania językowi kaszubskiemu pozycji samodzielnego języka zachodniosłowiańskiego. Nie do końca sprecyzowane stanowisko w kwestii statusu języka kaszubskiego zajmowała i zajmuje także dziś czeska slawistyka, pomimo faktu, że językowe, kulturowe i literackie problemy ogniskujące się wokół kaszubskiej diaspory podejmowane były w Czechach już od samego początku slawistyki (kaszubski język oraz twórczość ludową Kaszubów uwzględniali w swoich pracach ojcowie slawistyki, tj. J. Dobrovský i F. Čelakovský). Spotykamy się w niej zarówno ze stanowiskiem, w myśl którego kaszubszczyzna – rzadziej – traktowana jest jako samodzielnny język zachodniosłowiański a Kaszubi jako odrębny lud zachodniosłowiański¹¹, jak i ze – znacznie częstszymi – tendencjami odwrotnymi¹².

Odmienne aniżeli casus kaszubistyki rysuje się w omawianych krajach pozycja sorabistyki. Jak wiadomo, Serbołużyczanie nie posiadali ani nie posiadają własnego państwa, dlatego też so-

kaszubskie, reprezentowane głównie przez polonistę prof. J. Tredera, obstawało przy statusie daleko posuniętej odmiennosci, wręcz samodzielności kaszubszczyzny.

¹¹ Por. chociażby wydzwięk artykułów poświęconych Kaszubom, które publikowane były w czasopiśmie „Slověnin” (wydawane przez F. Jezbera ukazywało się w latach 1862-64) oraz ogólny wydzwięk hasła encyklopedycznego „Kašubové” J. Zubatého w *Ottově slovníku naučném* (tom 14 [1899], str. 47-49).

¹² Orientacja propolska widoczna była zwłaszcza w początkowym okresie rodzenia się slawistyki w Czechach, w pracach J. Dobrovského, F. Čelakovského; dostrzegalna jest również w książce E. Jelinka *Zapomenutý kout slovanský*, Praha 1894 oraz jeszcze wcześniej w czasopiśmie przezeń wydawanym, tj. w „Sborníku slovanským”, wychodzącym w latach 1881-1887. Do najważniejszych propagatorów kultury Kaszubów w Czechach należeli A. Černý oraz A. Frinta (co ciekawe również znakomici sorabiści), dalej L. Niederle, B. Vydra (autor *Literatury kašubské*, „Literární rozhledy” 1930-31, nr 10), częściowo także J. Petr. O czesko-kaszubskich kontaktach, również literackich i naukowych, por. m.in. następujące artykuły: J. Śliźniński, *Ze stosunków literackich czesko-kaszubskich*, „Rocznik Gdański” 1956/57, XV/XVI s. 501-508; J. Samp, *Czesi i my*, „Pomerania” 1992, nr 4, str. 36-37; P. Lozoviuk, *Zájem o kašubskou problematiku a její recepcie v českém prostředí*, „Slavia” 1994, nr 1, str. 29-39; D. Szymikowski, *Z dziejów stosunków kaszubsko-czeskich: korespondencja Aleksandra Majkowskiego z Antonínem Frintą 1912-1935*, Gdynia 2006.

rabistyka nigdy i nigdzie nie posiadała statusu filologii narodowej, jak polonistyka w Polsce, czy też bohemistyka w Czechach. Naturalnie można by tu rozmyślać nad stanowiskiem sorabistyki w Niemczech. Mamy bowiem w przypadku języków mniejszości serbołużycyckiej w Niemczech do czynienia nie tyle z opozycją język narodowy – dialekt języka narodowego (= pozycja kaszubistyki w ujęciu przeciwników samodzielności kaszubszczyzny), lecz ciągle jeszcze, pomimo coraz silniejszego stanu uzależnienia, z relacją: język narodowy (niemiecki) wobec dwu innych języków narodowych (górnio- i dolnołużycycki). Z drugiej jednak strony sorabistyka w niemieckiej slawistyce posiada, przynajmniej teoretycznie, pozycję szczególną, jako że w odróżnieniu od pozostałych zachodniosłowiańskich grup językowo-kulturowych funkcjonuje na prawach „naszej, własnej” słowiańskiej diaspory. Z przedstawionej sytuacji wynika kilka problemów, które ująć by można w postać pytań. Po pierwsze, czy sorabistykę w Niemczech traktować się winno jako filologię obcą, czy też część filologii narodowej? Po drugie, co wynika z problemu pierwszego, gdzie w strukturze niemieckiej filologii winno się sorabistykę ulokować – w obrębie germanistyki (filologii narodowej), zachodniej slawistyki (bądź co bądź języki serbołużycyckie przynależą do rodziny języków zachodniosłowiańskich), czy też funkcjonować ma sorabistyka jako autonomiczna dyscyplina lokująca się w przestrzeni akademickich filologii pomiędzy germanistyką a zachodnią slawistyką? Wyjaśnię, iż sorabistyka w Niemczech ma w strukturze akademickich nauk humanistycznych status niezależnej dyscypliny naukowej, z samodzielnym, założonym w roku 1951¹³, instytutem akademickim na uniwersytecie w Lipsku.

Z zarysowanego powyżej odmiennego statusu sorabistyki i kaszubistyki, jaki mają one w poszczególnych krajach, wynikać by

¹³ O historii sorabistyki i Instytutu Sorabistycznego w Lipsku por. moje artykuły *Sorabistik* [w:] *Geschichte der Universität Leipzig 1409-2009, Band 4.: Fakultäten, Institute, Zentrale Einrichtungen, 1. Halbband*, s. 681-690) i *Sorabistyka na Uniwersytecie Lipskim* (in: „Acta Cassubiana” 2010, t. 12, s. 198-212. Serbołużycanie posiadają również nieuniwersytecką jednostkę naukową, tj. założony w roku 1951 Serbski instytut (Instytut Serbołużycycki) z siedzibą w Budziszynie.

mogła odmienna skala ich obecności w programach studiów zachodnioslawistycznych na uniwersytetach niemieckich, polskich i czeskich. Polska zachodnia slawistyka nie uwzględniałaby zatem języka i literatury kaszubskiej, wychodząc z założenia, że kwestie te powinny pozostawać w gestii polonistyki lub – jeśli powstanie – wręcz kaszubistyki; w każdym razie powinna jednak mieć na uwadze sorabistykę. Niemiecka zachodnia slawistyka nie brałaby z kolei pod uwagę sorabistyki, która funkcjonuje na prawach samodzielnej dyscypliny naukowej, powinna jednak respektować kaszubistykę, już to jako autonomiczny kierunek w obrębie zachodniej slawistyki, już to jako specjalizację w ramach polonistyki. Czeska zachodnia slawistyka powinna brać w rachubę zarówno sorabistykę (jako niezależny kierunek studiów), jak i kaszubistykę (jako odrębny kierunek lub jako specjalizację w obrębie studiów polonistycznych). Trudno jednak przychodzi mówienie o odmiennym skali uwzględniania sorabistyki i kaszubistyki w niemieckich, polskich i czeskich programach studiów zachodnioslawistycznych, albowiem, jak niezbitnie wynika z przeanalizowanych przeze mnie programów studiów w wybranych ośrodkach, i sorabistyka, i kaszubistyka są w tych programach *p e r m a n e n t n i e* nieuwzględniane. (Dodam, iż nie tylko w programach studiów, lecz również w zainteresowaniach badawczych przeważającej większości – nie piszę, że wszystkich, pracowników naukowych akademickich instytutów slawistycznych).

Postawiona powyżej teza wymaga jednak pewnej korekty. Wskazać bowiem należy na istotną różnicę zachodzącą pomiędzy wspomnianymi trzema poddyscyplinami zachodniej slawistyki, która nakazuje postawić językoznawstwo w opozycji do kulturo- a zwłaszcza literaturoznawstwa. I to w opozycji diametralnej. Okazuje się bowiem, iż kwestie zogniskowane wokół problemów języków grupy serbołużycyckiej oraz – w mniejszej mierze – języka kaszubskiego są zarówno przedmiotem badań slawistów-językoznawców, jak i często uwzględniane są nie tyle w programach studiów, co w ramach poszczególnych wykładów i seminariów w konkretnych instytutach. Taki stan rzeczy najlepiej ilustruje chociażby *casus* naukowego środowiska slawistycznego w Warszawie. W

Instytucie Sławistyki PAN od dawna prowadzone były (Z. Stieber) i nadal są szeroko zakrojone badania nad językiem kaszubskim i językami serbołużyczkimi (J. Zieniukowa, H. Popowska-Taborska), co – w szczególności w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku – promieniowało na warszawskie akademickie środowisko sławistyczne. Bowiem np. problemy sorabistycznego językoznawstwa, nawet jeśli nie zawsze formalnie ujmowane w programach studiów, to jednak znajdowały miejsce w działalności dydaktycznej dawnego Instytutu Filologii Słowiańskiej a dzisiejszego Instytutu Sławistyki Zachodniej i Południowej na Uniwersytecie Warszawskim (przypadek Z. Stieberta, niestrudzonych J. Siatkowskiego oraz E. Siatkowskiej, która począwszy od roku 1985 prowadziła regularnie zajęcia sorabistyczne, potwierdza tę sytuację w pełni, w nowszym czasie problemy językoznawstwa sorabistycznego podejmowały w ISZiP B. Itoya oraz A. Jakubowska). Kwestie poświęcone językom serbołużyckim uwzględniane są także np. na uniwersytetach w Krakowie (R. Bura) oraz Poznaniu (T. Lewaszkiewicz); na uniwersytetach niemieckich stanowią one stały, integralny komponent zajęć z zakresu sławistycznego językoznawstwa. Powiedzieć przychodzi, że w zakresie zajęć z językoznawstwa podejmowane są w polskich sławistycznych instytutach, acz w znacząco mniejszej mierze, również i elementy kaszubistyczne. Reasumując powyższe rozważania: akademickie językoznawstwo zachodniosławistyczne, polskie, czeskie a zwłaszcza niemieckie, uwzględnia w swych zainteresowaniach istnienie i wartość języków serbołużyckich i języka kaszubskiego dla ogólnego obrazu Słowiańszczyzny. Czy w wystarczającej mierze, to już całkiem inna sprawa.

Najmniejszego nawet zainteresowania literaturami kaszubską i serbołużycką nie da się za to wykazać w przypadku działalności naukowej i dydaktycznej przytłaczającej części d z i s i e j s z y c h literaturoznawców, specjalistów w zakresie literatur zachodniosłowiańskich. Podkreślam, że niedostatek ten dotyczy w pierwszym rzędzie badaczy polskich i czeskich, w mniejszym zaś stopniu badaczy niemieckich, wśród których wykształciło się na wcale liczne grono sławistów-literaturoznawców (do najaktywniejszych zali-

czyć przyjdzie np. W. Koschmala i Ch. Prunitscha), którzy, oprócz faktu, że są znakomitymi sławistami, są również doskonałymi znawcami problemów literatury Serbów Łużyckich. Elementy kaszubistyczne obecne są na zajęciach i w badaniach niemieckich sławistów-literaturoznawców w znacznie mniejszym stopniu. Z punktu widzenia niewielkiej aktywności literaturoznawców zachodniosłowiańskich w obszarze sorabistyczno(-kaszubistycznym) zadziwia nade wszystko negatywny stan w środowisku warszawskim, którego tradycje, zwłaszcza na polu literaturoznawczej sorabistyki, są przecież bardzo bogate.¹⁴ Próżno bowiem szukać zajęć z zakresu literatury serbołużyckiej (rozumianej tu i w dalszej części artykułu jako całość¹⁵), o kaszubskiej nawet nie wspominając, w dzisiejszych programach zachodniosławistycznych w Instytucie Sławistyki Zachodniej i Południowej na Uniwersytecie Warszawskim. Niezainteresowanie literaturą serbołużycką i kaszubską poświadcza również profil badań naukowych prowadzonych przez konkretnych pracowników ISZiP. Literaturoznawczego zainteresowania terenem kaszubskim i serbołużyckim nie sposób znaleźć również w innym wielkim centrum polskiej akademickiej sławistyki, tj. w Krakowie, oraz w innych – pomniejszych – ośrodkach. Jako wyjątek funkcjonuje Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Śląskiego, gdzie badania naukowe z zakresu literatury serbołużyckiej podjął i kontynuuje K. Włodarz.

¹⁴ Spośród szeregu wybitnych postaci, wymienić można chociażby A. Parczewskiego, J. Gołąbka (m.in. *Łużyce. Kraj i ludzie*, 1936; *Historia literatury serbsko-łużyckiej*, 1938), J. Śliżińskiego (m.in. *Ze stosunków literackich czesko-kaszubskich*, 1959; *Z kaszubskiej i słowiańskiej literatury ludowej*, 1965; *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, 1970) szerokie i płodne sorabistyczne zainteresowania J. Magnuszewskiego (m.in. *Literatura łużycka*, in: *Dzieje literatur europejskich*, tom 3, część pierwsza, 1989, pod red. W. Floryana, str. 899-943; *Ludowe pieśni, bajki i podania Łużyczan*, 1965). Pod kierunkiem prof. Magnuszewskiego powstała przecież w ówczesnym Instytucie Filologii Słowiańskiej i praca magisterska na temat kaszubistyczny Z. Karpińskiej pt. *Baśnie polskie i kaszubskie w zbiorach Karola Jaromira Erbena na tle jego działalności folklorystycznej*, obroniona w roku 1961.

¹⁵ O problemach z wyznaczaniem i prawidłowym stosowaniem pojęcia „literatura serbołużycka” por. mój artykuł *Jedna, dwie, a może kilka „literatur (serbo-)łużyckich”?* *Raz jeszcze o podstawowym problemie literaturoznawstwa sorabistycznego*, in: „Zeszyty Łużyckie”, tom 44 (2010), str. 185-215.

Nie lepiej wyglądają realia uwzględniania „małych” literatur zachodniosłowiańskich w programach studiów zachodnioslawistycznych na uniwersytetach czeskich. Na dzień dzisiejszy o literaturoznawczych zainteresowaniach sorabistycznych na poziomie uniwersyteckim w Czechach mówić można jedynie w odniesieniu do Pragi, gdzie na Uniwersytecie Karola nieustrudzoną działalność proserbołużyczną prowadzi P. Kaleta. W powiązaniu z sorabistycznymi sympatiami dzisiejszych pracowników Slovanského ústavu Czeskiej Akademii Nauk (H. Ulbrechtová, M. Černý) pozwala to na utrzymywanie stosunkowo wysokiej aktywności w zakresie szerzenia wiedzy o literaturze i kulturze serbołużycyjskiej diaspory, co nie zmienia faktu, że akademicka sorabistyka *sensu stricte* nie istnieje. Swego czasu aktywnie na polu sorabistycznym działała również brneńska slawistyka (I. Pospíšil, L. Štěpán, H. Filipová[-Ulbrechtová]). Znacznie gorzej aniżeli kondycja sorabistyki przedstawia się pozycja literaturoznawczej kaszubistyki, która nigdy nie doczekała się w Czechach statusu samodzielnego kierunku studiów, ani nawet specjalizacji w obrębie polonistyki. Niespecjalnie wiele uwagi poświęcali również czescy slawiści-literaturoznawcy problemom piśmiennictwa Kaszubów w ramach prowadzonych przez nich zajęć dydaktycznych. Aktywny w zakresie badań nad kulturalnymi stosunkami czesko-kaszubskimi okresie przedwojennych praski profesor A. Frinta w latach powojennych już się kaszubską problematyką nie zajmował. Po 1945 podejmował tę problematykę na uniwersytecie Karola, slawista i sorabista J. Petr, w Ołomuńcu – J. Damborský. Współcześnie zagadnieniami języka kaszubskiego para się V. Knoll z Pragi, który przygotowuje dysertację językoznawczą z zagadnień kaszubistyki. W semestrze zimowym 2007/2008 prowadził on na Uniwersytecie Karola *Úvod do kašubštiny, její kultury a písemnictví*, gdzie oprócz historii języka i kultury, znalazł się również przegląd historii literatury kaszubskiej wraz z analizami wybranych utworów literackich autorów kaszubskich.

Deficyt zainteresowania mniejszymi literaturami zachodniosłowiańskimi przez dzisiejszych literaturoznawców, specjalistów z zakresu literatur zachodniosłowiańskich, to jedna sprawa, inną jest

ta oto okoliczność, iż w zakresie właśnie literaturoznawstwa często niestety dochodzi do nieuzasadnionych pominięć obu literatur lub wręcz do niedopuszczalnych przeinaczeń. Tezę zilustruję to przykładem książki zasłużonego dla slawistyki znakomitego krakowskiego badacza, prof. Juliana Kornhausera *Literatury zachodnio- i południowosłowiańskie XX wieku w ujęciu porównawczym*.¹⁶ Przypomnę, iż praca krakowskiego slawisty koncyptowana była jako skrypt akademicki, mający być pomocą dla studentów slawistyki zachodniej i południowej przy przygotowaniach do egzaminów. Żadna z interesujących nas literatur zachodniosłowiańskich, tj. górno- i dolnołużycyjska oraz kaszubska nie zostały uwzględnione w opracowaniu. Przyczynom pominięcia produkcji literackiej diaspory kaszubskiej nie poświęcił J. Kornhauser ani słowa. A tak oto wyjaśnił zignorowanie literatur serbołużycyjskich: literatura serbołużycyjska – zwracam uwagę, iż badacz nie bierze pod uwagę immanentnego zróżnicowania grupy serbołużycyjskiej – powstaje zdaniem badacza „wyraźnie na uboczu omawianego kręgu słowiańskiego i wykazuje (...) odmienny sposób uzależnienia od innych literatur i swoiste tempo rozwoju” (str. 5). W jednym zdaniu, którym argumentuje autor uznanie literatury Serbołużyczan jako nienależącej do kręgu słowiańskiego, odnajdujemy cztery zasadnicze pola problemowe, które warto przytoczyć. Są nimi kolejno: problem „ubocza kręgu słowiańskiego”, „odmienny sposób uzależnienia [literatury serbołużycyjskiej – T. D.] od innych literatur” oraz „swoiste tempo [jej] rozwoju”. Z przytoczonej tezy J. Kornhausera wynika *expressis verbis*, iż twórczość literacka Serbołużycza słowiańską nie jest i jako taka do kręgu (zachodnio-)słowiańskiego nie należy. Trudno przychodzi dyskutować ze zdaniem tak znakomitego slawisty, jednak postawiona przezeń powyższa teza zdaje się być mylna i niesprawiedliwa, na co przytoczyłem już szereg argumentów w jednym ze swoich artykułów.¹⁷ Powtórzę również komentarz tam

¹⁶ J. Kornhauser, *Literatury zachodnio- i południowosłowiańskie XX wieku w ujęciu porównawczym*, Kraków 1994.

¹⁷ Por. T. Derlatka, *Uwagi nad lekturą książki Juliana Kornhausera Literatury zachodnio- i południowosłowiańskie XX wieku w ujęciu porównawczym*, [w:] Sorabistyczne studia literaturoznawcze. Seria I: prace z lat 2002-2007, Warszawa 2009, str. 7-38.

zamieszczony, że w zakresie nowszego językoznawstwa (zachodnio-)slawistycznego nikt – jak dotąd – nie wpadł na pomysł, aby oba języki serbołużyckie, tj. górno- oraz dolnołużycki (oraz kaszubski), wystawiać poza krąg języków (zachodnio-)słowiańskich lub uważać je za niezachodniosłowiańskie. Czemu więc staranie takie podejmują slawiści-literaturoznawcy odnośnie do literatury serbołużyckiej i kaszubskiej?

*

Z powyższych przemyśleń wypływa jasno, iż w badaniach i działalności dydaktycznej slawistów-literaturoznawców polskich, czeskich oraz częściowo niemieckich pomijanie literatury serbołużyckiej oraz literatury kaszubskiej ma charakter nagminny. O tym, że jest to właśnie w zakresie slawistyki zachodniej sytuacja niedopuszczalna, więcej chyba pisać nie trzeba. Spróbujmy pokrótce wyjaśnić, co zatem dać może slawistom, programom slawistycznym i studentom slawistyki uwzględnianie literatury serbołużyckiej i kaszubskiej? (Z uwagi na rozmiar artykułu oraz szerokość zagadnienia, poniższe rozważania nie mogą dać wyczerpującej odpowiedzi na wszystkie jego aspekty, ich podstawowym zadaniem jest jedynie zilustrowanie najważniejszych kwestii).

Jednym z najciekawszych problemów przy rozważaniu znaczenia literatur serbołużyckich i kaszubskiej dla slawistyki (literatur zachodniosłowiańskich) jest problem specyfiki literatury ludowej Serbołużyczan i Kaszubów i jej miejsca w folklorze zachodniosłowiańskim.¹⁸ Spośród wielu interesujących kwestii, jakie zaobser-

¹⁸ Bajki kaszubskie w liczbie pięciu (*Wó trzech bratach, Kijku reszę sę, Rozmowa białej, Wó zakletim zámku, Wó jednim głupim vjilku*) znalazły się w fundamentalnym dla slawistyki dziele K. J. Erbena *Sto prstonárodních pohádek a pověstí slovanských v nářečích původních* (Praha 1864, reprint 1951), które to zresztą przekazał mu osobiście F. Ceynowa (uwzględnione zostały one również w skróconym i w całości przetłumaczonym na czeski wydaniu tej pozycji zatytułowanym *Vybrané báje a pověsti národní jiných větví slovanských*, Praha 1869). W obu książkach znalazło się również sześć górnołużyckich bajek, dwie dolnołużyckie oraz pięć dolnołużyckich podań (*pověsti*). O kaszubskiej literaturze ludowej por. także J. Śliżiński, *Z kaszubskiej i słowiańskiej literatury ludowej*, Wrocław 1965.

wować się dają w tym aspekcie, dwie przede wszystkim wysuwają się na plan pierwszy. Z jednej strony serbołużycka i kaszubska twórczość ludowa oddaje w swym całościowym obrazie cechy charakterystyczne folkloru zachodniosłowiańskiego, ze strony drugiej w literaturze tej odnajdujemy niezwykle interesujące motywy endemiczne. Odnośnie do problemu pierwszego przypomnieć trzeba, że jedną z takich właśnie znamienych cech folkloru zachodniosłowiańskiego jest w odróżnieniu od folkloru południowo- i wschodniosłowiańskiego (*byliny, dumy, junačke pesme*) nieobecność u Słowian Zachodnich wielkiej epiki ludowej w wariacie bohaterskim. Ludowa literatura Serbołużyczan zdaje się być tu jednak wyjątkiem, zachowane bowiem zostały w niej dwie pieśni epickie, odpowiednio dolnołużycka *Naše golcy z wojny jědu* (*Nasi chłopcy jadą z wojny*) i górnołużycka *Serbow dobyća* (*Serbów korzyści*), w których wyraźnie obecne są pierwiastki właściwe dla ludowej epiki bohaterskiej. Możliwe, iż śpiewy te – chociaż spory wokół ich datowania a nawet oryginalności trwają po dziś dzień¹⁹ – przedstawiają najstarsze epickie pieśni ludowe w wariacie bohaterskim na całej Zachodniej Słowiańszczyźnie, niektórzy badacze, przede wszystkim J. Rawp, są wręcz zdania, że mowa jest o najstarszych słowiańskich pieśniach tego charakteru w ogóle. Sprawa rzeczywistego czasu ich powstania pozostaje, jak powiedziano, w dalszym ciągu otwarta (choć gorącą ongiś dyskusję na ten temat w dniu dzisiejszym zarzucono), wydaje się jednak, że przynajmniej niektóre z elementów obu pieśni (np. tonacja, zadziwiający brak germanizmów w pieśni dolnołużyckiej) są nader archaiczne.²⁰ Przez uznanie obu pieśni za faktycznie tak stare, jak utrzymują rodzimi badacze serbołużyccy (jednak nie badacze zagraniczni!), otrzymalibyśmy całkiem specyficzną sytuację w całym zachodniosłowiańskim areale: oto twórczość ludowa Serbołużyczan poprzez istnie-

¹⁹ Por. m. in. J. Rawp, *Naše golcy z wójny jědu – staroserbski episki spěw*, „Rozhled” 1957, nr 1, s. 10-13; tenże, *Naše gólcy z wojny jědu – staroserbski episki spěw*, „Lětopis” C 2, 1957, str. 35-62; K. Horálek, *Zachovaly se zbytky lužickosrbské epiky?*, in: „Slavia” XXIX (1960), nr 2, str. 240-243; F. Měšck, *Einige Bemerkungen zur schriftlichen Überlieferung des niedersorbischen „Kriegsliedes“ (Versuch einer Antwort auf die Ausführungen K. Horáleks)*, in: „Lětopis” C 5, 1962, str. 138-147.

²⁰ Por. wspomniane powyżej artykuły J. Rawpa.

nie w niej epiki ludowej w wariacie bohaterskim stanowiłaby swoisty pomost między ludową twórczością Południa a Wschodu Słowiańszczyzny.

W twórczości ludowej Kaszubów oraz Serbołużyczan występuje również szereg motywów będących potwierdzeniem specyfiki zachodniosłowiańskiej literatury ludowej. Jest to przede wszystkim frekwencja występowania motywu wodnika (głuż. wódny muž, dłuż. nykus) w ludowej literaturze serbołużyckiej. Jest to bardzo popularny motyw w folklorystycznej literaturze Serbów Łużyckich (jedną z serbołużyckich bajek uwzględnionych przez K. J. Erbena była właśnie bajka o wodnikowej żonie [*Wódneho mužowa žona*]), który odnalazł drogę również do literatury wysokiej (np. znakomita ballada H. Dučmana *Wodžan* [1896]). Co interesujące, cechą znamioną twórczości ludowej Kaszubów jest z kolei niewielka raczej obecność przeróżnej maści utopców, szczególnie interesującą ekstensyfikacją zasobu zachodniosłowiańskiego są za to wodniki zamieszkujące swoisty akwen, tj. *Wiôldzé Mòrze*. Równie ciekawe są realizacje motywu zaśpionego wojska w obu literaturach, który nie tylko, że w literaturze ludowej obu diaspor zaznaczył się nad wyraz aktywnie, to jeszcze znalazł swoje echo w znakomitych realizacjach w literaturze pięknej, zwłaszcza kaszubskiej.²¹ Znaczącą funkcję w systemie literatury ludowej (ale również i wysokiej) Kaszubów i Serbołużyczan pełni również gatunek ballady, co stanowi kolejny detal spajający obie literatury z resztą literatur zachodniosłowiańskich.²²

Wspomniane realizacje, wspaniale dopełniające całościowy obraz ludowej literatury Słowian Zachodnich, wiążą się z drugim

²¹ Z pięknej literatury kaszubskiej wymienić przyjdzie w pierwszej kolejności wspaniałe dramaty B. Sychty *Spiącć uejskue* (1937), *Przebudzenié* (1939), jak również opowiadanie M. Jelińskiego pt. *Goscëna* (1978). Ze starszej serbołużyckiej literatury pięknej na uwagę zasługują zwłaszcza teksty M. Cyża *Serbja a Němcy* (1847), M. Kosyka *Na grožišču w Błotach* (1882), zaś z nowszej śpiew np. J. Brëzana *Sydom wjerchow z Lubina* (1950) oraz opowiadanko fantastycznonaukowe P. Wjeńki zatytułowane *Štwórta dimensija* (1978).

²² O balladzie serbołużyckiej i jej związkach z balladą zachodniosłowiańską por. rozprawę habilitacyjną L. Hajnec [L. Heine] *Die sorbische Balladendichtung. Eine historisch-vergleichende Untersuchung*, Leipzig 1968.

zasygnalizowanym powyżej problemem. Oto w obu literaturach pojawiają się motywy endemiczne, które nie są one spotykane ani na pozostałej Słowiańszczyźnie, ani w kręgu germańskim, ani w żadnym innym europejskim. Jest to w pierwszym rzędzie przypadek ludowej literatury Serbołużyczan, w której zasobie bajek i podań najwybitniejszy folklorysta serbołużycki, P. Nedo odnalazł kilka takich przypadków.²³ Na Kaszubach swoistym inkubatorem ciekawych mitopei (termin J. Sampa), np. Smętka, Jastry, obrzędu ścinania kani (kasz. scynanié kanie) była szczególnie północna ich część, tzw. Norda, przez długi czas funkcjonująca jako enklawa językowo-kulturowa.

Kolejną kwestią, która łączy się z zagadnieniem endemiczności niektórych motywów literatury ludowej Kaszubów i Serbołużyczan oraz której nie sposób nie poruszyć przy rozpatrywaniu ich rysów szczególnych, przedstawia problematyka wpływów obcych – przede wszystkim wpływów niemieckich na twórczość ludową Serbołużyczan oraz wpływów nordyckich (skandynawskich) na literaturę ludową Kaszubów (bezpośrednich zapożyczeń niemieckich jest w niej zadziwiająco mało).²⁴ Wpływy tureckie na twórczość ludową Słowian Południowych: Bułgarów, Macedończyków czy też Serbów, uznawane są w slawistyce południowosłowiańskiej za wzbogacenie jej obrazu oraz uznawane za jej specyfikę. Cechą wielce wymowną jest fakt, że identyczny w swej morfologii wpływ elementów niemieckich na folklor Serbołużyczan oraz skandynawskich na kaszubską literaturę ludową w zainteresowaniach naukowych i działalności dydaktycznej slawistów tak wartościowany już nie jest. A nie ulega wątpliwości, iż zarówno endemiczność niektórych wątków, podobnie jak i powstające na skutek wpływów obcych mutacje znanych motywów nie oznaczają skażenia skarbcza kultury i literatury ludowej wszystkich Słowian Zachodnich, lecz jego amplifikację i wzbogacenie.

Problem oddziaływania literatur innych, aby pozostać przy roz-

²³ Por. m. in. P. Nedo, *Sorbische Volksmärchen*, Bautzen 1956; tenże, *Grundriss der sorbischen Volksdichtung*, Bautzen 1966.

²⁴ Por. zwłaszcza J. Samp, *Motywy skandynawskie w tradycji, kulturze i piśmiennictwie kaszubsko-pomorskim*, Gdańsk 1988.

patrywanej tematyce, nie ogranicza się li tylko do literatury ludowej obu diaspor, lecz ma swoje konsekwencje również i dla ich literatury wysokiej. Wpływy takie, głównie literatury niemieckiej na literaturę serbołużycką, stają się niekiedy powodem do stawiania zarzutów o niesłowiańskość tych literatur, bądź usuwania ich poza krąg rozważań slawistycznych, jak miało to miejsce we wspomnianej książce J. Kornhausera. Postawmy jednak pytanie: czy wpływ literatury węgierskiej, niemieckiej, włoskiej na literaturę chorwacką w jej procesie rozwojowym, dalej wpływ literatury czeskiej na słowacką, wpływy literatury bułgarskiej, serbskiej i greckiej na literaturę macedońską będzie w strukturze swej czymś innym aniżeli wpływ literatury niemieckiej na serbołużycką oraz polskiej i „skandynawskiej” na kaszubską? Czy znaczący na przestrzeni wieków wpływ piśmiennictwa polskiego na literaturę białoruską i ukraińską będzie procesem odmiennym w swej anatomii od wpływu literatury niemieckiej na serbołużycką? Nie. Niewątpliwie inna jest skala tego procesu, jednak morfologia samego procesu pozostaje zasadniczo identyczna. Skala tedy zapożyczeń z literatur obcych, inna i znamienna dla każdej literatury, nie tylko słowiańskich, jak i sam proces rozróżniania między literaturami, z których jedna zapożycza z literatur obcych więcej niż druga – również te dwa fenomeny nie mogą być w moim przekonaniu pretekstem do wyrzucania chociażby literatury serbołużyckiej na „ubocze” kręgu słowiańskiego lub w ogóle jej eliminacji poza jego obszar. Influencja literatur obcych na obie literatury nie powinna również przeszkadzać w uwzględnianiu obu literatur w programach studiów zachodnioslawistycznych, podobnie jak nie skutkuje wpływ literatury włoskiej i francuskiej na literaturę szwajcarską lub oddziaływanie literatur słowiańskich na literaturę austriacką rugowaniem obu poza obszar zainteresowań germanistyki oraz ich eks-pulsowaniem z programów studiów germanistycznych.

Jestem zdania, że nie powinna być powodem odsuwania literatury serbołużyckiej i kaszubskiej poza areał zachodniosłowiański również twórczość autorów przynależących do obu diaspor w językach – odpowiednio – niemieckim oraz polskim i niemieckim. Z (nie-)zrozumiałych względów szczególnie piętnowany jest tu

przypadek niemieckojęzycznej twórczości pisarzy serbołużyckich, która *nota bene* na większą skalę powstawać zaczęła dopiero po roku 1945 (a literatura serbołużycka ma przecież genezę o ponad sto lat starszą), dla twórczości autorów kaszubskich, zwłaszcza polskojęzycznej, zdają się wykazywać oponenti znacznie więcej wyrozumiałości... A przecież przypadki istnienia utworów literackich konkretnych autorów w językach innych aniżeli narodowy odnajdziemy w każdej chyba literaturze europejskiej, w obrębie literatur słowiańskich szczególnie przypadek stanowi tu ponownie literatura macedońska, w której z uwagi na skomplikowane dzieje powstawała – niekiedy równocześnie – twórczość literacka autorów macedońskich w wielu językach (bułgarskim, serbskim, greckim, albańskim). Również i inne literatury zachodniosłowiańskie, przede wszystkim jednak czeska w okresie *temna* i przez znaczący czas swojej genezy również i literatura słowacka, poświadczają twórczość przynależących do nich autorów w innych językach, co nie daje żadnemu bohemiście bądź słowakiście powodów do posądzania obu literatur o niesłowiańskość.

Pozostajmy w kręgu rozważań skupionych wokół serbołużyckiej i kaszubskiej literatury wysokiej i wykażmy w wielkim skrócie najważniejsze zjawiska, jakie przemawiają w moim rozumieniu za organiczną inherencją obu literatur do kręgu literatur zachodniosłowiańskich oraz potrzebą ich uwzględniania w programach studiów (zachodnio-)slawistycznych.

Jednym z ważniejszych aspektów jest potwierdzenie przez rozwój literatury kaszubskiej i serbołużyckiej całościowego procesu rozwojowego, który wykazać się daje dla literatur słowiańskich jako hipotetycznej całości. Przypomnę, iż wspomniany już niemiecki slawista, W. Koschmal, sądzi, iż model rozwojowy literatur słowiańskich ujmowanych (nie jest w chwili obecnej ważne czy słusznie) jako kompleks stanowi alternatywny model rozwojowy literatur europejskich. Polegał on w jego ujęciu na przejściu z fazy inwolucyjnej (ludowość) do ewolucyjnej w XIX wieku, naturalnie przy określonych wahaniach czasowych wynikających ze specyficznego tempa rozwojowego właściwego dla każdej z literatur słowiańskich z osobna (co J. Kornhauser formułując zarzut o „swo-

istym tempie rozwoju” literatury serbołużycykiej wziąć powinien pod uwagę).²⁵ W tej perspektywie okazuje się, iż w obu interesujących nas literaturach odnajdujemy niezbite ślady owego przejścia, tj. przejścia od literatury nacechowanej ludowością (tak w zakresie tematyki, jak i form gatunkowych) do twórczości literackiej, nazwijmy ją bardziej estetycznie zorientowanej. To jest w literaturze serbołużycykiej twórczość poetycka J. Barta-Ćišinskigo lokująca się w znaczącej opozycji wobec twórczości H. Zejlera opartej na wzorcu folklorystycznym (ewolucja vs involucja), to jest w literaturze kaszubskiej arcydzieło A. Majkowskiego *Žěcé i przigodě Remusa. Zvjercadło kaszubski* (1938) radykalnie zrywające ze wszystkim tym, co do tego czasu w literaturze kaszubskiej napisano. To, iż wspomniane przejście zaistniało w (przede wszystkim) literaturze kaszubskiej i serbołużycykiej nieco później niż w pozostałych literaturach słowiańskich oraz jedynie w takiej mierze, w jakiej to było możliwe, czyli niewielkiej, nie powinno stanowić w żadnym przypadku powodu do określania obu literatur jako niezachodniosłowiańskich lub do niepodjęcia ich w programach studiów (zachodnio-)slawistycznych. W dalszej kolejności wymienię problem odrodzenia narodowego, które u Serbołużyczan miało wręcz modelowy przebieg, w niczym – poza natężeniem – nieustępującym modelowi czeskiego narodowego *obrození*, z którego zresztą Serbołużycanie hojnie czerpali. *Nota bene* serbołużycykie odrodzenie narodowe w wysokim stopniu wpłynęło na twórcę kaszubskiego przebudzenia, tj. F. Ceynowę. W obu literaturach wystąpił wreszcie konflikt generacyjny między starszą a młodszą generacją pisarzy (Staroserbja vs Młodoserbja, Starokaszubi contra Młodokaszubi), który doskonale znany z innych literatur słowiańskich. Po roku 1945 obie literatury wpisały się w pełni w nurt charakterystyczny dla literatur środkowoeuropejskich (sorealizm).

Punkt ciężkości drugiego z przedstawianych tu aspektów leży nie tyle w potwierdzeniu całościowego procesu rozwojowego literatur słowiańskich, co we wzmocnieniu, uwyrażnieniu owych

tendencji rozwojowych. Okazuje się bowiem, że literatura kaszubska i serbołużycycka konkretnymi utworami znakomicie pogłębiają charakterystyczne tendencje występujące w większych literaturach słowiańskich. Jednym z lepszych przykładów takiej intensyfikacji staje się na przykład kwestia monologizacji wypowiedzi narratora w prozach Słowian. Tendencje „modernistyczne” w prozie południowo- oraz zachodniosłowiańskiej określa chociażby J. Kornhauser w wspomnianej książce poprzez dwa zasadnicze implikatory: zastosowanie konwencji monologu narracyjnego oraz liryzację wypowiedzi opowiadacza właśnie. W takiej perspektywie okazuje się, iż proza serbołużycycka oraz kaszubska dysponują tekstami, który śmiało stawiać można w panteonie wszechsłowiańskich dokonań na tym polu. Poemat prozą J. Lorenca-Zalěskiego pt. *Kupa zabytych (Ostrów zapomnianych)*, powstawał w latach 1918-1924, wydany po raz pierwszy w roku 1931) to pod obu wymienionymi powyżej aspektami arcydzieło, z którym porównanie na gruncie południowo- i zachodniosłowiańskim wytrzymuje może jedynie *Isušena kaljuža* J. P. Kamova. Nie inaczej określić przychodzi i wspomnianego już powyżej *Remusa* A. Majkowskiego, *opus magnum* prozy kaszubskiej.

Kolejnym przykładem wzmocnienia tendencji rozwojowych właściwych dla literatur słowiańskich będzie również refunkcjonalizacja gatunków oraz tematyki folklorystycznej, charakterystyczna w słowiańskim areale przede wszystkim dla prozy/literatury bułgarskiej. Wyzyskiwanie przez wysoką literaturę serbołużycycką pierwiastków tematycznych oraz formalnych będących własnością literatury folklorystycznej stanowi integralny parametr prozy serbołużycykiej od połowy lat siedemdziesiątych minionego wieku (utwory J. Brězana, J. Kocha, A. Stachowej) do niemal dnia dzisiejszego, ze szczególnym uwzględnieniem okresu po roku 1989, kiedy to w warunkach ponownego zagrożenia egzystencji narodu proza serbołużycycka sięgnęła po raz kolejny do literatury ludowej – jej gatunków (w pierwszym rzędzie bajki) i wątków – jako ostoi wartości literackich i narodowych. Jestem zdania, że zwrot w kierunku twórczości folklorystycznej w serbołużycykiej literaturze

²⁵ Por. W. Koschmal, *Die slavischen Literaturen – ein alternatives Evolutionsmodell*, in: *Periodisierung und Evolution* [Wiener Slawistischer Almanach, nr 32 (1993)], red. tenże, str. 69-88.

wysokiej, jego skala²⁶, a co najważniejsze – wartość literacka tego zabiegu, znacząco przewyższając podobne próby w innych literaturach słowiańskich. W nie inny sposób zachowywała się przecież i literatura kaszubska, gdzie podległa procesowi refunkcjonalizacji tematów folklorystycznych nie tylko proza, ale i dramat. Twórcze wykorzystywanie motywów ludowych odnajdujemy chociażby u „najbarwniejszej postaci wśród polskich pisarzy ludowych” (K. Krzyżanowski) z jednej strony i „kaszubskiego Homera” (S. Ramułt) ze strony drugiej, czyli H. Derdowskiego, ale też w utworach scenicznych B. Sychty i J. Rompskiego (m.in. *Scynanie kani*, 1961).

Wypowiedziana powyżej teza pozwala nam przejść do kolejnego problemu. Oto literatury kaszubska i serbołużycka nie tylko, że potwierdzają ogólne prawidłowości rozwojowe literatur słowiańskich resp. wzmacniają określone elementy tegoż toku rozwojowego, to również w określonych przypadkach proces ów wręcz wyprzedzają. W mojej ocenie jedną z najważniejszych cech wspólnych prozy południowo- i zachodniosłowiańskiej w okresie dwu dekad, lata 1960-1980, przedstawia rozpad klasycznej „trzeciosobowej” formy narracji oraz ukierunkowanie jej na formę potoczną, która realizowana jest w trzech zasadniczych postaciach, tj. skazu, gawędy oraz monologu wypowiedzianego. Tendencja ta obecna jest niewątpliwie w prozie Bułgarów, skaz pojawia się w tym czasie także w literaturze macedońskiej (w twórczości prozatorskiej Ž. Činga), powieści monologowe stają się wreszcie domeną D. Mihailovića w prozie serbskiej. Zorientowanie „tekstu” narratora na konwencję języka potocznego oraz ukonstytuowanie się monologizacji narracji jako kluczowego zjawiska rozwojowego nie tylko, że w obrębie prozy serbołużyckiej pokrywa się ze wspomnianym zjawiskiem w innych literaturach słowiańskich idealnie czasowo (powieść M. Młynkowej *Dny w dalinje*, 1967 jest najświetniejszym przykładem skazu w prozie serbołużyckiej, poziomem z pewno-

²⁶ O czterech gestach semantycznych serbołużyckiej literatury wysokiej względem literatury ludowej por. odpowiedni rozdział w mojej książce *Kategoria „przestrzeń w dziele narracyjnym”: elementy, morfologia, systematyka wraz z zarysem problematyki spacji i narratologicznej w serbołużyckiej twórczości narracyjnej*, Warszawa 2007.

ścią nieodstającym od osiągnięć wzmiankowanych powyżej pisarzy południowosłowiańskich), to zaakcentujmy, że w prozie serbołużyckiej spotykamy metodę monologu wypowiedzianego zdecydowanie wcześniej aniżeli pojawiła się ona w innych literaturach słowiańskich. Bowiem wzorowanie narracji na konwencję monologu wypowiedzianego udokumentowane zostało już w opowiadaniach M. Nawki z początku wieku XX-tego (głównie opowiadanie *Na běrnach*, 1906), zatem konwencja ta nie tylko, że pojawiła się w prozie Serbołużyczan wcześniej niż w innych literaturach słowiańskich, to nawet wcześniej aniżeli skodyfikowany został przez A. Camusa jej kanon.

Innym przypadkiem antycypacji prawidłowości w obrębie procesu historycznoliterackiego literatur słowiańskich przez literaturę serbołużycką będzie z kolei kwestia postmodernizmu, przy wszystkich kłopotach z samym terminem a zwłaszcza z określeniem jego denotatu związanych. Powieść *Krabat* J. Brëzana, z właściwym dla jej struktury zniesieniem linearności, kauzalności, jednopłaszczyznowości fabuły, rozwiązaniem rygorów temporalnych i spacji, dublowaniem protagonistów, jest przykładem takiej powieści, które uznawane są za typowe dla już skodyfikowanego postmodernizmu. A zauważmy, że Brëzanowy *Krabat* ukazał się po kilku latach intensywnej pracy już w roku 1976, zatem zgodnie z pojawieniem się postmodernizmu w literaturach zachodnioeuropejskich, podczas kiedy podobne utwory w innych literaturach słowiańskich jeły powstawać w większości ponad dziesięć, a niekiedy i dwadzieścia lat później.

Dalszy z aspektów istotności literatury serbołużyckiej i kaszubskiej dla literatur słowiańskich i programów slawistycznych uwzględnia wzbogacenie kompleksu literatur słowiańskich przez literaturę obu diaspor o tendencje, które w nim nie występowały ewentualnie nie zaistniały na taką skalę. W tym przypadku wymienimy w pierwszej kolejności literaturę (powtarzam: literaturę a nie sam ruch) tzw. serbołużyckich brygad młodzieżowych, która masowo powstawać zaczęła zaraz po roku 1945 stanowiąc literackie obramowanie kolejnych akcji.²⁷ Twórczości takiej na

²⁷ Tzw. brigadowanie obejmowało okres czasowy 1946-1948, pierwsza akcja serbołu-

taką skalę i w podobnej postaci w innych literaturach słowiańskich nie spotykamy, nie to jest zresztą najważniejsze. Okazało się bowiem, że literatura serbołużyckich brygad młodzieżowych (głównie w postaci pieśni) czynnie oddziaływała – w nieco późniejszym okresie – na literaturę NRD, która korzystała z wzorców serbołużyckich. Stanowisko J. Broza Tity wobec programu socjalizmu oraz w następstwie tego wykluczenie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej z Kominformu odbiło się rykoszetem na ruchu i literaturze serbołużyckich brygad, która – poprzez wspomnianą a po roku 1948 już niepożądaną akcją w Jugosławii – wymazana została z kultury i literatury serbołużyckiej na wiele lat.²⁸

Szczególny przypadek wzbogacenia literatur słowiańskich o nowe kierunki, czy też tematy stanowi zagadnienie proekologizmu w literaturze serbołużyckiej. Mamy bowiem w tym wypadku do czynienia z literackim fenomenem okresu po roku 1975, którego na taką skalę próżno by poszukiwać w pozostałych literaturach słowiańskich (nie znajdziemy jej także w literaturze wschodniemieckiej tego czasu). Od połowy lat siedemdziesiątych minionego wieku, przede wszystkim w utworach J. Kocha (np. *Kotjatkowa dziwna lubosc*, 1978; *Ha lećała je módra wróna*, 1991), ale także i A. Stachowej (*Vineta*, 1983) oraz – choć w mniejszym stopniu – i innych serbołużyckich prozaików (np. u J. Wornara), dostrzegamy literacki sprzeciw wobec procesu socjalistycznej industrializacji terenu Łużyc, w wyniku którego z powierzchni kolejno serbołużyckie wsie (morze socjalistycznego przemysłu zalewające

życkich brygad młodzieżowych przeprowadzona została 07.07.1946 r. we wsi Kosłow (odbudowa spalonej wsi), największym osiągnięciem ruchu stała się jednak pomoc młodych Serbołużyczan przy budowie linii kolejowej łączącej Šamac z Sarajewem, w okresie największej prosperity ruchu aktywnie funkcjonowało ponad pięćdziesiąt brygad młodzieżowych (po 50-100 osób), które łącznie przepracowały więcej niż milion dowolnych godzin.

²⁸ O „brigadowaniu” jako fackie historycznym i kulturowym ponownie można było pisać na Łużycach dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia (artykuł J. Handrika, *Serbska mlodžina brigaduje*, in: *A tola Serbam lipa kće. Horšć dopomnjenkow z 50lětnjeho skutkowanja Domowiny*, Budyšin 1962, s. 138-150). Literatura serbołużyckich brygad młodzieżowych popadła przez ten czas w zapomnienie i do dnia dzisiejszego nie doczekała się – jako zadziwiający fenomen – wystarczającego opracowania, o ulokowaniu jej w procesie rozwojowym literatur zachodniosłowiańskich nawet nie wspominając.

serbołużycką wyspę jak wspaniale przedstawiła to A. Stachowa z wykorzystaniem jednego z ciekawszych mitów słowiańskich we wspomnianym utworze). Mimochodem dodam, iż w tym samym czasie doszło także do podobnego, co i w pozostałych literaturach południowo- i zachodniosłowiańskich zjawiska, tzn. do eseizacji prozy serbołużyckiej (najlepszy przykład stanowią tu teksty J. Kocha). Forma eseju znacznie lepiej oddawała bowiem problemy proekologii aniżeli fikcjonalne gatunki prozatorskie.

Nie należy zapominać, że obie „małe” literatury zachodniosłowiańskie są w posiadaniu autorów i utworów, których nie powstałyby się żadna z pozostałych literatur słowiańskich. Na stronie serbołużyckiej jest to w szczególności twórczość poetycka J. Barta-Ćišińskiego, wspomniany poemat prozą *Kupa zabytych* J. Lorenca-Zalëskiego, dwie księgi *Krabata* J. Brëzana (1976, 1994), czy też współczesna poezja K. Lorenca i R. Domašcyny. W przypadku literatury kaszubskiej mam na myśli głównie powieść o *Remusie* A. Majkowskiego, choć i wcześniejszy względem niego epos H. Derdowskiego *Ō Panu Czôrlińszim, co do Pùcka pò sécë jachôł* (1880) znalazłby poczesne miejsce w każdej literaturze. W dużej części polskojęzyczna twórczość prozatorska J. Drzeżdżona (trylogia *Karamoro*, 1983), ale również i ta w języku kaszubskim (*Twarz Smętka*, posthum 1993), w niczym przecież nie ustępuje ani dokonaniom wielkich prozaików słowiańskich, ani nawet twórczości największych tuzów światowej sztuki opowiadania: M. V. Lłosie, J. Cortázarowi, J. L. Borgesowi. Wyborną jest wreszcie kaszubska twórczość dramatyczna, zwłaszcza dramaty wspomnianych już w artykule B. Sychty (np. *Przebudzenie*) i J. Rompskiego. Nie wszystkie z utworów dramatycznych księdza Sychty ukazały się jak do tej pory drukiem, mieć trzeba jedynie nadzieję, że trwające cały czas zawirowania wokół praw autorskich do spuścizny znakomitego autora wreszcie ustaną i możliwym się stanie udostępnienie jego – przynajmniej wybranych – dramatów szerszej publiczności. W przekonującym ujęciu D. Kalinowskiego światopogląd i praktyczna realizacja postulatów romantycznych F. Ceynowy w niczym nie odbiegała od przekonań, wizji i dokonań wielkich romantyków

polskich.²⁹ Tyle tylko, że funkcjonować przyszło autorowi *Rozmowy Pólocha s Kaszebą* w całkiem odmiennym, małym i niesprzyjającym środowisku, stąd też nieporównywalnie mniejszy znajduje pogłos w literaturoznawstwie slawistycznym.

W obu literaturach nader interesujące zjawiska wystąpiły po roku 1989. Literaturę kaszubską określić należy jako tę z literatur słowiańskich, która po przełomie rozwinęła się w stopniu największym (teza dotyczy głównie zjawisk z obszaru komunikacji literackiej). Przez ponad czterdzieści lat PRL-u poniewierane i bojkotowane doczekało się piśmiennictwo Kaszubów rozkwitu, w wyniku którego – jednak po spełnieniu kilku dodatkowych warunków (m. in. uwolnienia się spod dominacji tematów religijnych) – spodziewam się ciekawych zjawisk, przede wszystkim w obrębie liryki. Literaturę serbołużycą określić przyjdzie z kolei jako tę, która w obszarze komunikacji literackiej z literatur (zachodnio-)słowiańskich po roku 1989 ucierpiała najbardziej.³⁰ Niemniej zaistniały w tym czasie, także i tu przede wszystkim w liryce, niezwykle interesujące wydarzenia, które wzbudzić powinny zainteresowanie wszystkich slawistów-literaturoznawców. Mam na myśli, obok ukierunkowania liryki serbołużycy na stronę formalną wiersza („Wortland” [„kraj słów”] w ujęciu W. Koschmala), przede wszystkim koncepcję „trzeciego języka” realizowaną w twórczości R. Domaścyny. Owym „trzecim językiem” jest wedle założenia Ch. Prunitscha „eine neue literarische Sprache zwischen den natürlichen Sprachen Sorbisch und Deutsch”, do którego włączone zostały również „Archaismen, Dialektismen und umgangssprachlichen Ausdrücke”.³¹ Charakterystyczna dla mniejszości narodowych symbioza dwóch języków (fachowo nazywana konfiguracją

Entweder-oder-Sprache) umożliwia eksperyment semantyczny i lingwistyczny na skalę niemożliwą do osiągnięcia w społeczeństwach monolingwistycznych. Nie tylko zresztą dlatego, choć jest to niewątpliwie jeden jej z determinantów, poetycką realizację tej koncepcji przez R. Domaścynę określić przyjdzie jako wydatnie ciekawszą aniżeli znane z innych literatur słowiańskich propozycje, chociażby polskiej liryki lingwistycznej przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, czy też podobne próby w późniejszym okresie z terenu słoweńskiego, czy też macedońskiego. Żałować wypada, że podobną drogą nie podążyła – jak na razie – poezja kaszubska. Nie ma bowiem na dobrą sprawę utworów poetyckich autorów kaszubskich, w których odzwierciedlałby się proces przenikania się języka kaszubskiego i polskiego na podobieństwo górnołużycy i niemieckiego.³² Charakterystyką prozy kaszubskiej będzie z kolei aktywne wykorzystywanie dialektów w zakresie charakteryzowania mowy postaci literackich, czego z kolei w prozie serbołużycy nie uświadczymy.

Na koniec krótkich z konieczności rozważań nad przyczynkiem literatury kaszubskiej i serbołużycy do literatur słowiańskich (i niesłowiańskich) podkreślę jeszcze, iż obie, mimo że są literaturami „małymi” oddziaływały przecież i na „większe” literatury są-

²⁹ Por. D. Kalinowski, *Spiskowiec, folklorysta i samotnik – Florian Ceynowa*, in: A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski, *Od Smętka do Stolema. Wokół literatury Kaszub*, Słupsk 2009, str. 67-88.

³⁰ Por. informacje podawane przez D. Scholze w jego artykule *Die sorbische Literatur heute*, in: „Zbliżenia Polska – Niemcy: Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego”, 1999, nr 1, s. 19-24

³¹ Por. Ch. Prunitsch, *Sorbische Lyrik des 20. Jahrhunderts: Untersuchungen zur Evolution der Gattung* [Schriften des Sorbischen Instituts = Spisy Serbskeho instituta. 29.], Bautzen 2001, s. 264.

³² Przykładowo w antologii *Skrě usódkowi mòč. Antologia kaszëbsczi pòezji 1991-2008* (pod red. G. J. Schramke, Gdiniô 2010) brakuje chociażby jednego wiersza, który podjąłby próbę takiego eksperymentu. Najprawdopodobniej zasadniczą rolę odgrywa tu nieporównywalnie większa bliskość kaszubszczyzny i polszczyzny aniżeli języka górno- bądź dolnołużycy i niemieckiego, co nakazuje postawić przed ewentualną próbą stworzenia poetyckiego „trzeciego języka” w poezji kaszubskiej znak zapytania; trudno też wyrokować, jaką wartość literacką miałyby rezultat takiej próby. Niemniej warto by chyba zaryzykować, otwierają się tu przecież przed autorami kaszubskimi w tym zakresie ciekawe możliwości rytmiczno-rymowe, nie jest również powiedziane, że nie można by włączyć do takiego eksperymentu również obecnych przecież w języku kaszubskim germanizmów. Dodać wypada, że poezja kaszubska jest jedyną z literatur zachodniosłowiańskich, która by mogła uzupełnić dokonania serbołużycy na tym polu, jest ona także jedyną, w której dałoby się oddać rzeczywistą wartość całej koncepcji „trzeciego języka”, jak i poszczególnych wierszy poetów serbołużycy (zwłaszcza wielokrotnie już wspomianej R. Domaścyny). Rzecz bowiem przychodzi, że nowoczesna poezja serbołużycy jest właściwie nieprzetłumaczalna na pozostałe języki (zachodnio-)słowiańskie.

siedzkie. Literatura serbołużycka wpłynęła na literaturę wschodnioniemiecką – jest to przypadek wspomnianej już literackiej oprawy „brigadowania”, który to wzorzec literatura NRD przyswoiła sobie właśnie poprzez literaturę Serbów Łużyckich (głównie jednak przez twórczość i działalność w związku pisarzy NRD *spiritus movens* całego ruchu, tj. J. Brězana). Jest to również przypadek trzeciego tomu trylogii o Feliksie Hanuszu (wersja głuz. *Zraťe lěta*, 1964; wersja niem. *Mannesjahre*, 1964) tegoż autora, w którym pisarz nie tyle, że wyprzedził literackie zobrazowanie wypaczeń stalinizmu w literaturze wschodnioniemieckiej, co wręcz zapoczątkował i ukierunkował w niej ten temat. Poezja serbołużycka na przestrzeni stu lat wywierała również wpływ na poszczególnych poetów czeskich: twórczość J. Barta-Čišinského na próby literackie A. Černého, wiersze K. Lorenca na dokonania poetyckie morawskiego poety J. Suchego³³, czy wreszcie twórczość współczesnych poetów serbołużyckich (np. B. Dyrlicha) na próby literackie pisarzy północno-zachodnich Czech (M. Hrabal). W związku z rozważanym tu fenomenem dorzucmy, że H. Ulbrechtová w swych pracach o literaturze serbołużyckiej³⁴ dowodnie wykazuje istnienie tzw. literatury łużyckiej, tj. literatury terenu geograficznego dzisiejszych i dawnych Łużyc, posiadającej wspólne i specyficzne komponenty formalne i tematyczne, co oznacza organiczny wręcz związek literatury czeskiej z serbołużycką. Literatura kaszubska z kolei zapłodniła przecież oprócz autorów polskich, o czym chyba wspominać nie ma potrzeby, bo zjawisko to powinno być każdemu polskiemu slawiście-literaturoznawcy doskonale znane, również m. in. noblistę G. Grassa.

*

³³ Por. H. Ulbrechtová, *Josef Suchý jako serbski basnik*, in: Praha a Lužičtí Srbové. Sborník z mezinárodní vědecké konference ke 140. výročí narození Adolfa Černého, pod red. P. Kalety, Praha 2005, str. 214-225.

³⁴ H. Ulbrechtová, *Obraz Lužice a její literatury v době socialistického Československa a po jeho rozpadu. Marginalizace slovanských vlivů v novém pluralitním modelu lužickosrbské literatury*, in: Západoslovanské literatury v českém prostředí ve 20. století, red. taž, Praha 2004, s. 311-382; *Lužickosrbská literatura: její vývoj a pozice mezi středoevropskými literaturami*, Praha 2009.

Nie sposób zaprzeczyć, że uniwersyteckie literaturoznawstwo zachodnioslawistyczne (rozważane tu były przypadki polskie, czeskie i niemieckie) przy koncipowaniu programów studiów (zachodnio-)slawistycznych nie bierze – przynajmniej jak do tej pory – pod uwagę głównego czynnika determinującego specyfikę obszaru językowo-kulturowego Słowian Zachodnich, tj. parowego występowania języków i kultur zachodniosłowiańskich, o zaakcentowaniu wagi tego właśnie waloru nawet nie wspominając. W programach studiów zachodnioslawistycznych literatury serbołużycka (jako całość) oraz kaszubska nie stanowią zatem integralnego ich elementu, jak ma to miejsce – przynajmniej częściowo – w slawistycznym językoznawstwie. Niewątpliwie w zakresie literaturoznawstwa właśnie mamy do czynienia z koncentracją refleksji badawczej oraz programowej na dominującej części z danej kulturowo-językowej grupy zachodniosłowiańskiej, tj. na literaturze polskiej, czeskiej, częściowo słowackiej – przy izolacji piśmiennictwa Kaszubów oraz całkowitym pominięciu twórczości literackiej serbołużyckiej grupy językowej.

W moim przekonaniu nie jest to postępowanie właściwe. Z kilku nasuwających się tu argumentów niech będą przywołane dwa: po pierwsze, postępowanie takie stanowi przykład swoistej wybiórczości badawczej i programowej a przez to – w nauce i w działalności dydaktycznej chyba jednak niedopuszczalnej – symplifikacji całej kwestii. Po drugie, rugując obie „małe” literatury zachodniosłowiańskie z działalności badawczej instytutów slawistycznych oraz z programów studiów zachodnioslawistycznych rezygnujemy w ten sposób ze kolorytu tego właśnie obszaru kulturowo-językowego oraz z możliwości badawczych, jakie otwiera ona przed slawistami: literaturoznawcami i kulturoznawcami. A takowych dostrzegam kilka. Z jednej strony wykorzystać by można w badaniach nad literaturami Słowian Zachodnich niesłusznie zapomniane w dniu dzisiejszym koncepcje strukturalistyczne, przede wszystkim problem relacji zachodzących pomiędzy całością (literatura „zachodniosłowiańska”) a fragmentem (tj. literaturami poszczególnych grup wchodzących w jej skład) oraz pomiędzy stronami danych grup. A jeśli danemu badaczowi bliżej do nieco

mniej zakurzonych metod literaturoznawczych, to wskazać warto, że w perspektywie (nieuchronnego?) przejścia slawistyki uniwersyteckiej z pozycji filologicznej na pozycję kulturologiczną, dalej w perspektywie rozpanoszenia się we współczesnym literaturoznawstwie (również slawistycznym) kulturowej teorii literatury z jej dociekaniem nad literackimi, kulturowymi i społecznymi zjawiskami hybrydowymi, relacjami „swój – obcy”, perspektywą postkolonialną, to aż prosi się o wzięcie pod uwagę w programach studiów i własnych badaniach realizowanych przez poszczególnych badaczy problemów mniejszości narodowych. Są one bowiem – z uwagi na specyficzną usytuowanie kulturowe – do takich dociekań niejako predysponowane. A Zachodnia Słowiańszczyzna ze swoimi dwiema (lub trzema) mniejszościami posiada do takich eksploracji potencjał niezwykły...

Ów niezadowolający stan rzeczy można oczywiście po części rozumieć. W dniu dzisiejszym panuje w nauce, w tym również i w slawistyce, ścisła specjalizacja, której – nawet jeśli niezamierzonym – efektem staje się znacząca redukcja zainteresowań i perspektyw badawczych, jak również programów studiów. Zwróćmy uwagę, iż obu literatur nie należy się obawiać, na przykład jeśli chodzi o parametr ilościowy – powieści serbołużyckich mamy nie więcej niż czterdzieści pięć (w tym lokują się dwie trylogie i jedna dylogia), powieści kaszubskich mamy z kolei cztery bądź pięć, w zależności od tego, jak potraktować niedokończoną powieść A. Majkowskiego *Pomorzenie* (fragment powstał ok. 1917 r.), a i co do powieściowości np. „powieści” S. Janke pt. *Liskawica* (1988) mieć można poważne zastrzeżenia. Z uwagi na różnorakie, naszkicowane powyżej pożytki, jakie sławiście-literaturoznawcy, głównie specjaliście od literatur Zachodniej Słowiańszczyzny, dać może znajomość (niechby nawet powierzchowna) literatur serbołużyckiej i kaszubskiej, stanie się wysiłek włożony w lekturę (niechby nawet tylko najlepszych utworów) w moim przeświadczeniu zdecydowanie opłacalny i pożyteczny. Zapytać wreszcie przychodzi na koniec, jeżeli obu literatur, kaszubskiej i serbołużyckiej nie uwzględniają sławiści, kto tedy ma to uczynić?

On the need of inclusion of Sorbian and Kashubian literature in the Slavistics' curricula.

The article discusses the problem of inclusion of Sorbian (considered as a whole) and Kashubian literature in the academic curricula. The initial part of the article consists of deliberations on the place of Sorbian and Kashubian studies within the structure of Slavistics. Here the most problematic issue is the position of the Kashubian language (should it be treated as an East Slavic language or a Polish dialect?). In the subsequent part, the author compares the curricula of the chosen academic centres in Poland, Germany and Czech Republic, and concludes that the literary programmes, unlike the linguistic, of both diasporas are not included in those curricula. According to the author, such state of the matter is unacceptable. He motivates his stand by arguing that the inclusion of forementioned literatures into academic curricula would complete the bulk of Slavic literatures in terms of the tendencies which are so far absent, as well as pose the valuable addition within the realm of existing ones. In the author's eyes the omission of Sorbian and Kashubian literatures in academic curricula will result in rejection of the cultural and linguistic uniqueness of the whole Eastern Slavic area which is based on the binary existence of languages and cultures (Czech – Slovakian, Polish – Kashubian and Lower Lusatian – Upper Lusatian groups).

Monika Blidy (Katowice)

Stary człowiek i jego testament- ostatnia książka Jurija Brězana „Der alte Mann und das enge Weite”

Ostatnie opowiadanie Jurija Brězana *Der alte Mann und das enge Weite* (Stary człowiek i wąski horyzont) ukazało się pośmiertnie nakładem budziszyńskiego wydawnictwa Lusatia Verlag w 2006 roku. Biorąc do ręki piękne wydanie z ilustracjami Wenera Schinko na zewnętrznej obwolucie czytamy: „W tej jednej chwili mężczyzna niemal był pewny, jak mógłby napisać swoją powieść: od najdrobniejszych gałązek wszystkich doświadczeń, aż po pień możliwych pytań, a wśród korzeni, pod powierzchnią, odnalazłyby się nieznanne odpowiedzi, może proste niczym słowa, może czytelne tylko w obrazach.”¹ Ten pochodzący z książki cytat staje się w trakcie lektury nie tylko punktem odniesienia do rozważań nad zadaniami literatury „małego narodu”, lecz zawiera także kwintesencję twórczości autora, osobistego, emocjonalnie nacechowanego spojrzenia na przeszłość i otaczającą go teraźniejszość.

Główny bohater opowiadania, żyjący samotnie, w podeszłym wieku pisarz przygotowuje się do napisania kolejnej, być może ostatniej książki. Powstający tekst rozpada się jednak na wiele pojedynczych stron, częściowo zapisanych i porzuconych. Przemyslenia, doświadczenia i zdobyta wiedza nie wystarczają, aby mógł powstać „zaczyn”, czyli przewodnia myśl powieści. Pisarz sięga więc po stary, pięknie ilustrowany egzemplarz Biblii i studiuje przypowieści Starego Testamentu. Lektura utwierdza go w przekonaniu, że wszystkie te opowieści, niezależnie od genezy i znaczenia, jakie odegrały w minionych czasach i różnych kulturach, zmierzają do jednego centrum, nazywając je „Bogiem”, i wy-

¹J. Brėzan, *Der alte Mann und das enge Weite*, Bautzen 2006, por. tekst na okładce oraz s. 14. („Im Augenblick wusste der Mann fast, auf welche Weise sein Roman zu schreiben wäre: vom feinsten Gezweig allen Erfahrenen hin bis zum Stamm denkbarer Fragen, und im Wurzelstock unter der Oberfläche fänden sich nicht gewusste Antworten, worteinfache vielleicht oder nur von Bildern ablesbare“).

rażają jedną z głównych potrzeb człowieka – poszukiwanie sensu życia. Owo pragnienie odkrycia „nieznanych odpowiedzi” staje się klamrą spinającą cały dorobek Jurija Brězana, a ostatnia książka ich podsumowaniem i zarazem literackim „testamentem” pisarza. Mimo, że w utworze nie pada nazwa miejscowości, w której rozgrywa się akcja, a imię i nazwisko protagonisty zastępują formy apelatywne, jak „człowiek” bądź „mężczyzna”, czytelnik bez trudu zidentyfikuje bohatera i utożsami go z autorem, a w pięknym, szczegółowo opisanym ogrodzie rozpozna także otoczenie domu Brězana zbudowanego na wzniesieniu w górnołużyckiej wsi Horni Hajnk (niem. Dreihäuser) w pobliżu Budziszyna.

W zyciorysbohateraksiążki Brėzan wplata liczne wątki autobiograficzne. Protagonista, podobnie jak Brėzan, spędza schyłek swojego życia z dala od miasta. Mieszka sam po przedwczesnej śmierci żony i syna, nie czuje się jednak osamotniony. Utrzymuje bliskie kontakty z synową, wnukami i dalszą rodziną mieszkającą w sąsiedniej wsi. W wywiadzie, którego pisarz udzielił w fabule młodej dziennikarce, również pobrzmiwają echa przeszłości i osobistych przeżyć Brězana: mężczyzna wspomina słowa matki o ojcu, który płakał jedynie raz w swoim życiu, kiedy jego syna wyrzucono z gimnazjum; wspomina także uczucie dumy po otrzymaniu swojej pierwszej nagrody i radość z obecności ojca na jej wręczeniu. Opis przeprowadzki bohatera z miasta na wieś i historia powstania domu nad Satkulą stanowią odzwierciedlenie kolejnych autentycznych wydarzeń z życia Brězana, podobnie przedstawionych w opublikowanej w 1999 roku autobiografii *Ohne Paß und Zoll* (*Bez cła i paszportu*)². W ostatnim opowiadaniu pojawia się także wierny towarzysz dnia codziennego, stary jamnik, którego Brėzan uwiecznił już w 2001 roku w książce *Hunds Tagebuch* (*Z dziennika psa*). We wcześniejszych utworach Brězana, m.in. w obu powieściach o Krabacie, jak i we wspomnianej już autobiografii, wielokrotnie powtarza się również motyw domu „na pagórku wysokim na pięć źdźbeł zboża”³. Z tego pagórka bohater opowiadania podziwia niezmienny

² Por.: J. Brėzan, *Ohne Paß und Zoll*, Leipzig 1999, s. 227-228, 230-231.

³ Por.: J. Brėzan, *Der alte Mann und das enge Weite...*, s. 10; Idem, *Ohne Paß und Zoll...*, s. 55; Idem, *Krabat oder Die Verwandlung der Welt*, Berlin, 1976, s. 16; Idem,

urok łużyckiego krajobrazu. Dom na wzgórzu jawi się przy tym jako oaza spokoju, ucieczki przed zgiełkiem i wpisuje się w naturę. Przyjaciółmi jesieni życia pisarza są ptaki, drobne zwierzęta leśne zakradające się w pobliże domu, niektóre z nich stają się z czasem jego cichymi „sąsiadami” i mieszkańcami ogrodu.

Przycupnięty na niewielkim wzniesieniu dom pozwala narratorowi przyjąć również inną, głębszą perspektywę. Z wysokości swojego pagórka mężczyzna spogląda wstecz, na minione lata, retrospekcja nie ma jednak nic ze zgorzknienia samotnego, starszego człowieka; przeciwnie, wspomnienie wypełnione jest spokojem. Bogactwo życiowego doświadczenia przyrównane zostaje do wagi, na której bohater waży znaczenie szacunku wobec innych, wobec natury, a także wartość przeżywanych i przeżytych już chwil. W tle pobrzmiwa nuta melancholii i smutku po bliskich zmarłych. Pogodzony z losem pisarz nie pogrąża się jednak w żalu, całą swoją uwagę skupia na tętniącym życiem ogrodzie. Powolnym krokiem starca mocno przeciwstawiona jest siła jego przeżyć i intensywność z jaką doświadcza piękna otaczającej natury. Uważnie obserwuje rośliny, którym pozwala żyć własnym życiem, pielęgnuje je, ale nie stara się ujarzmić ich wybujałej zieleni. I tak w miejscu planowanego pierwotnie eleganckiego trawnika panoszy się mech, forsycje obrasta tawuła i jaśmin, a oliwnik, berberys i perukowiec tworzą wielki kolorowy gąszcz liści, kwiatów i łodyg, pośród którego zadomowiła się dzika róża. Drzewa – rozłożysty dąb, brzozy, wciąż zmieniający kolory buk – stają się zaufanymi przyjaciółmi, znajomymi od prawie czterech dekad. Tak, jak „Jahwe w wieczór szóstego dnia stworzenia stanął przed swoim dziełem i widział, że było dobre”⁴, tak i starszy mężczyzna wyczarowuje prawdziwy rajski Eden wokół swojego domu. Ten mikrokosmos dzikiego ogrodu staje się punktem wyjścia do rozważań nad makrokosmosem historii i zależnych od niego ludzi.

Odkrywanie małych zwierząt korzystających ze schronie-

nia bujnej zieleni i roślin, które samosiewnie pojawiają się wśród zasadzonych kwiatów i krzewów, jest tłem do refleksji nad związkiem człowieka z naturą. W krótkich anegdotach o parabolicznym charakterze pisarz sprzeciwia się przedmiotowemu traktowaniu środowiska podkreślając, że światem ludzi i światem natury rządzą te same, uniwersalne prawa. Dla zasadzonego przez bohatera ozdobnego kasztanowca ogroduwa ziemia okazała się niekorzystna i zamiast szeroko rozrośniętej kwitnącej kępy w ogrodzie rośnie powoli niepozorny krzak z paroma cienkimi gałązkami, wysoki zaledwie do kolan. Wegetuje – mówią goście odwiedzający pisarza. Żyje – odpowiada bohater – na przekór złym warunkom. Podobnie jak człowiek, który „nie może wybrać, na którym krańcu ziemi przyjdzie mu żyć. Czy w oazach świata, czy na pustyniach”⁵. Obserwacja przyrody, która w zaskakujący sposób kształtuje ekosystem ogrodu, pozwala protagonistom zmierzyć się z filozoficznymi pytaniami o sens i cel ludzkiej egzystencji. We wspomnianym już cytacie, wybranym przez Brězana jako motto książki, bohater przyrównuje poszukiwanie inspiracji do uważnej obserwacji drzewa. Drobne gałązki na krańcach korony drzewa nie wystarczą, trzeba sięgnąć głębiej poprzez liście, dotknąć pnia, dotrzeć w dół pod powierzchnię ziemi, aż do korzeni.

Wypytywany przez młodą dziennikarkę bohater zrećźnie ucieka przed każdą próbą odpowiedzi, zastępując ją pochwałą swoich roślin. Jego opowieści o kwiatach i drzewach mają jednak głębszy, symboliczny sens. Mówią o sile człowieka, o przyjaźni i o śmierci, o władzy pieniądza i o samotności. Kobieta w swoim zniecierpliwieniu, skupiona na przygotowanym zestawie pytań, nie rozumie, dlaczego wywiad zmienia się w rozmowę o ogrodzie. Świat, jaki przedstawia jej stary pisarz, wydaje się jej zbyt mały i „za ciasny”. Dla mężczyzny jednak to właśnie jego dom na pagórku i przylegający ogród są pryzmatem, przez który ogląda „wielki” świat bez zbędnych szczegółów, jakie mogłyby wypaczyć jego obraz.

W kontekście wspomnianego spotkania szczególnego znaczenia

Krabat oder die Bewahrung der Welt, Bautzen 1995, s. 5.

⁴ J. Brězana, *Der alte Mann und das enge Weite.....*, s. 18-19. („Doch wie Jahwe am Abend des sechsten Schöpfungstages vor seinem Werk stand <<und sahe, dass es sehr gut war>>“).

⁵ Ibidem, s. 29. („Er kann nicht wählen, an welchem Stück Erde er ins Leben geworfen wird. Der eine in den Oasen der Welt, der andere in ihren Wüsten“).

nabiera tytuł opowiadania. Książka pierwotnie miała nosić tytuł *Im Garten* (*W ogrodzie*), pisarz zdecydował się jednak na trudną do przetłumaczenia na język polski grę słów „das enge Weite”. „Eng” oznacza „ciasny”, „wąski”, „ograniczony” – tak postrzega świat starzejącego się pisarza młoda dziennikarka. „Das Weite” wskazuje natomiast na cechę posiadania głębi, bezkresu, wręcz nieskończoności.⁶ Bogaty w doświadczenia niemal stu lat życia mężczyzna jest w stanie głębiej spojrzeć na otaczającą go rzeczywistość. Z perspektywy swojego pagórka pyta o znaczenie poszukiwania własnego miejsca w świecie i swojej małej ojczyzny. Na tym tle wyraźniej widzi „wielki” świat i jego problemy.

Odnosząc się do życiorysu Jurija Brězana trudno oprzeć się wrażeniu, że przedstawiając w szczegółach obraz domu na pagórku nad Satkulą pisarz nawiązuje symbolicznie do sytuacji Łużyczan. Mały świat tej społeczności może z pozoru wydawać się „ciasny” i hermetyczny; nierzadko sami Łużycanie przywoływali w literaturze metaforę łużyckiej małej „wyspy” na szerokim niemieckim morzu. Żyjąc na „niesprzyjającym gruncie” musieli walczyć o zachowanie odrębności, o własne przetrwanie. Dla Brězana pagórek nad łużycką rzeczką Satkulą, „wysoki na pięć źdźbeł zboża”, jest z jednej strony enklawą, oazą wewnętrznego spokoju, z drugiej strony uwieczniony w licznych utworach staje się punktem wyjścia do głębokiej refleksji nad zależnościami i związkami między łużycką ojczyzną i niemieckim państwem. Nieprzypadkowo ostatnia książka Brězana *Der alte Mann und das enge Weite* powstała w języku niemieckim. Nieprzypadkowo usychający buk, który bohater opowiadania stara się uratować, ma dwa wierzchołki.

The old man and his will-last book of Jurij Brězán „Der alte Mann und das enge Weite”

The last book of Jurij Brezan published after his death in 2006 is a buckle fastening his legacy as a literary testament. The main character is an old writer living alone in a beautifully situated house on a hill. From this perspective he describes a history “macrocosm” and people who depend on it, he comparing it to the “microcosm” of his garden constantly.

Although neither the protagonist and a place of action are named in the text, a reader identifies the old writer with the author easily, and associate the house on a hill with a Brezan’s house in a small village Horni Hajnk, in Upper Lusatia. This relationship between the writer’s small world and the great outside world become a metaphor of Lusatia homeland in German country.

⁶ Warto w tym miejscu podkreślić, że Brězán wyraźnie unika nasuwającego się słowa „die Weite” oznaczającego dalekość, rozległość i decyduje się na rzeczownik odprzymiotnikowy „das Weite”, podkreślając abstrakcyjny charakter wyrażenia. Zawarty w tytule zwrot „das enge Weite” przetłumaczyłam na potrzeby artykułu jako „wąski horyzont”.

Emilia Deutsch (Poznań – Lipsk)

Językowy obraz kobiety na tle językowego obrazu mężczyzny w górnołużyckich przysłowiach i frazologii

Każdy język dysponuje odmiennym obrazem świata, a co za tym idzie także wizerunkiem poszczególnych grup społecznych. Według Renaty Grzegorzycy (za R. Tokarskim) językowy obraz świata to: *Sposób ujmowania świata (jego percepcji i konceptualizacji), dający się odczytać z faktów językowych, tj. cech fleksyjnych, derywacyjnych, frazeologizmów, grup synonimicznych, świadczących o swoistej kategoryzacji świata, wreszcie z konotacji i stereotypów wiązanych z obiektami nazywanymi*.¹ Wielu lingwistów podkreśla fakt, iż językowy obraz świata jest szczególnie dobrze widoczny we frazeologii i przysłowiach².

Przechodząc do zarysu historii badań i rozważań na temat językowego obrazu świata, należy wymienić kilka podstawowych nazwisk. Jedną z pierwszych osób, która zastanawiała się nad tym problemem, był słynny niemiecki reformator Marcin Luter. Stwierdził on, że każdy język posiada charakterystyczny dla siebie sposób postrzegania świata. Później pogląd, że język wpływa na myślenie, propagował Friedrich Wilhelm von Humboldt¹. Szczególnie istotne są prace amerykańskich językoznawców Edwarda Sapira i Benjamin Lee Whorfa. Badali oni języki rdzennych mieszkańców Ameryki oraz różnice między ich postrzeganiem otoczenia a tym, które jest typowe dla ludności napływowej używającej angielszczyzny. Sapir i Whorf stwierdzili, że każdy język ma charakterystyczny dla siebie sposób ukazywania świata a to, jak myślimy, jest wynikiem wychowania i funkcjonowania w tej, a nie innej rze-

¹ Grzegorzycy R., *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 2001, s. 163.

² Por. Pajdzińska A., *Wartościowanie we frazeologii*, [w]: *Język a kultura*, t. 3, red. J. Puzynina i J. Anusiewicz, Wrocław 1991, s. 15; Wolny M., *Językowy obraz starożytności i zwierząt w polszczyźnie*, *Język a kultura*, t. 15, Wrocław 2003, s. 189.

czywistości językowej³. Nie możemy poznać tego, co nas otacza obiektywnie, ponieważ czynimy to za pośrednictwem środka, który wpływa na naszą percepcję otoczenia.²

W wielu językach to, w jaki sposób przedstawia się kobietę, a w jaki mężczyznę, znaczenie się od siebie różni. Językowy obraz świata jest tworzony przez tę grupę, która w społeczeństwie ma większe znaczenie³. Kobiety przez stulecia nie odgrywały w większości środowisk zbyt ważnej roli, są więc w wielu językach dyskryminowane⁴. Zjawisko to opiera się między innymi na braku występowania jednostek leksykalnych (np. brak agentywnych nazw osobowych dotyczących pewnych zawodów, zazwyczaj wykonywanych przez mężczyzn) lub na seksistowskim ukazywaniu kobiet w przysłowiach⁵.

Jak pisał filozof Ludwig Wittgenstein, *Granice mojego języka oznaczają granice mojego świata*⁴. Stereotypy, którymi operujemy, nakładają na nas ograniczenia. To, w jaki sposób jesteśmy postrzegani, wpływa na nasze zachowanie i samoświadomość. Ważne jest więc, aby przemyśleć, jakie granice wyznaczają kobietom poszczególne języki oraz zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy.

Do chwili obecnej nie ukazały się żadne opracowania mówiące o tym, jak ta kwestia przedstawia się w języku górnołużyckim. W zbiorze przysłów i powiedzeń górnołużyckich dostrzegalne są różnice w przedstawianiu w nich obu płci. Materiał badawczy służący do ukazania, jak ów język przedstawia kobiety i mężczyznę wyekscerpowano ze słowników: „Přisłowa a přisłowne hrónčka a wusłowa Hornjołužiskich Serbow” autorstwa Radysërba-Wjeli (Budyšin 1997) oraz z tomu „Hornjoserbski frazeologiski słownik” Anatolija Ivčenkii i Sonji Wölkowej (Budyšin 2004). Kryterium wyboru frazeologizmów i przysłów dotyczących stereotypów płci było występowanie słowa *žona* i *muž* lub *žoniny* i *mužski*. Ze względu na obszerność materiału, w artykule omówione zostaną najczęściej reprezentowane w przysłowiach i powiedzeniach cechy

³ Por. Sapir E., *Culture, language and personality*, Berkeley, Los Angeles, 1970, s. 1-44.

⁴ Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1997, s. 64.

stereotypowo związane z płaciami. Słowo stereotyp rozumiem tu jako minimalną jednostkę językowego obrazu świata⁵. Związki frazeologiczne i przysłowia zawierające wyrazy typu: *maćerka, dżowka, nan* itp. oraz imiona i inne słowa przedstawię w kolejnym artykule.

Przechodząc do części analitycznej, należy stwierdzić, że dysproporcja w liczebności przysłów zawierających wyrazy *žona* i *muž* jest duża. Przysłów i powiedzeń odnoszących się do kobiet jest w języku górnołużyckim zdecydowanie więcej. Spośród wyekscerpowanych frazeologizmów niektóre nie dotyczyły bezpośrednio stereotypów płci, a wyraz odnoszący się do reprezentantów płci był w nich zawarty nie w celu zwrócenia uwagi na typowe cechy kobiet lub mężczyzn. W materiale dotyczącym cech stereotypowych płci znajdowało się 125 przysłów bądź powiedzeń zawierających słowa *žona* lub *žoniny* i tylko 44 z wyrazami *muž, mužski* (w tym 21 przysłów, w których występowały wyrazy dotyczące obu płci i 23 przysłowia dotyczące jedynie mężczyzn).

Wśród przysłów, które mają na celu określenie przymiotów pań i panów, da się wydzielić pewne grupy. Na potrzeby tego artykułu wyekscerpowano przysłowia i powiedzenia, które dotyczyły tego samego zjawiska u reprezentantów obu płci (np. spożywania alkoholu, dochowywania tajemnicy). Drugą kategorią analizowanych przykładów są przysłowia i powiedzenia, które określają cechę często występującą w odniesieniu do kobiet i mężczyzn. Warto wspomnieć, że w przysłowiach dotyczących kobiet częściej pojawiała się cecha negatywna bądź przywołująca negatywne konotacje niż w przysłowiach o mężczyznach. Nie jest to zjawisko występujące jedynie w przysłowiach górnołużyckich. Zły wizerunek kobiet znajdziemy we wszystkich językach świata⁶.

Słowo *žona* występuje w frazeologizmach górnołużyckich w powiązaniu z wyrazami *čert* albo *čerćica*. Porównanie kobiety z diabłem podkreśla jej negatywne cechy poprzez ukazanie jej jako gorszej od przedstawiciela mocy piekielnych (*Zła žona je čerćica přez džewječ čertow; Před lózej žonu cofa sam čert; Stareho žonišća so sam čert boji; Wobužneje žony boji so djas*).

Kobietę często porównuje się ze żmiją i sugeruje, że jest bardziej jadowita (*Złu žonu njekusnje zmija, dokelž so zajeca z jedom boji*).

⁵ Tolstaja S. M., *Stereotyp w „Języku kultury“, Język a kultura, t.12, Wrocław, 1998, s. 99.*

Zwierzę to pojawia się także w kolejnym przysłowiu wskazującym na wyprowadzoną z równowagi kobietę (*Lěpje ze zmiju w džěrje hač z lózym žonišćom w złócanej stwě*).

Częstokroć zestawia się sytuację spędzania czasu w towarzystwie zdenerwowanej kobiety z innymi czynnościami, które budzą negatywne skojarzenia, przy czym dowiadujemy się, iż owe nieprzyjemne sytuacje nie są dla mężczyzny tak odpychające jak przebywanie z partnerką będącą w złym humorze. Mężczyzna woli na przykład siedzieć w budzie psa bądź stać przed tylnymi drzwiami domu, niż być w jednej izbie z kąśliwą kobietą (*Radšo w hěće ze psom hač wó jstwě z kusatej žonu; Radšo před posleńcu być hač wo jstwě z wobužnej žonu*). Mówi się także o tym, że kobiece narzekanie jest swego rodzaju normą (*Hdžež kapon njespěwa a žona njeswari, tam so k zbožu nješlachći*).

Kolejną cechą często wiązana z kobietami jest ich gadatliwość. Według jednego z przysłów zamknięcie jest dla osoby płci żeńskiej równoznaczne ze śmiercią (*Hubu stuleć je za žónske smjerć*). Kiedy trzy kobiety zgromadzą się w jednym miejscu, potrafią zagłuszyć jarmark (*Tři žonske, tři sroki, haruje bóle kaž Kulowski hermark*). Kobięcy język może wygnać męża z domu (izby) lub zmlócić grzbiet (*Žoniny jazyk wučěri muža ze jstwy a z dwora; Žonjacy jazyk rozmlóci chribjet*). Nadmierną rozmowność przypisuje się przede wszystkim kobietom w podeszłym wieku (*Powědaty kaž stara baba*). Natomiast najsilniejszą (zgodnie z przysłowiem) kobietą jest ta, która panuje nad swoim językiem (*Ta je najšylniša žona, kotraž je nad svojim jazykom knjeni*). Według kolejnego przysłowia – kiedy diabeł nie wie, jak rozdzielić małżeństwo, wysyła starą plotkarkę, aby spowodować rozpad związku (*Hdyž čert muža a žonu rozdwojić njewě, wón staru kleskawu na pomoc bjerje*). W przeciwieństwie do kobiety, mężczyzna oceniany jest po tym, co mówi – i w tym przypadku mowa nie wiąże się z niczym negatywnym (*Po spēwku zeznaja ptački a po řečach muža*).

Niewiastom przypisywano także skłonność do oszukiwania swoich małżonków. Uwidacznia się to w poniższych połączeniach wyrazowych (*Žona muža zjeba, byrnje mět wočow kaž wokata křida; Žona muža zjebać wě, a byrnje na wšěch štyrjoch bokach woči mět; Žonina lesć je přez mužowu pjasć; Žonjaca lesć – wě wšelako plesć; Žónske ze*

žónkarjom slepeho hraja; Žónske su wšitke z Jěwineje šlachty; Mudre džě njejsu wšě žónki, žana pak njeje bjez kuska lesće; Kaž kokoš hrjeba, zła žona muža jeba). Warto zwrócić uwagę na fakt, iż w wyekscerpowanych przysłowia i powiedzeniach nie znajduje się ani jeden przykład przypisywania mężczyźnie skłonności do zdrady.

Następnym przymiotem kobiety, zauważalnym w jej językowym obrazie w frazeologii i przysłowia górnoluzycyckich jest jej chęć podporządkowania sobie mężczyzny. Oto kilka przykładów: *Rozumna žona na mužu knježi, hejzo-li jom pěknje postłužec wě; Hižo najprěńša žónka to sčini, zo bu muž błazn; Herc w korčmje piska, doma pak rejwa, za tymž hač žonine huslički du*. Fakt, że żona dominuje w związku, jest według poniższych frazeologizmów nieszczęściem: *Hdžežkuli muž knježic a žona postluhać njewě, so krokawy lahnu; Hdžež žona w cholowach chodži, muž tež wo syrwatku rodži*. Powinna ona być posłuszna mężczyźnie i wykonywać jego polecenia: *Wjelk je muž a liška žona, hdyž wón skliwli, skaće wona*. We frazeologizmach i przysłowia znajdujemy obraz mężczyzny zdominowanego przez kobietę, a wizja ta nie wydaje się być wartościowana pozytywnie: *Horjenk nad cyłe wsy a delenk pod swojej žonu; Wón je tam žona a za muža wona; Muž je muž, byrnje před žonu pod ławu zalěžł*. W innym przysłowiu znajdujemy bezpośrednio wartościowanie takiego stanu rzeczy. Świat się dziwnie "kręci", kiedy kobieta ma w swojej mocy mężczyznę (*Swět so džiwnje wobroća, hdyž žona muža w mocy ma*). Ludowa mądrość mówi także o tym, że nawet najsilniejszy przedstawiciel tak zwanej "brzydkiej płci" jest słaby, kiedy widzi piękną kobietę (*Sylny Simson, je na žonki słaby*).

Ludowe przysłowia niekiedy przypisują kobietom głupotę: *Žónske maja dołhe włosy a kuše mysle (kuši rozom); Žónkarjej njezmudri hłowa, dónž plěsniwa njeje*. Podkreślany jest także fakt, że w małżeństwie kobieta jest sercem a mężczyzna rozumem (*Hdžež je muž hłowa a žona wutroba, nadobne mandželstwo kće*.) Gdy natomiast weźmiemy pod uwagę powiedzenia i przysłowia dotyczące mężczyzn, nietrudno zauważyć, że przeważa łączenie wyrazu *muž* z przymiotnikiem *mudry* (*Mudry muž hišće doś mudrišich nańdže; Mudry muž lědybyć swojimaj wočomaj wěri; Najmudriši dyrbi być přěni muž wo wsy*). W frazeologizmach opisujących kobiety przymiotnik

mudry pojawił się jedynie raz (*Mudra mandželska łažatoh muža přiklepać wě*). Warto też wspomnieć o fakcie, że wyraz *hłupy* nie pojawił się w analizowanych przysłowia dotyczących mężczyzn.

Zdarzają się także przysłowia o nieumiejętności współpracy cechującej niewiasty (*Skerje znjesetej so dvě wšelakej wěrje, hač dvě žonje při jenej kachlowej džěrje; Wjace žonow w kucheni a hubjeńša juška*).

Zwróćmy teraz uwagę na przysłowia, które oceniają odmiennie podobne postawy u kobiet i mężczyzn. Pierwszą różnicą, uwidaczniającą się między niewiastami a ich małżonkami – jest to, że panie cechuje nieumiejętność dotrzymania sekretu (*Žónska ci tajenku při sebi chowa jako měch wodu*). W przeciwieństwie do niej mężczyzna jest godny zaufania i powierzenia tajemnicy (*Tajenki sprawny muž sroce na wopuš njewjaza*).

Odmienne oceniana jest także skłonność do picia alkoholu. Przedstawicielce „słabej płci” nie przystoi pijaństwo (*Ničo hroznišo wo wsy hač wopiła žona; Žana waka hrozniša hač ta žona wopiła*). Będąca w stanie upojenia alkoholowego kobieta jest oceniana zdecydowanie bardziej negatywnie niż pijany mężczyzna (*Pjany muž je hrozna waka, hrozniša pak pjana žona*). Spożywanie alkoholu jest dla mężczyzn środkiem przeciwdziałającym objawom zmęczenia (*Bańka wina mučneho muža na nohi staji*). Niekiedy obecność męża w karczmie jest wywołana faktem, iż jego żona nie potrafi przygotować smacznego posiłku. Przebywanie w gospodzie jest więc uzasadnione i usprawiedliwione (*Hubjena jědz muža z domu do korčmy honi*).

Kobieta nie powinna być bogatsza niż mężczyzna, a ożenek z zamożną niewiastą nie jest w paremiologii i frazeologii wartościowany pozytywnie (*Na swěće ničó hórše, hač bohatu žonu měć; Bohatu žonu je sebi wzał a knjejtwo je předał; Je wzał sej žonu bohatu, a nětko syda pod ławu; Wzał sebi žonu bohatu: nětko syda pod ławu*.) W przeciwieństwie do kobiety, wartość mężczyzny jest mierzona ilością pieniędzy, które on posiada (*Wjetšu maš móšeń, a wjetši sy muž; Wjetši pjenjez - wjetši muž*).

We górnoluzycyckich związkach wyrazowych odnoszących się do kobiet znajdujemy także takie przysłowia, które mówią o pozytywnych cechach pań. W analizowanym materiale pojawiło się

na przykład odwołanie do ich pobożności (*Pobožna žena je domjacy jandžel; Pobožna žena předuje z pobožnym skutkom; Žonina modlitwa wuchowa muža; Wo dušnych ženach so najmjenje řeči; Žona z jandžel-skej dušu je žadna wobrada boža; Pěknju žonu jeje počinki chwala*).

Kobietom przypisuje się także pracowitość (*Žoninej roboty w domje žadyn kónc njeje; Sobotu- ma žena wulku robotu; Žonam su soboty – najwjetše roboty*).

Cechą stereotypowo przypisywaną paniom jest ich uroda. Piękna kobieta jest dla mężczyzny nagrodą od Boga, bardziej cenną niż spadek po rodzicach (*Kubło je wot staršich herbstwo, ale nadobna žena je wobrada boža; Rjana žónska njewěša – mjezwoči sej zawěška; Za žonine kějate ličko sebi šewc kóže njemóže kupić; Najsylnišy muski je słaby před rjanej žónskej*). Warto przy okazji omawiania tej cechy zauważyć, że przysłowia wspominają o męskiej słabości do urodziwych kobiet.

Mimo wielu przysłów określających negatywne cechy kobiet, podkreśla się obowiązek szanowania przedstawiolek „płci pięknej” [*Žony měj w česći, to sebi maćerku česćiš; Palenciće a žonubiće je čertej z riće (kčertuhiće)*] oraz fakt, że kobieta jest mężczyźnie potrzebna: *Muž, kiž muže sebi běrtl chmjela zazběchnyć a njesć, trjeba hišće žonu*.

Zwróćmy teraz uwagę na to, jak w górnołużyckich przysłowia i frazeologii przedstawiany jest mężczyzna. Należy zauważyć, iż wyraz *muž* łączony jest przeważnie z przymiotnikami oznaczającymi cechy pozytywne. Przymioty dobrego/porządnego mężczyzny podane są często w formie opisu bądź wykluczenia cech negatywnych: *Dušny muž padnjenych za ruku bjerje; Prawy muž pomha kóždemu z błóta, a njech tež by jeho zapěrak był; Staty muž njeje 'ni tulak 'ni spjerak; Wustojny muž wě wšitkim prawe toporo dać; Zabłudzeneho dušny muž za ruku wozmje; Staty muž do wočow praji, a slěpcy za tyłom mórča*. Widoczny jest brak tego typu zdań dotyczących kobiet.

Mężczyźnie przypisywana jest także możliwość oceniania rzeczywistości i dokonywania podziału na to co jest godne szacunku lub nań nie zasługuje (*Štož čestny muž za čestne nima, to po česći njeje*). Analizowane przeze mnie przysłowia mówią także o tym, że żaden mężczyzna nie jest bez skazy, ale jego braki usprawiedliwiają się (*Wopluska njezminje so tež nadobny muž*).

Podsumowanie

Przede wszystkim należy wspomnieć o wyraźnej dysproporcji ilościowej między przysłowiami i powiedzeniami dotyczącymi kobiet i mężczyzn. Kobieta jest ukazywana w przysłowia i frazeologii znacznie częściej niż jej partner i zazwyczaj w gorszym świetle. Więcej jest przysłów i powiedzeń negatywnie określających „słabą płć” bądź poprzez jednoznaczne przypisywanie im cech negatywnych przez porównywanie ich z mężczyznami, którzy reprezentują cechy wartościowane pozytywnie. Kobiety określane są często jako skłonne do zdrady, nadmiernie gadatliwe, niemądre i nieumiejące ze sobą współpracować. Różnie ocenia się także te same zachowania u przedstawicieli obu płci, np. mężczyzna nie powinien pić, ale jest znacznie gorzej jeśli upije się kobieta. Panów do karczmy wygania zła kuchnia ich żon, natomiast dla pijaństwa kobiet nie ma żadnego usprawiedliwienia. Wiele przysłów i powiedzeń zaleca, jak powinien zachowywać się mężczyzna, poprzez dawanie pozytywnych wzorców do naśladowania, w przypadku przysłów i frazeologii poświęconej kobietom wytykane są raczej wady, bez określania ideału postępowania. Mężczyzna powinien być bogaty, natomiast poślubienie zamożnej kobiety wiąże się dla niego z negatywnymi konsekwencjami. Przestrzega się także przed przebywaniem w jednym pomieszczeniu razem z rozżłoszczoną niewiastą, nie mówi się natomiast o tym, że należy unikać złego mężczyzny. Jak widać, stereotypy płci w przysłowia i powiedzeniach górnołużyckich znacznie od siebie odbiegają. Ludowe przysłowia i frazeologia zdają się faworyzować mężczyzn, choć istnieją także przysłowia i powiedzenia chwalaące kobiety. Nietrudno jednak zauważyć, że mężczyznom cechy negatywne przypisywane są o wiele rzadziej niż ich partnerkom. Warto zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy – czy na pewno wynika to z faktu, że reprezentantki „płci pięknej” mają więcej wad, natomiast mężczyźni są ich pozbawieni? W badaniach nad językowym obrazem kobiet i mężczyzn interesujące będą zapewne wyniki porównania tego, jak przedstawiciele płci przedstawiani są w przysłowia i powiedzeniach poszczególnych narodów, jakie są w owych językowych obrazach zbieżności i różnice.

Linguistic picture of a woman in the background of the linguistic picture of a man as presented in Upper-Lusatian idioms and phrases.

The material which will show how the linguistic picture of a woman looks like in the background of the linguistic picture of a man in the Upper-Lusatian idioms and phrases was selected from the *Přislowa a přislowne hrónčka a wustowa Hornjołužiskich Serbow* dictionary by Radyserb-Wjeli (Budyšin 1997) and *Hornjoserbski frazeologiski słownik* dictionary by Anatolij Ivčenka and Sonja Wölkowa (Budyšin 2004). The idioms connected with the sex stereotypes were chosen on the basis of frequency of the words: *žona* and *muž* (or *žoniny* and *mužski*). The analysis of the given idioms and phrases showed that women are generally perceived as inferior to men. They are ascribed with such a foul traits of character as deceitfulness, garrulity, willingness to subordinate men, foolishness, inability to act in co-operative and so on. Behaviours like drunkenness or possession of money are evaluated differently with regards to both sexes. As principle, men in Upper-Lusatian idioms are presented in a positive way.

Bożena Itoya (Warszawa)

Jak mówić o Łużycach w języku polskim?

Analiza terminów *Łużycanin/Serbołużycanin/Serb Łużycki, język łużycki/język serbołużycki/języki łużyckiel/łużyczyzna* oraz derywatu *łużycki/serbołużycki* na tle porównawczym (wybrane języki europejskie)

1. Założenia wstępne

Niniejszy artykuł stanowi przyczynek do dyskusji, jaka powinna być prowadzona w środowisku polskich sorabistów na temat nazewnictwa opisującego Łużyczan i ich języki. Uważam bowiem, że badacze często kierują się intuicją językową i indywidualnym przyzwyczajeniem do stosowania danej formy, nie uwzględniając równocześnie obowiązującej normy językowej oraz nie rozważając, czy używana nazwa (lub pochodzący od niej leksem) jest czytelna i czy może być traktowana jako synonim innych obecnych w języku polskim określeń tego samego desygnatu.

Omówienie ma charakter synchroniczny, dotyczy nazw obecnych we współczesnym języku polskim, głównie w źródłach sorabistycznych, oraz ich odpowiedników w języku górnołużyckim, dolnołużyckim, niemieckim, czeskim, rosyjskim, angielskim, francuskim i litewskim¹. Rozpatruję trafność nazw, a w pewnym zakresie również ich poprawność, tylko w ich wersji polskiej, do innych języków jedynie się odnoszę, aby zobrazować przyczyny wariantywności w języku polskim oraz zasygnalizować, czy i w jaki sposób kwestię ekwiwalencji rozwiązuje się w wybranych językach europejskich. Pomijam opis etymologiczny, ponieważ jest on znany badaczom Łużyc i dostępny w licznych

¹ Wymieniane tutaj terminy i derywaty obcojęzyczne pochodzą z odpowiednich słowników, encyklopedii lub publikacji specjalistycznych, zob. **Bibliografia**.

publikacjach o charakterze diachronicznym².

Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest stwierdzenie, że nazwy opisujące:

a) słowiańską mniejszość etniczną zamieszkującą w regionie *Łużyce* (niem. *Lausitz*, głuż. *Łužica*) leżącym w Republice Federalnej Niemiec,

b) rodzime, mniejszościowe języki tej grupy etnicznej, jak również

c) derywaty przymiotnikowe pochodzące od powyższych nazw (np. *łużycki*, *serbołużycki*),

nie mają w języku polskim ustalonej normy skodyfikowanej, ewentualnie norma ta jest nadmiernie zróżnicowana (rozbudowana wariantowość), bądź też ustalenia kodyfikacyjne nie są przestrzegane, nawet przez środowisko łużycoznawców.

Omawianych nazw nie poddaję klasyfikacji, na przykład ze względu na ich budowę (syntetyczną, analityczną) czy pochodzenie³. Prezentacja danej nazwy nie przebiega równolegle dla wszystkich języków, ponieważ niektóre zagadnienia są istotne tylko dla jednego języka.

2. Prezentacja terminów

2.1. Język górnołużycki

2.1.1. Nazwa języka / języków słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region i nazwa użytkowników języka / języków

W literaturze przedmiotu używa się nazw: *serbščina*, *serbska rěč*, *hornjoserbščina*, *delnjoserbščina*, *Serbja*, *Łužičenjo*, przy czym „Pod wopřijećom *serbščina* rozumi so suma specifiski diasystem tworjacych rěčnych znamjenjow, kiž słuži we wšelakich wariantnych realizacijach *Serbja* resp. *Serby* so mjenowacej etniskej zhromadnošći jako medium mjezosobneho dorozumjenja”⁴, natomiast etnonim

² Zob. np. E. Siatkowska, *Serbowie, Wendowie, Łużycanie*, [w:] Zeszyty Łużyckie, t. 1, Warszawa 1991, s. 4-10.

³ Podobnej klasyfikacji dokonała np. E. Wrocławska, *Nazwy Łużyczan i ich mowy w wybranych językach słowiańskich i innych europejskich*, [w:] *Onomastyka i dialektologia*, red. H. Popowska-Taborska, J. Duma, Warszawa 1997, s. 303-306.

⁴ Faska {Fasske} Helmut, *Zawod*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Serbščina*, red. H. Faska, Opole 1998, s. 13.

Łužičenjo określa wszystkich mieszkańców Łużyc, zarówno pochodzenia niemieckiego, jak słowiańskiego (łużyckiego).

Terminy *serbščina* i *hornjoserbščina* bywają stosowane na przemian: „Dalši charakteristikum našeho džensnišeho zjawneho rěčneho zadžerženja, kiž móže zawjesć ke konkluziji wo rěčnej degeneraciji, je najskerje tež wěsta rěčna *liberalizacija* (...). Najwětši wobłuk tworja tu za **hornjoserbščinu** moderne medije: publicistika a elektroniske medije. To pak njeje specifiski zjaw **serbščiny**, ale wobkedźbuje so mjezynarodnje w rěči medijow”⁵.

2.1.2. Nazwa regionu i jego mieszkańców a derywaty przymiotnikowe

Z nazwami *Łužica* ('region') i *Łužičenjo* ('mieszkańcy regionu') należy łączyć derywat *łužiski*, który nie jest jednak ekwiwalentem przymiotnika *serbski*, oznaczającego tylko desygnaty związane z ludnością słowiańską (*Serbja*): „Jenož poměrnje mało łužiskich abo serbskich firmow so w interneće tež serbsce prezentuje”⁶.

2.2. Język dolnołużycki

2.2.1. Nazwa języka / języków słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region

W literaturze przedmiotu używa się nazw: *serbščina*, *ser(b)ska rěč*, *gornoserbščina*, *dolnoserbščina*: „Pod *serbščinu* se rozmějotej dvě pisnej rěcy: *gornoserbščina* a *dolnoserbščina*”⁷. W języku dolnołużyckim nie stosuje się wymiennie nazw *serbščina* / *ser(b)ska rěč* i *gornoserbščina* / *dolnoserbščina*, ale konsekwentnie rozróżnia się oba kody, a nawet stosuje dla ich łącznego opisu liczbę podwójną: „Gornoserbščina njejo jano wobmrokowana na Gornu Łużycy, ale ma teke wěsty wuznam w Dolnej Łużycy a nawopak. Take połoženje wupšawja analizu pošęgow

⁵ S. Wölkowa {Wölke}, *Degeneracija serbskeje rěče? Aktualne wuwicowe tendency w hornjoserbskej spisownej rěči*, [w:] *Naša Domowina*, nr 2, Budyšin 2006, s. 5, podkreślenie B. I. Również w innych obszernych fragmentach autorka używa terminu *serbščina*, choć w tytule artykułu zaznaczono, że rozważania dotyczą tylko języka górnołużyckiego.

⁶ Ibidem.

⁷ R. Marti, *Dolnoserbščina: dwojna mjeńšynowa rěč*, [w:] *Lětopis* 50, nr 1, Budyšin 2003, s. 96.

mjazy serbskima pisnyma rěcoma”⁸.

2.2.2. Nazwa słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region

W języku dolnołużyckim występuje nazwa *Serby*, czasami różni się również dwa człony narodu łużyckiego poprzez stosowanie nazw *Dolnoserby* (ew. *Dolne Serby*) i *Gornoserby* (ew. *Gorne Serby*): „Togodla su Gornoserby cesceju wustupili ako zaščitowarje wšykných Serbow a změstymi samo ako rěcniki Dolnych Serbow”⁹, „Licba Gorných a Dolnych Serbow njedajo so zwěsćiś”¹⁰.

2.2.3. Derywaty przymiotnikowe

W języku dolnołużyckim obok przymiotnika *serbski* występuje wariant *serski*, związany z omówionym niżej (2.3.1.) nazewnictwem niemieckim: „Wjelgin rozšyrjone jo mēnjenje, až *Sorben* su Gorne Serby a *Wenden* Dolne Serby. Aby namakali kompropis (...), wużywaju amty w Bramborskej žinsa formu *Sorben* (*Wenden*). Dokulaž felujo słowo *Wenden* w dolnosorbščinje, jo se wot towaristwa PONASCHEMU zawjadła opoziciju mjazy *serbski* (za to gornoserbske) a *serski* (za to dolnosorbške)”¹¹.

2.3. Język niemiecki

2.3.1. Nazwy słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region, nazwy języków, derywaty przymiotnikowe

W języku niemieckim funkcjonuje kilka nazw określających mniejszość łużycką i języki, którymi się posługuje oraz odpowiadające im derywaty przymiotnikowe: *Sorben*, *Wenden*, *sorbische Sprache*, *wendische Sprache*, *obersorbische Sprache*, *niedersorbische Sprache*, *sorbisch*, *wendisch*, *obersorbisch*, *niedersorbisch*. Ponadto istnieje etnonim *Lausitzer* dotyczący wszystkich mieszkańców Łużyc, niezależnie od niemieckiego lub słowiańskiego (niemieckiego) pochodzenia (zob. 2.1.1.).

Wariantywność nazewnictwa odwzorowuje charakterystyczne

⁸ Ibidem, s. 97.

⁹ Ibidem, s. 100.

¹⁰ Ibidem, s. 96.

¹¹ Ibidem, s. 103.

dla tej grupy podziały wewnętrzne: „(...) napšawa, kenž jo se oficielnje pšesajžila, ale njejo so pšiwzeła wot luda, jo zawježenje słowa *Sorbe/sorbisch*. W Dolnej Łużycy jo se pšecej wużywało *Wendelwendisch*, a za wětšy žěl luži jo była *sorbische Sprache* gornoserbska rěc (a potom teke *kumštna* dolnosorbška pisna rěc); dolnosorbšćina jo była *Wendisch*”¹², „Až zacuše mjeńšynowego położenja jo hyšći żywe, pokazujotej diskusija wo wużywanju słowow *Sorbe*, *sorbisch* abo *Wende*, *wendisch* a nastaše nutšikowneje opozicije na polu pšawopisa. Wużywanje słowow *Wende*, *wendisch* a *serski* a teke nawrošenje k staremu pšawopisu matej za cil wobmrokowanje a wotporanje gornoserbskego wliwa, potakem wulichowanje wot jadnego mjeńšynowego położenja”¹³.

2.4. Język czeski

2.4.1. Nazwa słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region i derywat przymiotnikowy

W większości źródeł występuje nazwa *Lužičtí Srbové* oraz pochodzący od niej przymiotnik *lužickosrbšký*.

2.4.2. Nazwa języka / języków słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region

Języki ojczyste ludności łużyckiej określane są kilkoma terminami: *horní lužická srbština*, *dolní lužická srbština*¹⁴, *lužičtina* (*lužickosrbšský jazyk*: *horní*, *dolní lužičtina*)¹⁵, *hornolužickosrbšský jazyk*, *dolnolužickosrbšský jazyk*¹⁶.

¹² R. Marti, op. cit., s. 102. Por. rys historyczny przedstawiony przez H. Fasę, op. cit., s. 13 : „Wšitcy starši awtorojo serbskich pismow – přeložowarjo cyrkwinskih tekstow zwjetša – mjenuja rěč, do kotrejž su přeložowali resp. w kotrejž su pisali, *ser(b)sku rěč* / *ser(b)sku rěc* abo w němsce resp. łaćonsce spisanych knižnych titulach, předśłowach abo zawodach *Wendisch*, *wendische Sprache* resp. *lingua serbica*, *lingua wendica* abo *lingua vandalica*, a to njewotwisnje wot toho, kotru narěč su sej jako zakład swojich spisow wubrali”.

¹³ Ibidem, s. 103.

¹⁴ P. Karlík et al., red., *Encyklopedický slovník češtiny*, Praha 2002, s. 198.

¹⁵ *Slovník spisovné češtiny pro školu a veřejnost*, vydání 2., opravené a doplněné, 3., opravené, a 4., totožné se 3., hlavní red. Josef Filipec, František Daneš, Jaroslav Machač, Vladimír Mejstřík, Praha 1994, 2001, 2003, 2005.

¹⁶ Společnost přátel Lužice [on-line, dostęp 8 stycznia 2011]. Strona internetowa dostępna pod adresem: <http://www.luzice.cz/>.

2.5. Język rosyjski

2.5.1. Nazwa słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region

W pracach sorabistycznych przytaczane są nazwy rosyjskie *лужичане* i *лужицкий народ*¹⁷.

2.5.2. Nazwa języka / języków słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region i derywat przymiotnikowy

Stosowane są formy *лужицки* i *серболужицки*.

2.6. Język angielski

2.6.1. Nazwa słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region, stosowanych przez nią języków oraz derywat przymiotnikowy

W polskich ujęciach anglojęzycznych występuje nazwa *Sorbs*, *Upper Sorbian language*, *Lower Sorbian language* oraz derywat przymiotnikowy *Sorbian*.

2.7. Język francuski

2.7.1. Nazwa słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region

Stosowana jest nazwa w dwóch wariantach: *Sorabes* / *Sorbes*, przy czym termin ten definiowany jest jako „Tribu slave de Lusace que les Allemans appelaient Wendes”¹⁸.

2.7.2. Nazwa języka / języków słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region oraz derywat przymiotnikowy

We francuskojęzycznych publikacjach o tematyce sorabistycznej używa się konsekwentnie nazw języków: *le sorabe*, *le haut-sorabe* i *le bas-sorabe* oraz derywatu *sorabe*.

2.8. Język litewski

2.8.1. Nazwa słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region

Dla porównania z językami europejskimi, w których najczę-

ściej pisze się o sprawach łużyckich, przytaczam również nazwy litewskie, udostępnione mi przez Litewską Komisję Językową (Valstybinė lietuvių kalbos komisija)¹⁹ bez wskazania wariantu preferowanego lub różnic semantycznych między formami: *sorbai*, *lužitėnai*, *Lužicos serbai*, *vendai*. Przykład języka litewskiego, pozornie mało istotny dla naszych rozważań, ukazuje proces równoczesnego przejmowania kilku terminów z „języków sorabistyki”: niemieckiego, górnołużyckiego, ewentualnie czeskiego i polskiego. Zapożyczanie nazw przebiega jednak bez refleksji nad różnymi znaczeniami danych form (np. niem. *Venden* – lit. *vendai*, niem. *Sorben* – lit. *sorbai*, niem. *Lausitzer* – głuż. *Łužičenjo* – pol. *Łużycanie* – lit. *Lužitėnai*, czes. *Lužičtí Srbové* – pol. *Serbowie Łużycy* – lit. *Lužicos serbai*).

2.9. Język polski

2.9.1. Nazwa słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region

W polskiej sorabistyce stosuje się rozmaite warianty etnonimu. Najpopularniejsze formy to *Łużycanin* i *Serbołużycanin*, rzadziej występuje *Serb Łużycki*²⁰ oraz terminy sugerujące istnienie dwóch narodów łużyckich: *Dolnołużycanin*, *Górnołużycanin*, *Dolny Łużycanin* i *Górny Łużycanin*. W szerokiej kwerendzie nie natrafiłam na formy *Dolny Serbołużycanin* oraz *Górny Serbołużycanin*.

2.9.2. Nazwa języka / języków słowiańskiej mniejszości zamieszkującej region i derywaty przymiotnikowe

Wariantywność cechuje również nazewnictwo dotyczące języków stosowanych przez mniejszość łużycką. Problemem jest brak konsekwencji w rozróżnianiu języka dolnołużyckiego od górnołużyckiego, w niektórych wypadkach nieuznawanie istnienia dolnołużyckiego języka literackiego lub łączne traktowanie obydwu kodów. Szeroko stosowane są, często przez tego samego badacza (wymienne), wszystkie poniższe formy: *język łużycki*, *język serbołużycki*, *języki łużyckie*, *łużyczyzna*, *język górnołużycki*, *język dolnołużycki*. Nie natrafiłam na warianty *język serbskołużycki*, *język górnoser-*

¹⁷ H. Faska, op. cit., s. 18.

¹⁸ *Le Petit Robert des noms propres*, rédaction dirigée par Alain Rey, nouvelle édition refondue et augmentée, Paris 2002.

¹⁹ Valstybinė lietuvių kalbos komisija [on-line, dostęp 8 stycznia 2011]. Strona internetowa dostępna pod adresem: <http://www.vlkk.lt/>.

²⁰ H. Faska, op. cit., s. 18.

b(sk)otłużycki i *język dolnoserb(sk)otłużycki*.

Derywaty przymiotnikowe są zbieżne z nazwami języków: *łużycki*, *serbołużycki*, *górnolużycki*, *dolnolużycki*. Analogicznie do wymienionych terminów, w zbadanym materiale nie występują formy *serbskołużycki*, *górnoserb(sk)otłużycki*, *dolnoserb(sk)otłużycki*.

3. Stan badań

Tematyką prezentowanych tu terminów zajmowały się w polskiej sorabistyce E. Wrocławska²¹, J. Szczepankiewicz-Battek²² i L. Gajczewska²³. W celu spójnego omówienia trzech różniących się szczegółowością analizy tekstów, każdorazowo przedstawię tezy, dowody i wnioski autorki, w razie konieczności dodając komentarz własny.

3.1. E. Wrocławska

Artykuł stanowi próbę typologizacji terminów opisujących Łużyczan i ich języki, omawiane są głównie te pierwsze – etnonimy. Autorka stwierdza, że „Występujące w różnych językach nazwy Łużyczan należą do trzech rodzajów etnonimów:

1) nazwa nadana przez Niemców, nawiązująca do słowiańskiego pochodzenia Łużyczan – *Wenden*;

2) nazwy używane zarówno przez Łużyczan, jak i Niemców, nawiązujące do nazwy terenu, na którym zamieszkują Łużycanie – np. *Lužičenjo*, *Lausitzer*;

3) nazwy utworzone od łużyckiej nazwy właściwej – *Serb*, *Serbja* – composita typu *Serbołużycanie* lub nazwy analityczne typu *Serbowie Łużycy* odróżniające nazwy Łużyczan od nazwy Serbów mieszkających na Bałkanach, do tej grupy należą też: łac. *Sorabi*, niem. *Sorben*.

4) w wypadku funkcjonowania kilku nazw w danym języku, użycie jednej z nich może być uzależnione od tematu wypowiedzi lub sądów autora co do jedności lub odrębności językowej i / lub

²¹ Op. cit.

²² J. Szczepankiewicz-Battek, *Lużyce – przestrzeń dysocjacji kultur narodowych i religijnych*, Słupsk 2005.

²³ L. Gajczewska, *Jak (nie) tłumaczyć z łużyckiego (materiał do dyskusji)*, [w:] Zeszyty Łużyckie, t. 42, Warszawa 2008, s. 233-242.

etnicznej Łużyczan.

Moje rozważania opieram na danych z wybranych słowników i wyjątkowo z innych źródeł²⁴.

Terminologia polska została przez E. Wrocławską omówiona dość szczegółowo, ze wskazaniem rozwiązań zastosowanych w konkretnych słownikach języka polskiego oraz uchwale Komitetu Językoznawstwa PAN z 1956 roku. Autorka wspomina również, że polscy językoznawcy stosują raczej etnonim *Łużycanie*, brak jednak jednoznacznego wskazania współcześnie preferowanych wariantów, form poprawnych i błędnych. Charakter artykułu nie pozwala na wyodrębnienie tez, dowodów i wniosków. Na podstawie materiału językowego przedstawionego przez autorkę, pochodzącego z różnych powojennych słowników i ustaleń normatywnych, można jednak stwierdzić, że nie istnieje norma skodyfikowana omawianych leksemów, norma użytkowa jest rozchwiana, a decyzje językoznawców (także leksykografów) różnią się od siebie.

3.2. J. Szczepankiewicz-Battek

Wybrany rozdział monografii zawiera rys historyczny polskiego nazewnictwa opisującego mniejszość łużycką. Autorka zakłada, że w języku polskim istnieje więcej niż jeden etnonim, co uzasadnia powojennymi kalkami z języka niemieckiego i czeskiego, a także wskazuje formę poprawną: „W Polsce w XIX w., kiedy po raz pierwszy polska nauka zaczęła się interesować słowiańskimi sąsiadami z zachodu, przyjęło się nazywać ten naród *Łużyczanami*. Niemal wszyscy badacze z tego okresu (m.in. Oskar Kolberg) używają wyłącznie tego określenia. Jednym z nielicznych wyjątków był Wilhelm Bogusławski, który swoje opracowanie historii tego narodu zatytułował *Rys dziejów serbołużyckich*. W pracach Bogusławskiego, sporadycznie także innych współczesnych mu badaczy i publicystów, pojawia się czasami określenie *Luzacja*, będące dosłownym tłumaczeniem łacińskiej nazwy Łużyc (...). Nazwy *Serbowie* aż do końca okresu międzywojennego w publikacjach polskich używano rzadko, być może dla uniknięcia pomyłki: mieszkańcy Łużyc – Serbowie Bałkańscy. Po II wojnie światowej, zapewne nie bez wpływów kulturowych i politycznych państw są-

²⁴ E. Wrocławska, op. cit., s. 303.

siadających z Polską (zwłaszcza NRD i Czechosłowacji), często w polskiej (lub tłumaczonej z innych języków na polski) literaturze naukowej pojawiają się terminy *Serbowie Łużyccy* lub *Serbołużycanie*²⁵. Przykładem może być obszerna monografia historii narodu łużyckiego Jana Šořty *Zarys dziejów Serbołużycan* (wyd. polskie 1984), przetłumaczona z języka niemieckiego (...). Określenia *Serbołużycanie* często w ostatnich latach używają zwłaszcza polscy historycy. Największe w Polsce autorytety w dziedzinie sorabistyki (filologii łużyckiej) – E. Siatkowska i R. Leszczyński, a także inni poloniści-językoznawcy – Jerzy Bralczyk i Walery Pisarek uważają je jednak za niezręczne z czysto językowego, gramatycznego punktu widzenia (Siatkowska i Leszczyński we wszystkich swoich pracach konsekwentnie posługują się terminem *Łużycanie*; Pisarek i Bralczyk wypowiadali się na ten temat m.in. w mass mediach). Zdaniem wymienionych badaczy, w języku polskim najwłaściwszym słowem określającym słowiańskojęzycznych mieszkańców Łużyc jest słowo *Łużycanie*²⁶.

3.3. L. Gajczewska

W artykule nie przedstawiono propozycji lub jednoznacznej oceny wariantów terminów, nie wskazano, których używać, a które należy uznać za błędne. Mimo szerokiej prezentacji, nie sposób wyróżnić tezy autorki.

Brak również odpowiedniej argumentacji dla pewnych rozstrzygnięć, na przykład uznania danej formy za neologizm. Autorka prawdopodobnie kieruje się wyłącznie intuicją językową, nie wołuje się na źródła. W interesującym nas zakresie terminologicznym nie przedstawiono żadnych wniosków.

Należy zauważyć, że L. Gajczewska już w tytule artykułu użyła dyskusyjnego terminu [*język*] *łużycki*. Ponadto nie jest pewne, do kogo tekst jest adresowany: tylko do tłumaczy (literatury pięknej), do wszystkich łużycoznawców, czy do redakcji „Zeszytów Łużyckich”.

²⁵ Terminy *Serbowie Łużyccy* i *Serbołużycanie* jako zapożyczenia z języka czeskiego interpretuje E. Siatkowska (według wypowiedzi ustnej na zebraniu Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego w Warszawie, 13 stycznia 2011 r.).

²⁶ J. Szczepankiewicz-Battek, op. cit., s. 77-78.

Artykuł w znakomitej części stanowi wyliczenie form spotykanych w polskojęzycznej sorabistyce, przykładowe uwagi autorki brzmią następująco: „(...) od nazwy własnej *Serbja / Serby* polszczyzna wytworzyła kilka (...) nazw: *Łużycanie* (stąd „*łużycki*”); od nazwy *Serbja / Serby* z kwalifikatorem terytorialnym *Łużiscy / Łużiske* i uściśleniem *Horni Serbja / Dolne Serby* utworzono nazwę *Serbowie Łużyccy / łużyccy* (...) i przymiotnik *serbski* oraz przysłówki *po serbsku*”²⁷, „Można zatem w jednym tekście znaleźć wszystkie możliwe rozwiązania: *Łużycan* albo *Serbów Łużyckich*, gdzie indziej *Serbów Łużyckich*, *Serbołużycan*, *Serbów Łużyckich* obok *łużyckich Serbów* z przymiotnikami i przysłówkami w kontekście nazwy *Łużycanie*: *ludność łużycka*, *serbołużycki element* oraz *język łużycki*, *lekcja łużyckiego*, a także *Instytut Serbski*”²⁸, „*Horni Serbja* w tłumaczeniu polskim to w ZŁ: *Górnołużycanie* (...) oraz *Górni Łużycanie* lub *Łużycanie Górni*, a *Dolne Serby* to: *Dolnołużycanie*, *Dolni Łużycanie*, *Łużycanie Dolni*, a nawet *Dolni Serbołużycanie* (...). Nie spotkano natomiast nazwy *Górni Serbołużycanie* oraz derywatów przymiotnikowych albo przysłówkowych od derywatu – neologizmu *Dolni Serbołużycanie*”²⁹. L. Gajczewska odnalazła w materiale źródłowym również formy *języki serbołużyckie*, *po serbołużycku*.

4. Wnioski i propozycje

Lektura tekstów o tematyce łużyckiej: naukowych, popularnonaukowych oraz artykułów dostępnych w Internecie prowadzi do następujących wniosków i propozycji:

a) W odniesieniu do *Łużycan* nie powinny być stosowane polskie terminy: *Serbowie*, *Serbowie Łużyccy*, ponieważ są one mylące. Większość użytkowników języka polskiego, a nawet slawistów, nie łączy *Serba* z nikim innym, niż ze Słowianinem z Serbii. Ponadto o istnieniu *Łużycan* wie stosunkowo niewielu użytkowników języka polskiego, w świadomości laika *Serb Łużycki* może stać się kuzy-nem *Serba* z Serbii lub byłej Jugosławii, reprezentantem mniejszości serbskiej poza Serbią.

²⁷ L. Gajczewska, op. cit., s. 233.

²⁸ Ibidem, s. 234.

²⁹ Ibidem, s. 234-235.

b) Należy zastanowić się, czy terminy *Łużyczanin* i *Serbołużyczanin* oraz derywaty *łużycki* i *serbołużycki* mogą być stosowane wymiennie. Zasadne wydaje się twierdzenie, że nie powinno się stosować terminu *Serbołużyczanin* i przymiotnika *serbołużycki*, ponieważ są to formy błędne w opinii językoznawców: sorabistów i polonistów.

Termin *Łużyczanin* odpowiada jednak dwóm znaczeniom, w językach łużyckich wyrażanym przez osobne leksemy: 'mieszkaniec regionu *Łużyce*' oraz 'mieszkaniec regionu *Łużyce* należący do mniejszości łużyckiej'.

Rozważenia wymaga również, czy przymiotnik *łużycki* jest wystarczający dla opisu rzeczywistości dotyczącej Łużyczan (mniejszości łużyckiej), ponieważ może dotyczyć także zjawisk charakterystycznych dla całego regionu (Łużyc „słowiańskich” i „niemieckich”), jak również, szczególnie w Polsce, tak zwanych Łużyc Wschodnich, terenu leżącego na terenie Polski, niezamieszkanego przez Łużyczan. Określenie *łużycki* posiada w języku polskim rozmaite znaczenia: 'dotyczący regionu historycznych Łużyc Wschodnich na terenie RP', 'dotyczący Słowian zamieszkujących w regionie Łużyce na terenie RFN', 'dotyczący regionu Łużyce na terenie RFN', ich mieszanie prowadzi czasem do nieścisłości i błędów merytorycznych (zob. **Aneks**).

c) W odniesieniu do kodów literackich stosowanych przez Łużyczan z Łużyc Górnych i Dolnych, a zatem w odniesieniu do języka górnołużyckiego i dolnołużyckiego **łącznie**, mogą być stosowane tylko dwa terminy: *języki łużyckie* oraz *łużyccyzna*. Należy zabiegać o niestosowanie przez sorabistów i slawistów terminów: *język łużycki*, *język serbołużycki*, ponieważ nie odpowiadają one stanowi faktycznemu. Niewątpliwie istnieją dwa literackie języki łużyckie, a jedyną analogią dla górno- i dolnołużyckiego terminu *serbsčina* może być *łużyccyzna*. Nieprawidłowy wydaje się również termin *języki serbołużyckie*, ponieważ w regionie Łużyc nie istnieją żadne inne języki łużyckie poza kodami, którymi posługuje się słowiańska mniejszość łużycka. Mieszkańcy Łużyc, którzy nie są Łużyczanami, tylko Niemcami, nie używają bowiem specyficznego kodu literackiego, nie istnieje też „łużycki” dialekt języka niemieckiego, stąd przedrostek *serbo-* jest w przypadku *języków łużyckich* zbędny.

d) Osobnym zagadnieniem jest stosowanie omawianych derywatów w tłumaczeniu łużyckich nazw własnych. Zgodnie z przepisami ortografii polskiej, nazwy własne instytucji i organizacji łużyckich należy podawać konsekwentnie w brzmieniu i szyku polskim, np. *Instytut Łużycki*, lub ewentualnie w brzmieniu i szyku oryginalnym (bez wtrętów polskich), np. *Serbski institut*. Błędem jest stosowana często forma *Instytut Serbski* i analogiczne hybrydy polsko-łużyckie (polsko-niemieckie).

e) Należy na nowo poruszyć w gronie językoznawców: sorabistów i polonistów, temat wariantywności i poprawności terminologii opisującej Łużyczan. Dyskusja powinna zawierać propozycje konkretnych rozwiązań popartych odpowiednią argumentacją. Można też wystąpić do Rady Języka Polskiego z prośbą o opinię, po uprzednim zebraniu argumentów za i przeciw nazwie *Serbołużyczanin*.

Po podjęciu konkretnych ustaleń należy dążyć do ujednoczenia terminologii polskiej dotyczącej Łużyczan i łużyccyzny. Polscy językoznawcy, w szczególności sorabiści, powinni konsekwentnie stosować prawidłową terminologię, rozpowszechniając ją tym samym na przykład w środowisku polskich historyków badających dzieje Łużyczan, czy wśród Łużyczan piszących o sprawach łużyckich w języku polskim. Redaktorzy dwóch polskich czasopism sorabistycznych powinni korygować błędne nazewnictwo.

Referat pod tytułem podobnym do tematu niniejszego artykułu wygłoszony został przeze mnie 13 stycznia 2011 r. na zebraniu Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego w Warszawie. W ożywionej dyskusji uczestniczyli między innymi prof. Ewa Siatkowska, prof. Jadwiga Zieniukowa, dr Elżbieta Wrocławska, dr Ignacy Doliński i dr Nicole Dołowy-Rybińska. Wypowiedzi dyskutantów różniły się od siebie, ponieważ akceptowane (lub negowane) były odmienne rozwiązania terminologiczne. Większość uwag dotyczyła jednak etymologii, a nie poprawności językowej analizowanych terminów, okazało się również, że stosowanie jednej z form (lub kilku równocześnie) zależy od przyzwyczajenia badacza, nie zaś od świadomości, która z nich jest poprawna i zrozumiała. Choćby

na tej podstawie można stwierdzić, że polscy sorabiści nie uważają kwestii poprawności omawianych nazw i derywatów za istotną i stosują je wymiennie, mimo odmiennego statusu normatywnego i stopnia stabilizacji w języku. Ponadto znaczenie poszczególnych terminów może być różnie interpretowane, zarówno przez łużycoznawców, jak i osoby niezorientowane w tematyce łużyckiej (zob. wyżej oraz **Aneks**).

Aneks

Przykład (1) mieszania znaczeń leksemów *Łużyce* / *łużycki* oraz przykłady (2-3) odnoszenia nazwy / derywatu przymiotnikowego do tylko jednego ze znaczeń: *Łużyce* – ‘region historycznych Łużyc Wschodnich na terenie RP – Dolny Śląsk’, ‘region na terenie RFN zamieszkiwany przez słowiańską mniejszość etniczną’, ‘region na terenie RFN’, dodatkowo *łużycki* w znaczeniu ‘dotyczący dawnej kultury zwanej łużycką’.

1) Junik Marcin, Prawdziwych Łużyczan już nie ma, [w:] Gazeta Wrocławska, 1.10.2010 r. [podkreślenia Bożena Itoya]

„Prawdziwych Łużyczan już nie ma - twierdzą mieszkańcy pogranicza polsko-niemieckiego. Polskie wsie w okolicach Bogatyni, w których niegdyś mieszkali, pochłonęła kopalnia węgla brunatnego. W niemieckim Zittau i Bautzen tylko nieliczni mówią po łużycku. O tym, że tradycje i stroje łużyckie można obejrzeć tylko w muzeum - pisze Mariusz Junik.

Prawdziwych Łużyczan u nas już nie ma - twierdzi 63-letni Zbigniew Szklarek, urodzony w Bogatyni i tam mieszkający od czasów powojennych. Szklarek jest historykiem i badaczem dawnej kultury łużyckiej. Dzięki takim ludziom, jak on, przetrwały do dzisiaj stroje, naczynia, domy, zwyczaje Łużyczan. Niestety, przypomina się o nich raz do roku, podczas spotkań „Łużyckie płomienie”, lub podczas wycieczek do muzeum. W domach ludzie żyją zwykłym, codziennym rytmem. Nawet charakterystyczne dla Łużyczan domy przysłupowe są dla nich tylko mieszkaniami. Mało kto ma świadomość, że to cenne zabytki kultury regionu.

- Podjęliśmy próbę wskrzeszenia kultury łużyckiej - podkreśla

pan Zbigniew, który założył Bractwo Ziemi Bogatyńskiej. - Mamy spotkania z grupami historycznymi z czeskiej Chrastavy i niemieckiego Zittau. Planuję również powrócić do cyklu spotkań z bogatyńską młodzieżą w szkołach. Opowiadam im o dawnej kulturze łużyckiej i domach przysłupowych - wyjaśnia Szklarek.

Niemiecy Łużycanie spotykają się raz w roku jesienią w pobliskim Bautzen podczas „Łużyckich płomieni”. To tradycyjna impreza dla okolicznych mieszkańców, coś w rodzaju naszych dożynek. W niektórych miejscowościach w okolicach Cottbus kultywowane są łużyckie obyczaje: ptasie wesele, łapanie koguta, wielkanočna kawalkada jeźdźców, palenie czarownic, śpiewanie na św. Marcina, Barbórka i mikołaj.

Najwięcej dawnych eksponatów łużyckich znajduje się w muzeum w Zittau. W Cottbus działają Dom Serbołużycki i Muzeum Dolnołużyckie. Przed dziesięciu laty powstała też niezależna łużycka organizacja „Ponaschemu”, jednak liczba osób mówiących językami łużyckimi ciągle maleje. Szacuje się ją dziś na ok. 30 tys. osób. Zostały jednak jeszcze miejscowości (np. Radibor, Crostwitz, Rosenthal), w których można usłyszeć dzieci mówiące po łużycku. Jeszcze tylko tam w niedziele, święta i przy okazji ślubów noszony jest kobiecy (i częściowo męski) strój ludowy. Wyróżnia się on bogatym zdobieniem haftem płaskim i naszytami z pereł.

Do upadku kultury łużyckiej na Dolnym Śląsku przyczynił się między innymi rozwój górnictwa odkrywkowego w rejonie Bogatyni. Kopalnia Węgla Brunatnego Turów, powiększając teren swojego działania, musiała zrównać z ziemią albo zasypać kilka wsi. W ten sposób w latach 80. ubiegłego wieku z dolnośląskich map zniknęły Rybarzowice, Strzegomice, Biedrzychowice, Wigancice Żytawskie, Nadrzeczce i częściowo Opolno. Zostało tylko kilka miejscowości, w których są jeszcze ślady kultury łużyckiej, przede wszystkim domy przysłupowe. Oprócz samej Bogatyni, w której takich domów jest najwięcej, to między innymi Kopaczów, Markocice, Jasna Góra czy Wyszków.

Wyszków jest jedną z ostatnich łużyckich wsi na Dolnym Śląsku. To również miejscowość z największą liczbą domów przysłupowych w całym kraju. Na 43 domy aż 37 jest zabytkowych. Obecni

mieszkańcy wykupili je tanio od gminy i traktują wyłącznie jak miejsce do życia. Nie kultywują żadnych tradycji łużyckich ani też nie zależy im za bardzo na utrzymywaniu za wszelką cenę łużyckiego charakteru budowli. Przykładem może być wymiana pięknych, drewnianych okien na współczesne plastikowe w większości domów (bo tamte były nieszczelne).

- U nas we wsi mieszka sporo młodych osób, które przybyły tu z innych regionów Dolnego Śląska. Starsze osoby pamiętają kulturę łużycką, ale nie przekazują jej młodszym - mówi sołtys Wyszkowa, Stanisław Stasiwolak.

On i niektórzy mieszkańcy zdają sobie sprawę z dużej historycznej wartości swoich domów, jak mówią: dziś jedynym śladem kultury łużyckiej w naszym regionie są domy przysłupowe. One jednak niszczeją i popadają w niełasę”.

2) Telewizja Łużyce [on-line, dostęp 8 stycznia 2011]. Strona internetowa dostępna pod adresem: <http://www.luzyce.info/>.

„(...) Telewizja ŁUŻYCE to nośna, opiniotwórcza i niezależna telewizja, która dociera do blisko 300 tysięcy widzów z powiatów lubańskiego, zgorzeleckiego, lwóweckiego i bolesławieckiego na 51 kanale UHF. (...) Telewizja ŁUŻYCE nadaje swój program w pasmach regionalnych trzy razy dziennie (w weekendy dwa razy dziennie). Pozostały czas antenowy wypełnia program stacji TVN. (...)”

3) Bena Waldemar, *Polskie Górne Łużyce. Przyroda - Historia - Zabytki*, Zgorzelec 2003.

(ze wstępu)

„(...) Pod nazwą Górne Łużyce należy rozumieć krainę o powierzchni blisko 7200 km², znajdującą się dzisiaj na pograniczu Niemiec i Polski, a dokładniej Saksonii i Dolnego Śląska. Naturalnymi granicami Górnych Łużyc są rzeki Kwisą na wschodzie i Połcznica (niem. Pulsnitz) na zachodzie. Na południu kraina ta sięga po Góry Izerskie oraz Góry i Pogórze Łużyckie. Jej granicę północną wyznacza szeroki pas lasów zwanych Borami

Dolnośląsko-Łużyckimi. Związki Polski z tą krainą mają już ponad 1000-letnią historię. W 1002 r. Bolesław Chrobry opanował Górne Łużyce (zwane wówczas Milskiem) wraz z Budziszynem, który przy tej okazji został po raz pierwszy wzmiankowany w źródłach. Polska utraciła Łużyce już w 1031 r. za panowania syna Bolesława, króla Mieszka II. W średniowieczu ziemia ta często zmieniała właścicieli. Od XI do XV w. do Górnych Łużyc zgłaszali swoje pretensje margrabiowie miśnieńscy, władcy Czech, margrabiowie brandenburscy, Piastowie śląscy, a nawet królowie węgierscy. Niewątpliwie najdłużej Łużyce stanowiły część Korony Czeskiej. Kilkuwiekowe władztwo czeskie ostatecznie skończyło się w 1635 r. Później Górne Łużyce były pod panowaniem saskim, a od 1815 r. także pruskim. Po klęsce III Rzeszy w 1945 r. zwycięskie mocarstwa przyznały wschodnie połacie Łużyc państwu polskiemu.

Moim zamiarem było ukazanie tysiącletniej historii polskiej części Górnych Łużyc, dziejów poszczególnych miejscowości położonych pomiędzy Nysą Łużycką i Kwisą, jak również zaprezentowanie najwybitniejszych osobistości wywodzących się stąd. Starłem się ponadto zaprezentować walory przyrodnicze tej ziemi oraz przedstawić zmiany, jakie zachodziły w jej florze i faunie. Chciałem też zwrócić uwagę dzisiejszych mieszkańców i gospodarzy tego skrawka Polski, iż żyją oni nie na Śląsku, lecz na Łużycach, a konkretnie Górnych Łużycach. Odrębna tradycja historyczna i kulturalna tych ziem nie jest jeszcze dostatecznie znana społeczeństwu polskiemu, ani uświadamiana w naszej lokalnej społeczności.

Niestety, ze względu na brak miejsca w książce nie udało się zawrzeć informacji o kilku najdalej na północ wysuniętych miejscowościach górnołużyckich, jakie znajdują się na terytorium Polski. Od reszty polskich Górnych Łużyc oddziela je „klin śląski”, czyli ziemie dawnego księstwa żagańskiego. Mam tu na myśli Łęknice, Niwicę, Bronowice czy też Zajaczek i Cielmów, górnołużyckie enklawy na Dolnych Łużycach (w pobliżu Lipinek Łużyckich i Trzebiela) (...)”.

Bibliografia

Bena Waldemar, *Polskie Górne Łużyce. Przyroda - Historia – Zabytki*, Zgorzelec 2003.

Faska {Fasske} Helmut, Zawod, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Serbsčina*, red. H. Faska, Opole 1998.

Gajczewska Ludmiła, *Jak (nie) tłumaczyć z łужицького (materiał do dyskusji)*, [w:] *Zeszyty Łużyckie*, t. 42, Warszawa 2008, s. 233-242.

Junik Marcin, *Prawdziwych Łużyczan już nie ma*, [w:] **Gazeta Wroclawska**, 1.10.2010 r. **Artykuł dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.gazetawroclawska.pl/magazyn/314560,prawdziwych-luzyczan-juz-nie-ma,id,t.html?cookie=1> [on-line, dostęp 09.01.2011].**

Karlík Petr et al., red., *Encyklopedický slovník češtiny*, Praha 2002.

Lietuviškoji tarybinė enciklopedija, T. 7, (s.n.), Vilnius 1981.

Marti Roland, *Dolnoserbsčina: dvojná mjeńšynowa řec*, [w:] *Lětopis* 50, nr 1, Budyšin 2003, s. 95-112.

Le Petit Robert des noms propres, rédaction dirigée par Alain Rey, nouvelle édition refondue et augmentée, Paris 2002.

Rada Języka Polskiego (około 2004), *Opinia rozstrzygająca o poprawności form łужицьки / serbołużyцьки*, w posiadaniu Zarządu Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego w Warszawie.

Rada Języka Polskiego [on-line, dostęp 8 stycznia 2011]. Strona internetowa dostępna pod adresem: <http://www.rjp.pan.pl/>.

Siatkowska Ewa, *Serbowie, Wendowie, Łużycanie*, [w:] *Zeszyty Łużyckie*, t. 1, Warszawa 1991, s. 4-10.

Slovník spisovné češtiny pro školu a veřejnost, vydání 2., opravené a doplněné, 3., opravené, a 4., totožné se 3., hlavní red. Josef Filipec, František Daneš, Jaroslav Machač, Vladimír Mejstřík, Praha 1994, 2001, 2003, 2005.

Společnost přátel Lužice [on-line, dostęp 8 stycznia 2011]. Strona internetowa dostępna pod adresem: <http://www.luzice.cz/>.

Szczepankiewicz-Battek Joanna, *Łużyce – przestrzeń dysocjacji kultur narodowych i religijnych*, Słupsk 2005.

Telewizja Łużyce [on-line, dostęp 8 stycznia 2011]. Strona internetowa dostępna pod adresem: <http://www.luzyce.info/>.

Valstybinė lietuvių kalbos komisija [on-line, dostęp 8 stycznia

2011]. Strona internetowa dostępna pod adresem: <http://www.vlkk.lt/>.

Wölkowa {Wölke} Sonja, *Degeneracija serbskeje řeče? Aktualne wuwićowe tendency w hornjoserbskej spisownej řeči*, [w:] *Naša Domowina*, nr 2, Budyšin 2006, s. 4-5.

Wroclawska Elżbieta, *Nazwy Łużyczan i ich mowy w wybranych językach słowiańskich i innych europejskich*, [w:] *Onomastyka i dialektologia*, red. H. Popowska-Taborska, J. Duma, Warszawa 1997, s. 303-306.

How to talk about Lusatia in Polish? The comparative analysis of the terms *Lusatian* and *Sorbian*.

The aim of the presentation is to introduce the present-day Polish terminology describing 1. Slavic ethnic minority living in the Lusatia region (Federal Republic of Germany); 2. indigenous languages of the forementioned ethnic group; as well as enumeration of adjectival derivatives of the given terms. The analysis encompasses the problem of heterogeneity as well as the loosening of codified and applied language norm in the given lexical area. The references to other European languages are presented in order to highlight some of the reasons for heterogeneity of the given terms in Polish. The comparison will also help to show how the problem of language equivalence is solved in other European languages. The author of the paper does not present ultimate conclusions or a programme, rather, she tries to initiate a discussion among the Polish slavists.

Piotr Stanek (Opole)

Obozy jenieckie i obozy internowania w Chociebużu

Chociebuż (niem. Cottbus), to łużyckie miasto w Brandenburgii położone nad rzeką Sprewą, na terenie którego przetrzymywano w przeszłości zarówno pokonanych żołnierzy, jak i internowano ludność cywilną.

Dzieje tych obozów doczekały się do tej pory jedynie mniej lub bardziej obszernych wzmianek, poczynionych na marginesie innych, szerszych zagadnień. Jedyne szersze artykuły monograficzne, autorstwa Otto Rückerta¹, poświęcone obozom z lat I wojny światowej, oparte w znacznej mierze tylko na materiałach z archiwum miejskiego w Chociebużu, pomija wiele wątków eksponując nadmiernie inne i zawężając temat głównie do zagadnienia jeńców rosyjskich. Pisany był bowiem z pozycji marksistowskiej historiografii, z okazji 60. rocznicy rewolucji październikowej, co autor wyraźnie zaznaczył we wstępie. Materiały archiwalne i ikonograficzne, do których dotarłem, oraz polsko – obcojęzyczna literatura przedmiotu dają, jak sądzę, wystarczającą podstawę do pierwszej próby całościowego ujęcia zagadnienia funkcjonowania różnorodnych obozów odosobnienia w tej miejscowości. Oczywiście jest to tylko zarys, który nie wyczerpuje tematu, wymagającego jeszcze wielu zagranicznych kwerend archiwalnych.

Tradycje przetrzymywania jeńców wojennych w Chociebużu w sięgają dziewiętnastowiecznej wojny prusko-francuskiej, kiedy to jesienią 1870 r. skierowano tam na krótki czas niewielką, stukilkudziesięcioosobową grupę jeńców francuskich (maksymalny stan liczył 142 osoby)².

¹ O. Rückert, *Zur Geschichte des Kriegsgefangenenlagers in Cottbus (Sielow, Merzdorf), „Geschichte und Gegenwart Bezirk Cottbus” 1977, heft 11, s. 23-48.*

² M. Smallman-Raynor, A. Cliff, *The Geographical Transmission of Smallpox in*

W czasie pierwszej wojny światowej w niespełna 50-tysięcznym mieście funkcjonowały właściwie 3 miejsca, w których przetrzymywano pojmanych żołnierzy wroga: dwa stałe obozy jenieckie (Cottbus-Sielow i Cottbus-Merzdorf, które określano czasem jako Cottbus I i Cottbus II) oraz trzeci, pełniący rolę aresztu dla szeregowych. Bliższa lokalizacja tego ostatniego nie jest niestety znana, a sytuację jego odrębnego funkcjonowania komplikuje dodatkowo fakt, iż jeńcy, którzy podejmowali próby ucieczki, w ramach kary byli często wysyłani do obozu w Merzdorf (łużycki Żyłowk). Wszystkie te trzy miejsca odosobnienia podlegały jurysdykcji i inspekcji III Korpusu Armijnego (*III Armeekorps*), a ich pierwszym komendantem był generał von Winterfeldt, ostatnim natomiast generał-major z. D. Kretschmer, a jeńców pilnowali żołnierze Landwehry, z Landsturmbataillon III/8 (batalionu strzelców krajowych)³.

Najpierw powstał obóz w Sielow (łużycki Żyłow). Położony był na wzniesieniu, na dawnych terenach konnych torów wyścigowych (liczących prawie 30 ha), na północno-zachodnich peryferiach miasta. Obecnie jest to rejon dzisiejszej ul. Sielower Chaussee i Rennbahnweg. Pierwszymi jeńcami, którzy pojawili się w tym mieście 4 września 1914 r., byli żołnierze rosyjscy z pól bitewnych pod Tannenbergiem i nad wielkimi jeziorami mazurskimi. 4 dni później ich liczba wyniosła ponad 7500 żołnierzy i oficerów⁴.

Warunki, w jakich przebywali, były bardzo ciężkie: pod gołym niebem, w mundurach, w których zostali pojęmani, letnich i zniszczonych. Tylko ranni znaleźli schronienie w namiotach, gdyż w końcu września żaden z zaplanowanych baraków (100 x 12 m) nie był jeszcze gotowy. Takie warunki bytowe w połączeniu z niedo-

the Franco-Prussian War: Prisoner of War Camps and Their Impact upon Epidemic Diffusion Processes in the Civil Settlement System of Prussia, 1870-71, „Medical History” 2002, vol. 46, nr 2, s. 250.

³ C. Hoffman, *In the Prison Camps of Germany. A Narrative of „Y” Service among Prisoners of War*, New York 1920, s. 75; U. Pope-Hennessy, *Map of the main prison camps in Germany and Austria*, London 1920, s. 8;

⁴ U. Pope-Hennessy, *op. cit.*, s. 8; O. Rückert, *op. cit.*, s. 23; Buchrucker's Schießbefehle, „Lausitzer Rundschau” 13 III 2010 r., <http://www.lr-online.de/regionen/cottbus/Buchrucker's-Schießbefehle;art1049,2852661,4>, on-line 17 VI 2011 r.

statecznym wyposażeniem sanitarno-higienicznym oraz opieką medyczną doprowadziły do wybuchu epidemii tyfusu plamistego na przełomie 1914/1915 r. (zachorowało wówczas aż 70% osadzonych). Pierwszy oficjalny przypadek choroby zanotowano 28



Obóz jeniecki Cottbus-Sielow.

listopada. W grudniu zmarło 55 osób, natomiast w czasie apogeum epidemii, od końca grudnia 1914 r. do 12 marca 1915 r., aż 279 zarażonych, w tym także większość rosyjskich lekarzy i niemiecki epidemiolog, profesor Stanislaus von Prowazek (zmarł 17 lutego 1915 r.). Władze obozowe w celu zwalczania epidemii zastosowały zamknięcie obozu i izolację poszczególnych sektorów, co po pewnym czasie zaczęło przynosić zauważalne efekty. Od 12 marca do 2 czerwca zanotowano zdecydowanie bowiem mniej zgonów – 80, a w drugiej połowie roku, od 2 czerwca do 31 grudnia – już tylko 24. Łącznie epidemia pochłonęła ok. 400 ofiar⁵.

Jednym z jej skutków było powstanie nowego miejsca odosobnienia. Zgodnie z planami Berlina w odległości ok. 5 km na pół-

⁵ O. Rückert, *op. cit.*, s. 24-25. Zob. także W. Drangosch, *Ein Leben im Dienst der Wissenschaft. Zur Erinnerung an Fleckenfieberforscher Stanislaus Prowazek*, „Cottbuser Monatsheft” 1959, heft 2, s. 16-18.

nocny-zachód od miasta na terenie Feldmark Merzdorf, pomiędzy Hammergraben i linią kolejową Chociebuż - Gubin założono nowy obóz jeniecki – Cottbus-Merzdorf. Początkowo miał on być obozem-kwarantanną. Składało się nań osiem wachlarzowato rozłożo-



Obóz jeniecki Cottbus-Merzdorf.

nych sektorów, osobno ogrodzonych, z których każdy obliczony był na 1250 jeńców, czyli łącznie na ponad 10 000 osób. W centrum znajdowała się dominująca nad całym obozem wieża strażnicza. Na lewo od wejścia do obozu wzniesiono dość dobrze wyposażone budynki sanitarne (odwyszalnia, łaźnie, budynki do dezynsekcji, itp.). Jeńcy trafiali najpierw do tego rewiru, by po upływie czasu inkubacji choroby przenieść się do pozostałej części obozu. Cottbus-Merzdorf stał się bardzo szybko – bo już w 1915 r. – obozem prawie wyłącznie dla Rosjan, gdyż niemieckie władze wojskowe chciały wybudować go możliwie najmniejszym kosztem – stąd zamiast baraków zbudowano ziemianki. Wokół zlokalizowano bardzo dużo warsztatów rzemieślniczych (stolarni, ślusarni i in.), w których zatrudniono jeńców. Pracowali oni również w innych działach gospodarki, w tym także w rolnictwie. Zgodnie z odnośnymi uregulowaniami mieli otrzymywać ok. 30 fenigów za

dzień pracy, a miejsce pracy nie mogło być oddalonej więcej niż 8 km marszu od obozu. W obozie używano pieniędzy zastępczych (*Notgeld*), wydawanych przez III Armeekorps i sygnowanych na odwrocie napisem „Cottbus”⁶.

W Cottbus I jeńcy przetrzymywani byli w drewnianych barakach. W relacji jednego z byłych jeńców brytyjskich były one „brudne”, a wizytujący oba obozy angielski porucznik F. J. Ives ich stan określił mianem „opłakanego”. Natomiast odwiedzający obóz niespełna 2 lata wcześniej delegacji rządu hiszpańskiego odnieśli dobre wrażenie odnośnie do jego stanu⁷. Pogarszająca się jednak sytuacja gospodarcza i coraz większe oznaki rozprzężenia przełożyła się również na warunki panujące w obozach jenieckich.

Jak już wspominałem, w pierwszej kolejności do obozów trafili jeńcy rosyjscy. W późniejszym czasie zaczęto tam również kierować żołnierze z innych armii, co obrazuje jedna z obozowych pocztówek [Zdjęcie – Jeńcy różnych narodowości]. Znajdowali się więc tam Francuzi (także z wojsk kolonialnych), Anglicy, Belgowie, Serbowie, Rumuni, Włosi (po przejściu z obozu państw centralnych do państw ententy w 1915 r.), również... Portugalczycy, gdyż w marcu 1916 r. Niemcy wypowiedziały wojnę Portugalii⁸. Obozowy fotograf z Sielow Paul Tharan uwiecznił również na zdjęciu grupę Australijczyków⁹.

Na początku 1917 r. (według stanu z 13 lutego) w Cottbus-Merzdorf znajdowało się: 932 Rosjan, 65 Francuzów (w tym 4 Arabów), 5 Serbów, 3 Anglików i 3 Belgów oraz 1 Rumun. W

⁶ O. Rückert, *op. cit.*, s. 26 i 28; U. Pope-Hennessy, *op. cit.*, s. 3; „The Augusta Coin Club Monthly Newsletter” 2007, nr 11, s. 3.

⁷ Imperial War Museum, *Department of Documents, sygn. 12065, Private Papers of H. C. Ranner, ss. 15*; The National Archives, War Office: Miscellaneous Unregistered Papers, First World War; sygn. WO 161/96/141, Report of Lt F. J. Ives, 14 I 1919 r. [dalej: Report of Lt. F. J. Ives], s. 1149; *Rapports des délégués du Gouvernement espagnol sur leurs visites dans les camps de prisonniers français en Allemagne, 1914-1917*, „Bulletin International des Sociétés de la Croix-Rouge” 1918, vol. 49, s. 168 [dalej: *Rapports des délégués*].

⁸ W. Doegen, *Kriegsgefangene Völker. Band 1: Der Kriegsgefangenen Haltung und Schicksal in Deutschland*, Berlin 1921, s. 12-13;

⁹ Australian War Memorial, sygn. P02318.001, zdjęcie dostępne na: <http://cas.awm.gov.au/item/P02318.001>, on-line 18 VI 2011 r.

Cottbus-Sielow natomiast: 2073 jeńców rosyjskich, 1958 francuskich, 300 angielskich i 20 serbskich (stan na 12 luty)¹⁰.

Ostatecznie, łączny stan liczbowy u kresu wojny (dnia 10 października 1918 r.) kształtował się następująco: Francuzi – 2338 szeregowych; Rosjanie – 9 oficerów i 11291 szeregowych; Belgowie – 32 szeregowych; Brytyjczycy – 1 oficer i 2202 szeregowych; Serbowie – 150 szeregowych; Rumuni – 75 szeregowych; Włosi – 2 oficerów i 420 szeregowych; Portugalczycy – 133 szeregowych i sześć osób cywilnych¹¹. Trudno znaleźć wytłumaczenie, dlaczego w obozach dla żołnierzy szeregowych i podoficerów znaleźli się także, acz bardzo nieliczni, oficerowie.

W pierwszej połowie grudnia 1918 r. oba te miejsca wizytowała trójka oficerów brytyjskich, która miała objąć komendę nad jeńcami tej narodowości, by po zapadnięciu oczekiwanej w najbliższym czasie decyzji o repatriacji powrócić z nimi do Wielkiej Brytanii. Po powrocie, jeden z tej trójki - porucznik F. J. Ives, złożył swym przełożonym raport z tej misji. Czytamy w nim, że w Sielow przebywało wówczas 5000 jeńców, w tym 1551 brytyjskich (którzy opuścili obozy razem z nimi w końcu grudnia). Baraki były przepelnione (250 osób w każdym). Każdy osadzony zaopatrzone był tylko w dwa cienkie i brudne koce, a w całym baraku znajdował się tylko jeden piecyk. Ilość opału była jednak niewystarczająca i nie pozwalała na ogrzanie pomieszczenia zimą, dlatego jeńcy marzli. Dla autora raportu otoczenie było bardzo ponure i przygnębiające, a w dodatku poza zimą, obóz był podmokły, gdyż nie istniał system odwodnienia¹².

Podobnie jak w innych obozach następowała rotacja, przemiesz-

¹⁰ *Rapports des délégués*, s. 166 i 400.

¹¹ W. Doegen, op. cit., s. 12-13; G. Bayerl, *Peripherie als Schicksal und Chance. Studien zur neueren Geschichte der Niederlausnitz*, Münster/New York/München/Berlin 2011, s. 344; A. Peter, *Das „Russenlager“ in Guben*, Potsdam 1998, s. 38 i 86-90.

¹² Report of Lt. F. J. Ives, s. 1149 i 1151. Bardzo podobne oceny sformułowali dwaj delegaci Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, którzy 18 grudnia 1918 r. dokonali inspekcji obu obozów. Zob. H. Jones, *Violence Against Prisoners of War in the First World War: Britain, France and Germany, 1914-1920*, Cambridge 2011, s. 283.

czanie jeńców. Zdarzały się również przypadki repatriacji jeńców, zwłaszcza chorych, np. Brytyjczyków, którzy i tak przebywali w obozowym szpitalu. Lazaret znajdował się w osobnym baraku (w pierwszym okresie niewoli punkt sanitarny znajdował się w podziemiach dawnej trybuny torów wyścigowych), nieco lepiej urządzone od pozostałych. Mimo to – stwierdził por. Ives, i tak nie przypominał miejsca, w którym chorzy ludzie mogliby oczekiwać powrotu do zdrowia. Większość pacjentów to byli Rosjanie. Warunki panujące w lazarecie były złe. Nie było m.in. żadnej segregacji pacjentów, i ciężko chorzy leżeli obok prawie już zdrowych. Skromne zaopatrzenie w środki medyczne zapewniał jedynie Brytyjski Czerwony Krzyż. Jedynym lekarzem był Włoch, który dokładał wszelkich starań, by pomóc pacjentom. W lazarecie wyróżniał się również pracujący z poświęceniem rosyjski felczer, niejaki Iwan Tarandjun. Warunki sanitarne w obozie także nie były najlepsze. Drewniany barak toalety nie był w opłakanym stanie, w dodatku sami jeńcy stopniowo go rozbierali wykorzystując drewno na opał¹³.

W grudniu 1918 r. w Merzdorf znajdowało się ok. 3000 jeńców, głównie Rosjan, natomiast tylko 51 Brytyjczyków. Przepelniony i bardzo brudny barak szpitalny tego obozu nie spełniał swojej roli. Personel medyczny stanowili jeńcy rosyjscy, którzy niewiele mogli pomóc pacjentom, których szanse na wyzdrowienie były zdecydowanie mniejsze niż w poprzednim obozie¹⁴.

Wyżywienie w Sielow. Obozowa kuchnia mieściła się w wydzielonym, czystym baraku. Obsługę stanowili jeńcy rosyjscy, którzy pracowali pod nadzorem niemieckiego podchorążego. Posiłki wydawano trzy razy dziennie: o 7 rano tzw. „kawę” i chleb, natomiast o 11 przed południem i o 18 tylko zupę. Posiłki były monotonne oraz ubogie w warzywa, ale mimo to oceniane nie najgorzej¹⁵.

Do obozów, zwłaszcza do Sielow, docierała międzynarodowa pomoc humanitarna, w tym paczki, zwłaszcza przygotowywane i

¹³ Imperial War Museum, *Department of Documents, sygn. 12065*, Private Papers of H. C. Ranner, s. 1-15; Report of Lt J. F. Ives, s. 1149-1150.

¹⁴ Report of Lt J. F. Ives, s. 1150.

¹⁵ Ibidem, s. 1149.

dostarczane przez YMCA (ang. *Young Men's Christian Association*, Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej), który od 1916 r. posiadał własną siedzibę na terenie obozu i dokonywał częstych wizytacji (np. tylko w okresie wrzesień-grudzień 1916 r. obóz Sielow był wizytowany 27 razy, a Merzdorf 7. Sielow był w ogóle najwięcej razy wizytowany)¹⁶. Paczki otrzymywali jeńcy państw zachodnich, a Rosjanie byli ich pozbawieni. Organizacji tej dało się dokończyć i poświęcić budynek kościoła na terenie obozu, załatwić przywileje



Jeńcy różnych narodowości.

dotyczące praktyk religijnych, zamawiano krzyżyki, książki o tematyce religijnej oraz niezbędne do odprawiania nabożeństw przedmioty liturgiczne (akcja pomocy obejmowała zarówno kościoły anglikański, katolicki jak i prawosławny). YMCA starała się także zapew-

¹⁶ C. Hoffman, op. cit., s. 75; U. Pope-Hennessy, op. cit., s. 3; K. Steuer, *Pursuit of an „Unparalleled Opportunity”. The American YMCA and Prisoner of War Diplomacy among the Central Power Nations during World War I, 1921-1923*, New York 2009, s. 23; *British POW post and parcels staff at Cottbus in 1918*, „The National Ex-Prisoner of War Association Newsletter”, Winter 2005, http://www.prisonerofwar.org.uk/winter_2005.htm, on-line 17 VI 2011 r.]

nić jeńcom pewien chociaż poziom edukacji i rozrywki. Przesyłała książki i materiały szkolne, zapewniała instrumenty muzyczne (które jeńcy spłacali na raty), sprzęt sportowy, narzędzia i materiały do pracowni rękodzielniczych. Zorganizowała nawet turniej szachowy



Jeńcy rosyjscy i ich rękodzieła.

w Sielow. Z uwagi na dużą liczbę jeńców z państw zachodnioeuropejskich, którzy nie trafili do oddziałów roboczych, działania tego rodzaju miały na celu przeciwdziałania wszechogarniającej nudzie i nastrojom depresyjnym. Działacze YMCA starali się również, by na co dzień nie stykający się ze sobą jeńcy brytyjscy, francuscy czy rosyjscy, mogli spotykać się ze sobą przynajmniej w kościele, podczas zajęć edukacyjnych czy sportowych¹⁷. Z drugiej strony niemieckie władze obozowe starały się maksymalnie zredukować działalność kulturalną i sportową. Stąd np. choć jeden barak przeznaczono na bibliotekę i salę koncertową, to ustalono limit jednego koncertu na miesiąc. A w piłkę nożną pozwolono grać tylko raz w tygodniu i bez

¹⁷ Report of Lt F. J. Ives, s. 1150; C. Hoffman, op. cit., 2 zdjęcia po s. 208. Zob. także K. Steuer, op. cit.

obecności innych jeńców – kibiców¹⁸.

Głównie natomiast ze względów propagandowych umożliwiono w obu obozach na funkcjonowanie zespołów rozrywkowych (teatrów obozowych): w Sielow w latach 1917-1918 funkcjonował angielski zespół o nazwie „The Bing Bong Boys”, a w Merzdorf francuski i rosyjski, które wielokrotnie uwieczniano na kartach pocztowych¹⁹. W ogóle pocztówki stanowią główny materiał ilustracyjny odnoszący się do obozów. Drobnym uzupełnieniem w odniesieniu do Merzdorf są rysunki niemieckiego malarza ekspresjonisty i grafika, Ludwiga Meidnera, który w tym obozie w latach 1916-1918 sprawował funkcję tłumacza języka francuskiego i obozowego cenzora. Zbiór jego szkiców przetrzymywanych w obozie żołnierzy i samego obozu można oglądać w Muzeum Żydowskim we Frankfurcie nad Menem²⁰.

Rządzący w Rosji komuniści 2 marca 1918 r. zawarli separatystyczny pokój z Niemcami i ich sojusznikami – tzw. pokój brzeski (został on anulowany na mocy traktatu wersalskiego). Artykuł 8 i 12 tegoż traktatu zakładały zwolnienie jeńców wojennych i ich powrót do macierzystych krajów. W praktyce jednak wymiana nie objęła wszystkich jeńców. Stąd oba obozy w Chociebużu funkcjonowały nadal. Przeważały bowiem względy gospodarcze (możliwość zatrudnienia w gospodarce niemieckiej prawie darmowej siły roboczej), wzrastające nastroje rewolucyjne w Niemczech – zarówno miasto, jak i obozy w końcu 1918 r. znalazły się we władzy zrewoltowanych żołnierzy i robotników (Rad Robotniczych

i Żołnierskich). Komendantem obozów był dawny strażnik z Landsturmbataillonu – oraz zabiegi państw ententy, by zatrzymać jeńców w obozach. Po klęsce Niemiec na froncie zachodnim i zakończeniu działań zbrojnych oficerów i żołnierzy alianckich z tych obozów zwolniono i do połowy stycznia 1919 r. zostali odtransportowani do swoich krajów. Natomiast byli jeńcy rosyjscy przebywali w dalszym ciągu w Chociebużu, gdzie m.in. zatrudniono ich w pobliskiej kopalni węgla brunatnego. Na początku marca 1920 r., w czasie puczu Kappa, w części zabudowań obu obozów znalazł zakwaterowanie Freikorps Lützow²¹.

Sytuacja jeńców rosyjskich, zwłaszcza w 1917-1918 roku, była nie do pozazdroszczenia. W wyniku rewolucji bolszewickiej i obalenia caratu pozbawieni byli zupełnie pomocy humanitarnej z własnego kraju, nie otrzymywali paczek, nowych ubrań, ani nie mogli utrzymywać korespondencji z najbliższymi. Jedyne ich wyżywienie stanowiły skromne obozowe racje żywnościowe. Mimo to woleli pozostawać jednak w obozie i wegetować, niż wrócić do kraju, gdzie zmuszano ich do wstępowania do partii komunistycznej i ponownej walki na froncie. Oficerowie rosyjscy (6 osób) zabiegali, by dzięki brytyjskiej interwencji mogli opuścić obóz i pozostać w Wielkiej Brytanii, jednak niemieckie władze stanowczo temu odmawiały²².

Relacje między Rosjanami a ludnością cywilną układały się nie najlepiej. Ci pierwsi urządzali bowiem liczne demonstracje polityczne. Po pierwszej wojnie światowej w wielu obozach wznoszono pomniki fundowane przez byłych jeńców poświęcone ich zmarłym kolegom. Sytuacja taka miała również miejsce w Chociebużu 1 maja 1920 r. na cmentarzu w Merzdorf Rosjanie odsłoniли pomnik poświęcony zmarłym towarzyszom niewoli. Pochowano tam łącznie 563 zmarłych jeńców: Belgów, Anglików i Francuzów (w tym

¹⁸ Report of Lt F. J. Ives, s. 1149-1150.

¹⁹ Zob. pocztówki-zdjęcia wspomnianych zespołów zamieszczone w internecie (z zasobów uniwersytetu w Oksfordzie, stowarzyszeń i osób prywatnych): <http://www.oucs.ox.ac.uk/ww1lit/gwa/document/8721>; <http://www.metropostcard.com/metropcbloga4.html>; <http://www.metropostcard.com/metropcbloga5.html>; <http://www.heimatsammlung-cottbus.de/seite11.htm>; <http://www.ipernity.com/doc/57114/4344416/in/keyword/329227/self>; <http://www.flickr.com/photos/wenham5thlincs/865208478/sizes/o/in/photostream/>; <http://www.flickr.com/photos/wenham5thlincs/4333910663>; on-line 17 VI 2011 r.

²⁰ Ludwig Meidner. *Zeichner, Maler, Literat 1884-1966*, Ausstellungskatalog bearbeitet von Gerda Breuer und Ines Wagemann, Stuttgart 1991, s. 35; http://juedischesmuseum.de/lm_werke.html, on-line 15 V 2011 r.

²¹ O. Rückert, op. cit., s. 33; Yale University, The Avalon Law Project, http://avalon.law.yale.edu/20th_century/bl34.asp#treatytext, on-line 17 VI 2011 r.; Imperial War Museum, *Department of Documents, sygn. 7401, Private Papers of L. J. Boucher, s. 19-25; tamże, sygn. 4100, Private Papers of A. B. Wilson, ss. 39*; Report of Lt J. F. Ives, s. 1151; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, wyd. 3, Warszawa 2004, s. 656-658.

²² Report of Lt J. F. Ives, s. 1150-1151.

żołnierzy pochodzących z kolonii), Włochów i Rosjan (zdecydowana przewaga). Przy wejściu na cmentarz umieszczono natomiast pamiątkową kolumnę poświęconą jeńcom włoskim, która wzniesiono w 1919 r. Przebywający jeszcze w obozach Rosjanie powrócili do kraju zasadniczo w trzech dużych transportach kolejowych. Pierwszy z nich wyruszył z Sielow 29 września 1920 r. i liczył ok. 1800 osób. Kolejny odszedł 30 listopada z dworca Merzdorf, ostatni natomiast już po Nowym Roku, 21 stycznia. W obozie Sielow pozostało już tylko kilku ciężko chorych Rosjan²³.

Istniejąca infrastruktura obozów jenieckich bardzo szybko znalazła nowe zastosowanie. Po I wojnie światowej wykorzystano ją do przetrzymywania ludności cywilnej tworząc obóz dla wziętych do niewoli powstańców śląskich, więzienie polityczne dla uprowadzonych przez *Selbstschutz*, zatrzymanych na podstawie donosów, polskich działaczy plebiscytowych oraz jeden z pierwszych (pierwszy?) obozów koncentracyjnych²⁴. Podobnie jak dzieje obozów jenieckich z lat I wojny światowej, zagadnienie internowania w tym miejscu zarówno walczących z bronią w rękę powstańców czy ludności cywilnej nie zostało do tej pory odpowiednio opracowane. Oprócz krótkiej notki encyklopedycznej w „Encyklopedii powstań śląskich”, nielicznych wspomnień przebywających w tym obozie osób²⁵, czy mniejszych lub większych wzmianek o nim, nie powstała do tej pory odrębna praca

²³ O. Rückert, op. cit., s. 35-38, 40 i 42.

²⁴ Ibidem, s. 23-48; *Kriegsgefangene im Europa des Ersten Weltkriegs*, Hrsg. J. Oltmer, Paderborn/München 2006, s. 79; E. Osmańczyk, *Wista i Kraków to Rodło*, Warszawa 1985, s. 58. Zob. także, K. Steuer, op. cit.

²⁵ *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, s. 72; F. Poks-Poliński, *Przed Oświęcimem był Cottbus*, „Opole” 1973, nr 4, s. 25-26; idem, *Od Prudnika do Cottbus*, „Ogniwa” 1948, nr 18/19, s. 7, 10; *Wspomnienie Józefa Kuca*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, pod red. W. Kornatowskiego i K. Malczewskiego, t. 1, Warszawa 1960, s. 213-214; Archiwum Akt Nowych, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 135, Zeznania Antoniego Piotrowskiego, 21 VI 1921 r., s. 29-34, (dalej jako: A. Piotrowski). Zeznania te opublikowano jako: „Kultura pruska”. Odpis zeznania protokolarnego, „Powstaniec” 1921, nr 23, s. 4-5. Relację nieznanego z nazwiska internowanego przytoczył R. Paszkowski (*Męczeństwo polskie na Śląsku*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. 1, pod red. J. Stachewicza, Warszawa 1927, s. 300-304).

poświęcona temu zagadnieniu²⁶.

Po upadku I powstania śląskiego do obozu Niemcy wysyłali bez wyroku sądowego kilkuset powstańców, gdzie władze obozowe traktowały ich w brutalny sposób – bijąc czy stosując różnorakie szykany, wręcz tortury. W trzech obozach: Cottbus (Chociebuż), Lamsdorf (Łambinowice) i Neuhammer (Świętoszów) znalazło się łącznie 800 osób, lecz nie wiadomo ile z nich trafiło do pierwszego. W czasie III powstania obóz stał się po raz kolejny miejscem internowania powstańców, gdyż niemieckie władze policyjne zatrzymały wielu polskich działaczy, którzy trafili najpierw np. do Nysy czy Łambinowic, by później znaleźć się w Chociebużu i Świętoszowie²⁷. W obozie znajdować się miało również jeszcze ok. 200 jeńców z poprzedniego powstania²⁸.

Obóz był przeznaczony dla internowanych Górnoślązaków, choć nad główną jego bramą widniał napis: *Konzentrationslager Cottbus* (Obóz Koncentracyjny Chociebuż), był jednak w rzeczywistości obozem mieszanym, przeznaczonym zarówno dla jeńców jak i osób cywilnych, ponieważ władze niemieckie nie stosowały rozróżnienia między walczącymi z bronią w rękę powstańcami, a cywilami, uznając wszystkich za „wojsko Korfanteo”. Poza tym znajdował się on poza granicami Górnego Śląska, co było bezprawne, gdyż stanowiło złamanie traktatu wersalskiego. Na terenie plebiscytowym bowiem suwerenną władzę rządzącą (kompetencje zbliżone do kompetencji nadprezydenta prowincji i prezydenta rejencji) stanowiła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i

²⁶ Poświęcony internowanym w Chociebużu Górnoślązakom fragment niniejszego artykułu stanowi nieco zmienioną i uzupełnioną wersję mojego wcześniejszego artykułu, złożonego do druku w wydawnictwie będącym pokłosiem międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Współczesne spojrzenie na spór o Górny Śląsk w latach 1918-1921*, Opole-Góra św. Anny, 14-15 kwietnia 2011 r.

²⁷ *Położenie w powiecie opolskim*, „Powstaniec” 1921, nr 20, s. 5; *Z dziejów gwałtów i zbrodni niemieckich w czasie powstania na Górnym Śląsku*, „Powstaniec” 1921, nr 21, s. 7; K. Popiołek, *Trzecie powstanie śląskie*, Katowice 1971, s. 82; R. Paszkowski, op. cit., s. 292-293; J. Pachoński, *Kraków wobec powstań śląskich i plebiscytu*, Warszawa-Kraków 1981, s. 25.

²⁸ (*Od specjalnego wystannika*), „Powstaniec” 1921, nr 21, s. 8.

Plebiscytowa, a nie rząd niemiecki²⁹. Podobny obóz znajdował się w Neuhammer, również poza zasięgiem działania wspomnianej komisji³⁰. Natomiast analogiczny obóz przeznaczony dla Niemców zorganizowany przez stronę powstańczą znajdował się na terenie objętym plebiscytem, w Bieruniu Nowym i jego 3 filiach: Zabrzeg (w pow. bielskim); Bijasowice (pow. pszczyński) i Porąbek (pow. żywiecki)³¹.

W końcu maja 1921 r. Polski Czerwony Krzyż dla Śląska (dalej: PCK) zaproponował rządowi niemieckiemu wymianę jeńców i internowanych. Strona niemiecka zgodziła się na propozycję Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (dalej: MKCK), a zwłaszcza jego tymczasowej filii w Opolu (na czele której stali dwaj Szwajcarzy, Brüner i Cramer, którzy pozostawił obszerny raport z działalności misji³²), by wymienić wszystkich zatrzymanych. Nie dopuściła jednak do pierwszego takiego wydarzenia zaplanowanego na 10 czerwca. Dopiero pod auspicjami wspomnianej filii MKCK doszło do sześciokrotnej, masowej wymiany jeńców w Sowczycach k. Olesna, m.in. 16, 22 i 25 czerwca oraz ostatniej z 3 lipca 1921 r. W pierwszej z nich znalazło się m.in. 280 jeńców z Chociebużu. Według delegata MKCK, 22 czerwca wymieniono 450 Polaków na 451 Niemców, a 25 czerwca – 208 Polaków na 163 Niemców. Łącznie wymieniono 1392 Polaków i 1163-1166³³, w

²⁹ Zob. *Aneks do art. 88 traktatu wersalskiego*, a zwłaszcza § 2, 3 i 6. Cyt. w: J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920-1922*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 168-170.

³⁰ J. Grzegorzek, „*Neuhammer*” (*Wspomnienia jeńca powstańczego*), „*Powstaniec Śląski*” 1929, nr 8, s. 26-30; idem, *Obóz w Neuhammer*, [w:] *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2, pod red. T. Karczewskiego, Katowice 1961, s. 140-144.

³¹ W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977, s. 419; *Encyklopedia powstań śląskich...*, s. 307.

³² Zob. L. Cramer, *Rapport sur la Mission du Comité international de la Croix-Rouge en Haute-Silésie*, „*Revue Internationale de la Croix-Rouge et Bulletin international des Sociétés de la Croix-Rouge*” 1921, nr 3, s. 691-720.

³³ R. Bierzanek, *Działalność Czerwonego Krzyża na rzecz więźniów*, „*Dzieje Najnowsze*” 1988, z. 1, s. 22; K. Brożek, *Polska służba medyczna w powstaniach śląskich i plebiscycie*, Opole 1973, s. 166-171; *O wymianę jeńców i internowanych*, „*Powstaniec*” 1921, nr 12, s. 8; *Niemcy nie chcą wymiany jeńców*, „*Powstaniec*” 1921, nr 21, s. 2; *Ostatnia wymiana jeńców*, „*Górnoślązak*” 1921, nr 150, s. 1; G. Hitze,

tym pochodzących głównie z obozu w Chociebużu. „Wygląd ich okropny, a zeznania ich potwierdzają nasze informacje o strasznej sytuacji w niewoli pruskiej” – jak relacjonowała powstańcza prasa. Pierwsza partia jeńców miała powrócić w łachmanach. Władze powstańcze w ramach odwetu poleciły ubrać w te łachmany przeznaczonych do wymiany jeńców niemieckich. Zabieg ten przyniósł oczekiwany skutek, gdyż kolejny transport z Niemiec był już przyzwoicie ubrany³⁴. PCK zarządził natomiast szczegółowe spisywanie zeznań powracających z niemieckich obozów³⁵. Otoczono ich również opieką, m.in. w celu pewnego wypoczynku, rekonwalescencji po traumatycznych przeżyciach, kierowano do Goczałkowic: „Tam odżyliśmy. Polskie władze zajęły się nami, dostaliśmy się do obozu dla uchodźców. Było nam tu dobrze. Mogliśmy tu, nerwowo i duchowo wyczerpani, wypocząć i bez strachu żyć. (...) Czekaliśmy na powrót do swych domów rodzinnych”³⁶. Oczywiście poszczególne odcinki frontu od początku powstania przeprowadzały własną wymianę jeńców.

Kogo strona niemiecka wysyłała do obozu w Chociebużu? Trafiali tam powstańcy śląscy walczący z bronią w rękę, ak Franciszek

Carl Ulitzka (1873-1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen, Düsseldorf 2002, s. 434. Liczbę 1163 wymienionych Niemców podaje m.in. K. Brożek (op. cit., s. 167) i W. Ryżewski (op. cit., s. 419), a liczbę 1166 B. Ratyńska (*Pół wieku w służbie narodu i idei*, Warszawa 1974, s. 36). Dawne szacunki podawały natomiast łącznie około 2000 wymienionych jeńców. Zob. ks. J. N., *Rola Polskiego Czerwonego Krzyża w powstaniach śląskich*, [w:] *Polski Czerwony Krzyż 1919-1929*, pod red. A. Roszkowskiej, Warszawa 1929, s. 47. G. Bayerl podaje natomiast, że w 1921 r. w Sielow było ponad 1200 polskich Górnoślązaków. Zob. G. Bayerl, op. cit., s. 344.

³⁴ *Olesno. (Wymiana jeńców rozpoczęta)*, „*Górnoślązak*” 1921, nr 140, s. 4; *Wymiana jeńców*, „*Dziennik Poznański*” 1921, nr 124, s. 3; *Znęcanie się Niemców nad jeńcami*, „*Dziennik Poznański*” 1921, nr 125, s. 3; *Wymiana jeńców*, „*Powstaniec*” 1921, nr 23, s. 8.

³⁵ Protokoły te znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym, Powstania Górnośląskie, sygn. I.130.1.353. Zob. B. Woszczyński, *Źródła archiwalne do III powstania śląskiego przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym*, www.caw.wp.mil.pl/biuletyn/b3/b3_4.pdf, on-line 17 II 2011 r.

³⁶ *Wspomnienie Jana Kuca...*, s. 214. Zob. także *Wracają na Górny Śląsk*, „*Górnoślązak*” 1921, nr 142, s. 1.

Poks-Poliński i ośmiu jego kolegów³⁷, czy kilkudziesięciu powstańców schwytych przez Orgeschowców nad Olzą³⁸, również kobiet³⁹, czy Wienczek Piotr, który jako jedyny z pojmanyh w wiosce Kalinów nie został zamordowany przez Freikorps⁴⁰, czy schwyty jako powstaniec Jan Kus, inwalida z I w. św. i działacz plebiscytowy⁴¹. Znalazło się w nim również kilku księży katolickich⁴², a nawet delegat PCK na powiat kozielski, dr Józef Żółtowski⁴³. Potwierdzono również przypadki odsyłania do Chociebuza Polaków niezwiązanych z powstaniem, którzy przekroczyli granicę polsko-niemiecką poza obszarem plebiscytowym, nie mając dokładnego rozeznania, jak ona przebiega w terenie⁴⁴. Skierowano tam także rozbrojonych polskich przedstawicieli policji plebiscytowej Apo (*Abstimmungspolizei*) z Kluczborka⁴⁵ i z Koźła (88 osób), których internowano w pierwszych dniach powstania. Gdy u kogoś w czasie rewizji znaleziono biało-czerwoną opaskę, także trafił do tego obozu. Wystarczyło również gołosłowne oskarżenie, że dana osoba brała udział „w mordach i plądrowaniach” i walczyła przeciwko niemieckim żołnierzom⁴⁶.

Umieszczano ich w barakach razem z niemieckimi dezertarami i zwyczajnymi zbrodniarzami. Jednemu z policjantów (wachmistrz Grunert) udało się uciec z obozu, przekazując stronie powstańczej informacje o sytuacji panującej w obozie⁴⁷. Powstańcza prasa (a za

³⁷ F. Poks-Poliński, *Przed Oświęcimiem był Cottbus...*, s. 26.

³⁸ *Z dziejów gwałtów i zbrodni niemieckich w czasie powstania na Górnym Śląsku, „Powstaniec”* 1921, nr 20, s. 4.

³⁹ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK), Śląski Instytut Naukowy im. J. Koraszewskiego w Katowicach (dalej: ŚIN), sygn. APK, ŚIN 2/W/561, Powstańcy polegli i ranni z terenu Siemianowic Śl. (wykaz nazwisk poległych w walkach powstańczych i dywersyjnych w latach 1918-1925), ankieta Alfonsa Depty, s. 8.

⁴⁰ *Kronika, „Polak”* 1921, nr 151.

⁴¹ E. Osmańczyk, *Pierwsze lata Opolszczyzny*, „Miesięcznik Literacki” 1970, t. 5, s. 73.

⁴² *Prześladowanie internowanych Polaków, „Dziennik Poznański”* 1921, nr 98, s. 4.

⁴³ K. Brożek, op. cit., s. 170.

⁴⁴ *Los jeńców polskich, „Dziennik Poznański”* 1921, nr 117, s. 3.

⁴⁵ B. Cimała, *Kluczbork. Dzieje miasta*, Opole 1982, s. 142.

⁴⁶ *(Od specjalnego wysłannika), „Powstaniec”* 1921, nr 21, s. 8.

⁴⁷ *Polska policja z Koźła uwięziona w Kottbus, „Powstaniec”* 1921, nr 11, s. 2.

nią inna) alarmowała o niezwykle trudnej sytuacji zatrzymanych, nie stroniąc oczywiście od pewnej przesady i dozy propagandy. Stąd np. stwierdzenia tego typu, jak: „Wszelki odruch ze strony więźniów, którzy są gorzej traktowani niż zwierzęta, bywa najsurowiej karany przez zastosowanie chłosty, odjęcie pożywienia wzgl. przez natychmiastowe rozstrzelanie”⁴⁸, czy „Powstała nowa placówka tortur, nowa arena zemsty i barbarzyństwa pruskiego, którą historia powstania górnośląskiego zapisze krwawymi zgłoskami, o której długo wspominać będą ze zgrozą bracia Górnoślązacy” – jak pisała o obozie Cottbus-Sielow redakcja „Powstańca”, przytaczając informacje o torturach i mordach w obozie („Dziesiątki ludzi umiera wskutek pobicia”), nawołując jednocześnie do legalnego, sprawiedliwego odwetu, o ile nie odniesie natychmiastowego skutku kategoryczne żądanie strony polskiej wypuszczenia tych jeńców⁴⁹.

Prawdopodobnie dzięki pomocy obozowego stróża jeńcom w Chociebużu udało się wysłać pisemną skargę do jednego z posłów Reichstagu, a ten powiadomił władze MKCK, co spowodowało rewizję obozu i jenieckich spraw. Po uzyskaniu zgody niemieckiego rządu, na początku czerwca w obozie pojawiła się komisja czerwono-krzyska (na jej czele stał Andre Werdez⁵⁰). Wizyta ta skutkowała m.in. wymuszeniem na Niemcach zwolnienia z obozu tych osób, których stan wymagał dłuższego leczenia. Natomiast polskie władze powstańcze zezwoliły na zwiedzenie obozów znajdujących się w ich gestii przez MKCK i otoczenie jeńców niemieckich jego opieką, co w zamian pomogło w uzyskaniu zgody na dwukrotną wizytację obozu w Chociebużu przez przedstawicieli PCK. Jedną z takich wizyt przedstawicieli Niemieckiego Czerwonego Krzyża (*Deutsches Rotes Kreuz*) w powstańczych obozach internowanych miała miejsce 18 czerwca. Stwierdzić wówczas mieli, że „na ogół położenie internowanych we wszystkich obozach jest znośne”.

⁴⁸ *Z dziejów gwałtów i zbrodni niemieckich w czasie powstania na Górnym Śląsku, „Powstaniec”* 1921, nr 21, s. 8.

⁴⁹ *Obóz niemiecki dla internowanych i jeńców Polaków w Kottbus-Silow, „Powstaniec”* 1921, nr 12, s. 4-5. Zob. także *Znęcanie się Niemców nad jeńcami, „Dziennik Poznański”* 1921, nr 125, s. 3.

⁵⁰ *Obozy internowanych Polaków, „Dziennik Poznański”* 1921, nr 112, s. 3.

Zadało to kłam oszczerstwom prasy niemieckiej rozpowszechniającej opinie o złym traktowaniu zatrzymanych i panującej w obozie epidemii tyfusu i innych zaraźliwych chorób. Innym razem władze niemieckie miały wystosować specjalne podziękowanie do kpt. Niedzieli i Szczawińskiego, którzy sprawowali nadzór nad jeńcami niemieckimi, za dobre traktowanie przedstawicieli podczas wizytacji obóz w Nowym Bieruniu. Żadnych zastrzeżeń w kwestii traktowania jeńców niemieckich nie mieli również wizytujący te obozy delegaci MKCK, czy oficerowie alianccy⁵¹.

W sprawie przetrzymywanych przez stronę niemiecką osób interweniowała Rada/Konferencja Ambasadorów z Julesem Cambonem na czele, domagając się od niemieckiego rządu podjęcia kroków w celu ich zwolnienia. Na wskutek takiej interwencji władz alianckich jeden z internowanych (dawny działacz Komisji Plebiscytowej w Koźlu) został po dwóch miesiącach zwolniony z obozu⁵².

Z polecenia natomiast Komisji Międzysojusznicy 12 czerwca 1921 r. do obozu dla internowanych Górnoślązaków w Chociebużu udała się specjalna komisja pod przewodnictwem kpt. Marchal z francuskiej misji w Berlinie, któremu towarzyszył wysłannik rządu polskiego, dr Stefan Litauer, oraz przedstawiciel niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych konsul Wilde⁵³. Był to duży obóz, w którym znajdowało się jeszcze ponad 600, lub nawet 1000 b. jeńców-żołnierzy rosyjskich z Armii Czerwonej, którzy nie chcieli po-

⁵¹ Niemcy przyznają sami, iż kłamią, „Górnoślązak” 1921, nr 140, s. 1; Położenie jeńców niemieckich, „Dziennik Poznański” 1921, nr 124, s. 3; Znęcanie się Niemców nad jeńcami, „Dziennik Poznański” 1921, nr 125, s. 3; Delegaci Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, „Górnoślązak” 1921, nr 138, s. 3; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 167.

⁵² Rada ambasadorów o jeńcach górnośląskich, „Górnoślązak” 1921, nr 139, s. 1; Niech Niemcy oddadzą naszych zakładników a dostaną swoich, „Górnoślązak” 1921, nr 146, s. 2; O uwolnienie internowanych, „Dziennik Poznański” 1921, nr 128, s. 1; *Śląski Słownik Biograficzny*, t. 2, pod red. J. Kantyki i W. Zielińskiego, Katowice 1979, s. 89.

⁵³ Archiwum Akt Nowych, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 135, S. Litauer, Sprawozdanie z wizytacji obozu dla internowanych górnoślązaków w Chociborzu /Kottbus/, [24 VI 1921 r.], s. 19-21, (dalej jako: S. Litauer); tamże, Rapport du capitaine Marchal sur le camp d'internés Haut-Silésien à Sielow-Cottbus, 13 VI 1921 r., 22-28, (dalej jako: Rapport du capitaine); *Los porwanych Polaków Górnoślązaków*, „Górnoślązak” 1921, nr 136, s. 3.

wrócić do Rosji Radzieckiej⁵⁴.

Napis przy wejściu nie pozostawiał złudzeń, co to za miejsce – „Konzentrationslager Cottbus” (Obóz Koncentracyjny Chociebuż). Jeden z zatrzymanych tak opisał widok zewnętrzny obozu: „był to obszerny plac, dawniej plac wyścigowy pokryty żwirem, na którym rosły jedynie krzaki – trawy ani ujrzeć. Na czterech rogach stały wieżycy drewniane z karabinami maszynowymi, a piąta pośrodku”⁵⁵. Wokół znajdowały się drewniane baraki Górnoślązaków, które były całkowicie oddzielone od reszty obozu podwójnym drutem kolczastym, gdyż powstańcy nie byli jedynymi „mieszkańcami” obozu, o czym piszę w dalszej części artykułu. Poszczególne sektory obozu również były oddzielone od siebie w ten sposób. Wartę pełniło 25 uzbrojonych w karabiny żołnierzy Reichswehry (na wieżyczkach były karabiny maszynowe), którzy podobnie jak cywilny personel obozowy oznakowani byli poprzez białe naramienniki i których upoważniono do strzelania bez ostrzeżenia do osób zbliżających się do ogrodzenia⁵⁶.

Litauer i Marchal podali, że w obozie znajdowało się łącznie 960-963 Górnoślązaków, a wcześniej zwolniono 205-209 osób. Do czasu wizytacji internowano więc 1165-1172 osób, a nie – jak podawały urzędowe niemieckie doniesienia – tylko 650 osób. Choć jednocześnie Marchal wymienił liczby osób w poszczególnych transportach do obozu, które w sumie dają 1201 osób. Co ciekawe, braki zgodności w zapisach tłumaczył jedynie błędami w ewidencji, a nie celową polityką władz, które chciały propagandowo zmniejszyć rzeczywistą liczbę zatrzymanych. W sumie przez cały okres istnienia obozu miało przejść przez niego ok. 1500 osób. Prasa polska natomiast maksymalizowała liczbę zatrzymanych w nim osób,

⁵⁴ S. Litauer, s. 19. Stoi to w sprzeczności z informacją podaną przez zawartą w artykule O. Rückerta (op. cit., s. 42), że 600-osobowa grupa b. jeńców rosyjskich opuściła Sielow już 21 stycznia 1921 r. pozostawiając w obozie tylko ciężko chorych kolegów, o czym wspominałem wcześniej.

⁵⁵ R. Paszkowski, op. cit., s. 303.

⁵⁶ *Od specjalnego wysłannika*, „Powstaniec” 1921, nr 21, s. 8. Zob. także *Prześladowanie internowanych Polaków*, „Dziennik Poznański” 1921, nr 98, s. 4; *Wspomnienie Jana Kuca...*, s. 213-214.

zamieszczając informację, że znalazło się w nim 4-5 tys. osób⁵⁷.

Z tej grupy ok. 960 osób, które wówczas znajdowały się w obozie, tylko 150-160 można bezsprzecznie zaliczyć do rzeczywistych jeńców-powstańców, wziętych do niewoli z bronią w ręku, w czasie walk. Prawie wszyscy powstańcy to byli młodzi chłopcy, w wieku od 17 do 20 lat. Wśród nich znajdowało się kilkanaście osób z oddziału destrukcyjnego kpt. Tadeusza Puszczynskiego ps. „Wawelberg”. Wydzielono ich z grona pozostałych osób (które zresztą – aby zwiększyć swe szanse na szybsze zwolnienie, miały „żywo protestować” przeciwko takiemu ich określeniu, odcinając się od związków z powstaniem) i umieszczono w oddzielnym baraku. Do czasu przyjazdu Marchala i Litauera nikogo z tej grupy nie zwolniono. Nie wiadomo natomiast, ilu jeńców znajdowało się w tej ok. 200-osobowej grupie zwolnionych wcześniej (z tym, że 113 z nich tworzyło zwarty oddział międzysojuszniczej policji plebiscytowej tzw. Apo, *Abstimmungspolizei*). Natomiast cztery dni po wizytacji 16 czerwca, nastąpiło kolejne zwolnienie z obozu (a pierwsze z serii wymian w Sowczycach k. Olesna), które objęło 280 osób i jak wynika z zachowanych materiałów, wszyscy z nich byli jeńcami. *Nota bene*, jest to rzadki przypadek kompletnej listy imiennej⁵⁸.

Zasadniczo wizytujący obóz Francuz uznał, że panujące w nim warunki życia były na ogół znośne, z tym że najlepiej traktowano kobiety z dziećmi (kilkudziesięcioosobowa grupa), które zakwaterowano w osobnym baraku ze względnie czystymi łózkami żelaznymi. Nieco gorzej traktowano osoby cywilne, a najgorzej powstańców, których warunki bytowania nie były na odpowiednim higieniczno-sanitarnym poziomie. Wśród mężczyzn znajdowali się również osoby w podeszłym wieku, nawet mające ponad 70 lat⁵⁹. Wszyscy skarżyli się, że baraki, które „odziedziczyli” po jeńcach

⁵⁷ Rapport du capitane, s. 23-25; S. Litauer, s. 19-20; *Encyklopedia powstań śląskich...*, s. 72; *W sieciach >>Orgeschu<<*, „Dziennik Poznański” 1921, nr 118, s. 1.

⁵⁸ Rapport du capitane, s. 22-25; S. Litauer, s. 19; Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego Ameryce, Powstania Śląskie, sygn. 743, Spis wymienionych jeńców – Polaków z Chocieburza w dniu 16/VI [1921 r.], s. 1-4; R. Paszkowski, op. cit., s. 299.

⁵⁹ *Los porwanych...*, s. 3.

rosyjskich są zapluskwione i zawzone. Drewniane dwupiętrowe prycze z siennikami i nakryciami pełne były insektów. Zły stan i wyposażenie baraków nie dawały więc możliwości właściwego odpoczynku. Zwłaszcza, że regulamin nakazywał, że od godziny 6 wieczorem do 6 rano baraki były zamknięte, w tym nieliczne całe okna, i nikt nie miał prawa ich opuścić pod groźbą zastrzelenia. Można sobie wyobrazić, co się działo w przepelnionych, prawie 200-osobowych barakach o wymiarach 100 x 12 m (i w których potrzeby fizjologiczne załatwiano wewnątrz budynków), zwłaszcza w upalny czerwiec 1921 r. Racje żywnościowe formalnie ustalono na tym samym poziomie, co dla żołnierzy Reichswehry, ale pomniejszonym o mięso (powstańcy tylko 2 razy w tygodniu jedli „odrobinę” mięsa). Stąd mimo, że jedzenia miało być „nienajgorsze” (w opinii wizytatorów oczywiście, gdyż przebywający w obozie mówili np. o robakach w tłustym flapsie, tj. w grochówce), to jednak powstańcom wydzielano je w niedostatecznej ilości. Dotyczyło to zwłaszcza chleba, ustalonego już na tym samym poziomie, co dla cywili, co niezaspakajało ich potrzeb. „Pożywienie bardzo liche: pół funta chleba na osobę, dwa razy dziennie zupa i jeden raz kawa” – podsumował krótko jeden z zatrzymanych. Dodatkowym problemem, z którym musieli się oni borykać, to bardzo duże braki zaopatrzeniowe w bieliznę, która była niezmienniana od wielu tygodni, więc zabrudzona i również z robactwem. Tragiczna sytuacja była pod względem obuwia – jeńcy musieli chodzić boso. A na terenie obozu znajdowało się jedno tylko ujęcie wody w postaci studni artezyjskiej, której używano zarówno do picia, jak i do celów higienicznych⁶⁰.

Zdecydowanie odmiennie – niż francuski wizytator – oceniał warunki bytowania jeden z przetrzymywanych w obozie, który zwrócił uwagę na następujące fakty: osadzeni zostali obrabowani/pozbawieni wszelkich środków pieniężnych czy kosztowności, stąd nie mogli kupić sobie sami jedzenia w obozowej kantynie, tyl-

⁶⁰ Rapport du capitane, s. 25-26; S. Litauer, s. 19-20; R. Paszkowski, op. cit., s. 303-304; F. Poks-Poliński, *Przed Oświęcimiem...*, s. 26; idem, *Od Prudnika...*, s. 10; *Z dziejów gwałtów i zbrodni niemieckich w czasie powstania na Górnym Śląsku*, „Powstaniec” 1921, nr 21, s. 8; *Los porwanych...*, s. 3; O. Rückert, op. cit., s. 24.

ko zmuszeni byli bazować na racjach obozowych. A te miało być złe. W dodatku przygotowywali je nie sami internowani, ale jeńcy rosyjscy, co mogło wpływać na jeszcze mniejszą wartość kaloryczną posiłków. Szykaną w oczach internowanych były również zaprowadzone utrudnienia w korespondencji, nie tylko ilościowe, ale również cenzurowanie treści. Stąd telegramy z prośbą o pomoc, które próbowano wysłać do komisji międzysojuszniczej w Opolu, zostały przechwycone przez cenzurę. Ograniczono także możliwość odwiedzin rodzin czy znajomych z zewnątrz. Jeśli już dochodziło sporadycznie do takich widzeń, to odbywały się one obowiązkowo w obecności niemieckich strażników, którzy znali j. polski. Przetrzymani w obozie pozbawieni byli również opieki duszpasterskiej, a władze obozowe nie zgodziły się, by wzorem jeńców radzieckich mogli oni korzystać z miejscowego kościoła. Szykaną było również to, że do tego obozu trafiali także bojownicy Freikorpsu Oberland walczącego m.in. o Górę św. Anny, którzy dopuścili się rozmaitych przestępstw wobec ludności cywilnej – obie strony konfliktu przetrzymywano w jednym obozie⁶¹.

Traktowanie ze strony władz obozowych nie było jednak jednokierunkowe i zmieniło się w trakcie internowania. Przez pierwsze 5-6 dni pobytu było bardzo złe, tak, że nawet ci, którzy szczęśliwie uniknęli pobicia w drodze do obozu, wówczas nie uniknęli go od dozorców obozowych, później uległo pewnej poprawie, m.in. na skutek demonstracji osadzonych⁶². W rozmowie z wizytującymi zastępca kierownika obozu kapitan Knorbs vel Knopps twierdził natomiast, że w pierwszych dniach on i jego podwładni musieli działać „zdecydowanie”, by zbudować swój autorytet. „Stale nam wygrażano postrzeleniem, o ile nie zachowamy się przepisowo” – relacjonował jednak jeden z zatrzymanych⁶³. Wszyscy osadzeni podlegali badaniom i przesłuchaniom przez władze obozowe

⁶¹ A. Piotrowski, s. 32; *Śląskie bitwy bawarskich drwali*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta Katowice”, 28 IV 2005 r.

⁶² APK, ŚIN, sygn. APK, ŚIN 2/W/285, T. Kocur, *Pamiętnik powstania śląskiego*, 1966 r., s. 148-150; R. Paszkowski, op. cit., s. 304.

⁶³ *Wspomnienie Jana Kuca*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, pod red. W. Kornatowskiego i K. Malczewskiego, t. 1, Warszawa 1960, s. 214

(czyli niemieckich urzędników z kierownikiem obozu, oficerem w stopniu kapitana lub majora o nazwisku Kukuk), którzy mieli orzekać o ewentualnej niewinności, by kierować ich do zwolnienia z obozu. Cały ten proces rozciągał się jednak w czasie, trwając długo, zbyt długo, gdyż przesłuchiwało maksymalnie 4-5 osób na dzień. Badanie przedłużało się dodatkowo, gdyż władze obozowe zwracały się do władz z terenu pochodzenia osoby przesłuchiwanej, o opinię o danej osobie, a opinia taka nadchodziła ze sporym opóźnieniem. Kolejną szykaną i bezprawną praktyką było rozpoczynanie przesłuchań od zadania pytania, jak kto głosował w plebiscycie. Jak wspominał jeden z zatrzymanych, agent pruskiej policji strasząc go bronią w rękę kazał mu się przyznawać, że należy do powstania. Niektórzy byli tylko „winnymi” temu, że byli członkami komisji plebiscytowej czy po prostu przyznawali się do polskości. A kobiety były aresztowane w ramach rewanzu za wybuch powstania. Władze obozowe przyznały kpt. Marchalowi, że w stosunku do wielu osób nie mają żadnych podstaw do oskarżeń, ale nie pociągało to za sobą automatycznego ich zwolnienia⁶⁴.

W obozie brak było właściwie opieki lekarskiej. Wprawdzie funkcjonował punkt medyczny, w którym znajdowali się szczególnie mocno zmaltretowani w trakcie transportu do obozu internowani, ale personel lazaretu stale zgłaszał braki lekarstw i środków opatrunkowych, na co władze obozowe zupełnie nie reagowały, stąd rany leczyły się same „wodą i słońcem”⁶⁵ – jak zeznał jeden z zatrzymanych.

Najgorszy etap traktowania wiązał się jednak z ich drogą do obozu, gdyż wówczas to nagminnie byli oni bezkarnie bici przez niemieckie bojówki oraz konwojentów z Sipo (*Sicherheitspolizei*, policja bezpieczeństwa) czy nawet przez ludność cywilną (m.in. we Wrocławiu, Nysie, czy bezpośrednio już w drodze z dworca do obozu)⁶⁶. Ten ostatni etap jeden z osadzonych opisał następująco:

⁶⁴ Rapport du capitane, s. 25-27; S. Litauer, s. 20; R. Paszkowski, op. cit., s. 304; F. Poks-Poliński, *Przed Oświęcimiem...*, s. 26.

⁶⁵ R. Paszkowski, op. cit., s. 303.

⁶⁶ Z. Zarzycka, *Uwagi o zbrodniach niemieckiego Selbstschutzu w III Powstaniu Śląskim (z materiałów Muzeum Czyny Powstańczego w Leśnicy)*, „Studia Śląskie”

„Kto widział tych nieszczęśliwych, gdy ich doprowadzono do obozu, nie wiedział kogo ma przed sobą, czy to są ludzie czy jakie inne nieludzkie istoty. Wszyscy byli pobici, okradzeni z trzewików, pieniędzy, zegarków, pierścionków itp. Rzeczy. Większa część ich drogę tę znaczyła własną krwią”⁶⁷. Dochodziło wówczas do aktów terroru i gwałtu – tak że kilka osób trafiło do obozu w stanie agonalnym i wkrótce zmarło (władze obozowe utrzymywały, że zgony nastąpiły nie na skutek pobicia, ale zawału serca spowodowanego emocjami). Wielu było ciężko pobitych i wymagało pomocy lekarskiej, zdarzały się gwałty na kobietach, nie mówiąc już o tym, że konwojenci okradali ich z wszelkich wartościowych rzeczy, a nawet z butów. Sytuacja ta sprawiła, że internowani w mniejszym – jak się wydaje stopniu – zwracali uwagę wizytujących na traktowanie władz obozowych, obawiając się przede wszystkim powtórzenia przypadków znęcania się nad nimi w drodze powrotnej do domów. W trakcie wizytacji prosili więc, aby transport powrotny odbywał się pod nadzorem oficerów koalicyjnych, gdyż obawiali się inaczej, czy dojadą w ogóle do domów. Uragający wszelkim normom transport do obozu (m.in. urządzone tzw. ścieżki zdrowia – bieg delikwenta pomiędzy szpalerem bijących go czym popadnie konwojentów) miał nawet budzić zażenowanie i wstyd władz obozowych, które nie podważały zeznań na ten temat. Miały one również poczucie dokonanego bezprawia. „W każdym razie zlikwidowanie całego obozu w jak najprędszym czasie jest koniecznością” – postulował polski wizytator obozu. Nastroj panujący wśród internowanych sprawił, że doszedł do wniosku, że o ile nie nastąpi szybka ewakuacja obozu, można będzie się liczyć z różnymi ekscesami i zaburzeniami, gdyż cierpliwość internowanych kończyła się i którzy jako datę graniczną powrotu do domów uznali 1 lipca 1921 r.⁶⁸

Wydawać by się mogło, że po zakończeniu III powstania śląskiego zakończyła się tym samym niewola i internowanie i osoby

przetrzymanywane w obozie wróciły do swych domów⁶⁹, choć stan powracających nie był najlepszy: „Gdy po powstaniu jeden z moich znajomych wrócił do domu z osławionego niemieckiego obozu jeńców w Chociebużu, był on pozbawiony wszystkich zębów”⁷⁰. Jednak nie było to tak oczywiste i automatyczne. Przynajmniej dla niektórych z nich. Mimo zakończenia powstania i wymiany jeńców, o których pisałem na wstępie, czy przez zorganizowany później punkt wymienny w Raciborzu, obóz w Chociebużu w dalszym ciągu znajdowali się internowani, nad którymi opiekę sprawował PCK dla Śląska przez Konsulat Generalny RP w Opolu i Komitet Obrony Górnego Śląska. Pomoc sprowadzała się przede wszystkim do wysyłki żywności⁷¹. Niektórym zatrzymanym wytaczano procesy sądowe i skazywano na kary więzienia. Obóz dla Górnoszlązaków został zamknięty. Nie udało mi się dotrzeć do materiałów mówiących o konkretnej dacie, ale na pewno nastąpiło to po ostatniej wymianie jeńców, która odbyła się 3 lipca 1921 r. znów pod Olesnem pod kontrolą MKCK⁷². W oficjalnej historii Chociebuża czy Żyłowa (Sielow) brak natomiast jakiegokolwiek odniesienia do funkcjonowania tego obozu dla walczących w powstaniach śląskich⁷³.

⁶⁹ APK, ŚIN, sygn. APK, ŚIN 2/W/316, W. Wincenty, Kronika 2 kompanii I batalionu 4 pułku wojsk powstańczych (Gajdzika), 1963 r., s. 8; *Encyklopedia powstań śląskich...*, s. 72.

⁷⁰ P. Dubiel, *Spojrzenie w przeszłość (wspomnienia działacza śląskiego)*, Katowice 1973, s. 122.

⁷¹ R. Paszkowski, op. cit., s. 304; M. Mroczko, *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921-1934. Powstanie i działalność*, Gdańsk 1977, s. 20; idem, *Działalność Komitetu Obrony Górnego Śląska w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim w l. 1919-1921*, „Zapiski historyczne” 1975, z. 2, s. 64 i 71.

⁷² *Ostatnia wymiana jeńców...*, s. 1; R. Paszkowski, op. cit., s. 304.

⁷³ Nie poświęcił im żadnej uwagi m.in. Otto Rückert (op. cit.), piszący o obozach Cottbus-Sielow i Cottbus-Merzdorf w latach 1914-1921. Por. także S. Krestin, *Chronik der Stadt Cottbus – von 1915-2000*, http://www.heimatverein-cottbus.de/index.php?option=com_content&view=article&id=19&Itemid=21; H. Schmidt, H. Pruskil, *Zur Geschichte Sielows und der Lausitz*, http://www.sielow-cottbus.de/index.php?option=com_content&view=article&id=187%3Azeitafel&catid=14&Itemid=109; H. Pruskil, *700 Jahre Sielow - Geschichte eines Dorfes am Rande von Cottbus*, http://www.sielow-cottbus.de/index.php?option=com_content&view=a

1981, t. 39, s. 310.

⁶⁷ A. Piotrowski, s. 29.

⁶⁸ Rapport du capitane, s. 27-28; S. Litauer, s. 21.

W niemieckiej historiografii powojenne dzieje obozu w Cottbus-Sielow eksponuje się przede wszystkim w kontekście internowania niemieckich i wschodnioeuropejskich Żydów (żydowskich uciekinierów ze wschodu), gdyż był to główny powód powstania nie tylko tego obozu, ale i podobnego w Stargardzie na Pomorzu⁷⁴.

Z uwagi na zwiększającą się liczbę przyjezdnych Żydów ze Wschodu, 25 maja 1919 r. w Bawarii i 1 listopada w Prusach wprowadzono całkowity zakaz ich imigracji, a od następnego roku zaczęto ich wydalać z Niemiec. Skłoniło to pruskich polityków z ministrem spraw wewnętrznych Carlem Severingiem, do zamienienia w 1921 r. rosyjskich obozów jenieckich w Cottbus-Sielow i we wspomnianym Stargardzie na obozy przeznaczone dla wysiedleńców – „dla wschodnich Żydów i innych niepożądanych cudzoziemców, między innymi Polaków i optujących na rzecz Polski Górnoślązaków. Oficjalnie nazywano je obozami koncentracyjnymi” (*Konzentrationslager für Ausländer*)⁷⁵, choć wówczas termin ten nie miał oznaczał tego, co rozumiemy pod tą nazwą w odniesieniu do późniejszych obozów koncentracyjnych funkcjonujących w hitlerowskich Niemczech⁷⁶.

rticle&id=183%3A700-jahre-sielow&catid=14&Itemid=109, (on-line 17 II 2011 r.). Por. *Geschichte der Stadt Cottbus*, Hrsg. A. Christl, E. Schutt, Cottbus 1994.

⁷⁴ R. Beier-de Haan, *Zuwanderungsland Deutschland: Migrationen 1500-2005*, Berlin 2005, s. 230; W. Wippermann, *Konzentrationslager. Geschichte, Nachgeschichte, Gedenken*, Berlin 1998, s. 27-28; D. Walter, *Antisemitische Kriminalität und Gewalt. Judenfeindschaft in der Weimarer Republik*, Dietz 1999, s. 274; S. Steinbacher, *The Concentration and Extermination Camps of the Nazi Regime*, [w:] *The Routledge History of the Holocaust*, ed. J. Friedman, Oxon 2011, s. 181.

⁷⁵ B. Breysach, *Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie: Polacy, Żydzi, Austriacy i Niemcy w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 1995, s. 49-50; J. Baumann, A. Dietl, W. Wippermann, *Blut oder Boden. Doppelpaß, Staatsbürgerrecht und Nationsverständnis*, Berlin 1999, s. 26.

⁷⁶ Jeden z niemieckich badaczy, Jochen Oltmer, pisze o obozie w Cottbus-Sielow i podobnym w Eydtkuhnen (w Prusach Wschodnich) jako o obozach internowania, do których kierowano na mocy rozporządzenia z 21 października 1921 r. Zob. J. Oltmer, *Europäische Migrationsgeschichte und Weltgeschichte der Migration: Epochenäsuren und Methodenprobleme*, [w:] *Migration in der europäischen Geschichte seit dem späten Mittelalter. Vorträge auf dem dem Deutschen Historikertag in Halle a. d. Saale, 11. September 2002*, Hrsg. K. Bade, Osnabrück 2002, s. 121-122 [„IMIS-Beiträge“ 2002, Heft 20]; idem, *Migration und Politik in der Weimarer Republik*,

W 1921 i 1922 r. w Sejmie Pruskim debatowano kilkakrotnie na temat tych obozów. Działacze Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD), m.in. Oskar Cohn, domagali się m.in. ich likwidacji i ukarania winnych z Freikorpsów i Selbstschutzu. Frakcja socjaldemokratów (SPD) zwróciła natomiast m.in. uwagę, iż w obozie w Cottbus-Sielow znalazły się również Polki, na których ciążył bezpodstawny zarzut szpiegostwa. W odpowiedzi na tą krytykę ze strony USPD i SPD pruski minister spraw wewnętrznych Alexander Dominicus bronił jednak celowości utrzymania tego obozu, do czasu przejęcia władzy nad Górnym Śląskiem przez Niemcy, choć nie zaprzeczył opisowi sytuacji w nim panującej. Severing zapewniał natomiast, że będą funkcjonować tylko do końca 1922 r.⁷⁷

Na przełomie 1922 i 1923 r. władze niemieckie zaczęły stosować jawny terror i polityczne szykany wobec robotników polskich i ich rodzin, zamykając ich m.in. w Chociebużu, a po kilku dniach przymusowo kierowano ich do granicy z Polską. Spowodowane to było dużym bezrobociem i obawami przed zbyt dużymi skupiskami ludności polskiej w Niemczech. W drugiej połowie 1923 r. umieszczono tam grupę 50 Polaków uzasadniając to rzekomym naruszeniem przez nich niemieckich przepisów. W ich obronie stanęli przedstawiciele rządu polskiego w Berlinie, zabiegając u niemieckiego rządu o ich uwolnienie lub przynajmniej złagodzenie warunków przetrzymywania. To zaostrzenie kursu wobec pracujących za zachodnią granicą Polaków stało się tematem debaty w polskim parlamencie. Zabiegi strony polskiej oraz stopniowa po-

Göttingen 2005, s. 66.

⁷⁷ L. Heid, „Er ist ein Rätsel geblieben”. Oskar Cohn – Politiker, Parlamentarier, Poale-Zionist, [w:] *Judisches Leben in der Weimarer Republik. Jews in the Weimar Republic*, Hrsg. W. Benz, A. Paucker, P. Pulzer, London-Tübingen 1998, s. 35 i 37; idem, *Oskar Cohn. Ein Sozialist und Zionist im Kaiserreich und in der Weimarer Republik*, Frankfurt/Main 2002, s. 117; W. Wippermann, „Wie die Zigeuner“: *Antisemitismus und Antiziganismus im Vergleich*, Berlin 1997, s. 131; K. Drobisch, G. Wieland, *System der NS-Konzentrationslager: 1939-1939*, Berlin 1993, s. 20; Z. Surman, *Sprawa Górnego Śląska w Sejmie Pruskim w latach 1919-1922*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. X, pod red. K. Popiołka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 98-99;

prawa sytuacji gospodarczej w Niemczech zakończyła tego rodzaju politykę⁷⁸.

Działania polityczne, a w głównej mierze rosnące koszty utrzymania obozów powodujące duże kłopoty, sprawiły, że obozy w Stargardzie i w Chociebużu zostały zamknięte. W lipcu 1923 r. zlikwidowano pierwszy z nich, zaś drugi istniał do grudnia 1923 r.⁷⁹

W czasie II wojny światowej w tym łużyckim mieście funkcjonowało natomiast jedynie ciężkie więzienie – *Das Zuchthaus Cottbus*: więzienie centralne oraz więzienie dla kobiet⁸⁰.

Prisoners' camps and internment camps in Cottbus

Many a time were the prisoners as well as civil internees held captive in the Lusatian city of Cottbus. The first war prisoners there were the French, captured during the French-Prussian war. During the First World War two prisoners' camps were established there, intended mainly for privates and officers (Cottbus-Sielow and Cottbus-Merzdorf), along with the guardhouse for privates. Initially, Russian prisoners were held there, later also French, English, Sorbian and others. The Russians, who were the most numerous, left the site as the last in 1920 – 1921. The infrastructure of the camp was later used as the place of seclusion for the civilians (German and Eastern European Jews, and Upper Silesians, involved in Silesian Uprisings). The camp which functioned there at the time was called 'concentration camp'. Until the present day, the history of those camps did not live to see the broader analysis. The article is the first attempt on the holistic outline of the subject.

⁷⁸ M. Piotrowski, *Reemigracja Polaków z Niemiec*, Lublin 2000, s. 314, 316-317 i 411; C. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 280-281.

⁷⁹ W. Wippermann, *Konzentrationslager: Geschichte, Nachgeschichte, Gedenken*, Berlin 1998, s. 27-29; D. Walter, op. cit., s. 274; J. Oltmer, op. cit., s. 121-122.

⁸⁰ Zob. szerzej: T. Kittan, *Das Zuchthaus Cottbus: die Geschichte des politischen Strafvollzugs*, „Cottbuser Blätter”, Sonderhaft 2009, ss. 150; *Das nationalsozialistische Lagersystem*, Hrsg. M. Weinmann, 2. Aufl., Frankfurt 1990, s. 278.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Anna Brzezińska (Łódź), Piotr Pałys (Opole)

Jakub Bart-Ćišinski o literaturze serbołużyckiej na łamach „Letopisu Matice Srpskeje”

W styczniu 1904 r. przybył do Budziszyna wraz z żoną i córką Milan Savić (1845-1930). Ten wykształcony na uniwersytetach w Wiedniu i Lipsku serbski pisarz i tłumacz, autor pierwszego przekładu na język serbski *Fausta* Johanna Goethego od 1895 r. pełnił funkcję sekretarza pierwszej słowiańskiej „Macierzy” - Matice Srpskeje w Nowym Sadzie. Powodem podjęcia tak dalekiej podróży była uroczystość poświęcenia Serbskiego Domu, wystawionego staraniem bratniej Macierzy Serbołużyckiej (Serbskeje Maćicy). Przy tej okazji zawarł on znajomość z szeregiem czołowych postaci serbołużyckiego życia narodowego z Arnoštem Muka na czele, któremu zaproponował przygotowanie dla „Letopisa Matice Srpskeje” artykułu o współczesnej literaturze serbołużyckiej¹. Ponieważ z braku czasu Muka nie był w stanie tej prośbie uczynić zadość, poinformował Savića o przekazaniu jego propozycji Ćišinskiemu, którego przekonywał, że nawiązanie przezeń bezpośrednich kontaktów z Serbami byłoby z pożytkiem tak dla poety jak dla sprawy serbołużyckiej. Nie bez znaczenia był także fakt, że jak to Muka określił: („... woni derje płaća.”)²

Nie była to pierwsza literaturoznawcza publikacja serbołużyckiego wieszca. Wcześniej, również z namowy Arnošta Muki, Ćišinski napisał dla Akademii Nauk w Sankt Petersburgu esej po-

święcony piśmiennictwu serbołużyckiemu, do którego dołączył kilka swych wierszy. Tekst miał być pisany w języku niemieckim, a następnie przetłumaczony na rosyjski³. Gotowy tekst Muka wysłał do Moskwy około 20 października 1903 r. Jednocześnie zaproponował poecie, aby ten po dokończeniu zbioru sonetów zabrał się również za kolejny artykuł, którego prospekt mu przesłał. Rzeczą miała nosić tytuł: „Die nationale Bewegung unter den Lausitzer Wenden”, a zamawiającym była redakcja czasopisma „Izwestia Sanktpetersburkogo Sławjanskogo Błagotworitel'nogo Obszczestwa”⁴. Oba opracowania ukazały się w Rosji pod pseudonimem Kukowski⁵.

Pracę przeznaczoną dla Serbów zamierzał Ćišinski doprowadzić do końca do Wielkanocy⁶. Rzeczą jednak została ukończona znacznie wcześniej, bo już 14 lutego pisał do Muki: („Luby bratře! Nastawk za Maticu Srpsku sym dopisał – nimale pjeć cyle wuskopisanych listinow: >> Die Literatur der Lausitzer Serben in ihrer Entwicklung mit eingehender Erörterung ihrer gegenwärtigen Stellung<<.”)⁷ Dwa miesiące po otrzymaniu tekstu Savić poinformował Ćišinskiego o druku oraz o wynoszącym 100 koron honorarium⁸. Autor wkrótce także otrzymał nadbitki swego dzieła. Jeden z egzemplarzy natychmiast posłał Muce. Ten poprosił o kolejne 10, które zamierzał rozesłać dalej⁹. W Nowym Sadzie artykuł ten opublikowano w tłumaczeniu na język serbski, pod tytułem: *Развој*

³ Arnošt Muka - Ćišinski, Freiberg, 10. VII. 03, [w:] J. B. Ćišinski, *Zhromadžene spisy. Zwjazk XI Listowanje*, Budyšin 1976, s. 202; Patrz także: R. Jenč, op. cit., s. 256.

⁴ Arnošt Muka - Ćišinski, Freiberg, 29. X. 1903, [w:] J. B. Ćišinski, *Zhromadžene spisy. Zwjazk XI Listowanje*, Budyšin 1976, s. 220.

⁵ *Die Literatur der Lausitzer Serben zu Anfang des 20. Jahrhunderts*, [w:] Сборник по славяноведению, 1904; *Национальное движение у лужицкихъ сербовъ*, „Известія С.-Петербургскаго славянскаго благотворительнаго общества“ 1904, №6.

⁶ Ćišinski - Arnošt Muka, w Kukowje, 17. XII. 1904 [w:] J. B. Ćišinski, *Zhromadžene spisy. Zwjazk XII Listowanje*, Budyšin 1976, s. 88.

⁷ Ćišinski - Arnošt Muka, w Kukowje, 17. XII. 1904 [w:] J. B. Ćišinski, *Zhromadžene spisy. Zwjazk XII Listowanje*, Budyšin 1976, s. 121.

⁸ Milan Savić - Ćišinski, Neusatz (Ujvidék), 22. VI. 1905 [w:] Jakub Bart Ćišinski, *Zhromadžene spisy. Zwjazk XII Listowanje*, Budyšin 1976, s. 153.

⁹ Arnošt Muka - Ćišinski, Freiberg, 3. V. 1905 [w:] J. B. Ćišinski, *Zhromadžene spisy. Zwjazk XII Listowanje*, Budyšin 1976, s. 155.

¹ R. Jenč, *Stawizny serbskeho pismostwa. II dźel*, Budyšin 1960, s. 257.

² Arnošt Muka - Ćišinski, Freiberg, 5. XII. 1904 [w:] J. B. Ćišinski, *Zhromadžene spisy. Zwjazk XII Listowanje*, Budyšin 1976, s. 83.

*литературе лужицких Срба са особитом обзиром на њено садашње стање (Razvoj literature lužičkih Srba sa osobitom obzirom na njeno sadašnje stanje)*¹⁰

Na wstępie rozprawy przedstawiono podstawowe *spectrum* informacji o zamieszkiwanych przez Serbołużyczan terenach, dziejach tego narodu, jego cechach charakterystycznych oraz aktualnym położeniu. Granice serbołużyckiego obszaru osiedleńczego zakreślał Ćišinski liniami biegnącymi na południu Zgorzelca do Kamjenca, na wschodzie od Zgorzelca do Żar na zachodzie od Kamjenca do Lubina. Jednak od IX aż do końca XII wieku Słowianie połabscy zmuszeni byli toczyć zaciętą walkę w obronie swej niezależności. Niemcy wojny te toczyli pod hasłem chrystianizacji Połabia, w rzeczywistości jednak chodziło wyłącznie o wytępienie jego słowiańskich mieszkańców i zagarnięcie ich ziem. Podobnym nieszczęściem według Ćišinskiego była dla resztek Słowian Połabskich reformacja, otwierająca drzwi do dalszej, bezwzględnej germanizacji. Jego zdaniem już wówczas pojęcie „niemiecki” było tożsame z terminem „ewangelicki”. To, że Serbołużyczanie, jako jedyni z wielkiej niegdyś rodziny ludów Słowian Połabskich zachowali swą odrębność tłumaczył odpornością psychiczną i fizyczną¹¹.

Jednak na początku XX w. literatura łużycka znajdowała się dopiero u swego zarania, szczególny impuls dla swego rozwoju znajdując w założeniu w 1847 r. Serbskeje Maćicy. Stan taki wynikał z szeregu przyczyn. Dla Ćišinskiego najistotniejsze znaczenie miały podziały na protestantów i katolików oraz Góрно i Dolnołużyczan posługujących się językami na tyle odmiennymi, że na początku XX w. trudno już było myśleć o ich unifikacji. Skutkowało to nie tylko brakiem jednolitego języka literackiego, ale także dwoistością wydawnictw religijnych i prasy¹².

Za inicjatora serbołużyckiego odrodzenia narodowego uznawał Ćišinski Jana Arnošta Smolera, któremu przypisywał zasługę oczyszczenia języka górnołużyckiego z obcych elementów i uczy-

¹⁰ „Летопис Матице Српске” 1905, 83.

¹¹ Јакуб Барт ЂИШИНСКИ: *Развој литературе лужицких Срба са особитом обзиром на њено садашње стање*, „Летопис Матице Српске” 1905, 83, s. 1-4.

¹² Ibidem, s. 5-6.

nienie go użytecznym dla literatury. Jej początki wiązał z osobą Handrija Zejlera, który dzięki zrozumiałemu i łatwemu przekazowi trafił do szerokiej publiczności, a niektóre z jego utworów stały się prawdziwymi pieśniami narodowymi. Ćišinski charakteryzował jego twórczość, jako lekką formą i naiwną duchem, a w zakresie treści i technik poetyckich wręcz archaiczną. Wytykał mu również luki warsztatowe, brak samokrytycyzmu oraz nieznamość języków słowiańskich. Biorąc pod uwagę stan, w jakim znajdował się język łużycki u progu jego twórczości, dostrzegał jednak, jak bardzo posunął on rodzimą twórczość poetycką do przodu. Jego wiersze popularyzowały młodą ideę narodową walnie przyczyniając się do wzmocnienia i rozszerzenia świadomości narodowej¹³.

Wśród epigonów Zejlera Ćišinski podkreślał zasługi Jakuba Buka, Mikławša Cyża, Mikławša Jacsławka, Michała Hórnik, Handrija Dučmana - Wólšinskiego, Jana Čěslję i Michała Bjedricha – Wjeleměra, których patriotyczne wiersze przeniosły na Łużyce jakże silną w tym czasie w Czechach ideę słowiańską, zaszczeniając wśród jego rodzimych mieszkańców narodowy entuzjazm¹⁴. Doceniał także, aczkolwiek ze sporym krytycyzmem, Jana Wjele - Radyserba, Korlę Awgusta Fiedlera i Handrija Dučmana – Wólšinskiego. Tego pierwszego scharakteryzował, jako wyrazistego narodowego epika, z mocną skłonnością do romantyzmu, tworzącego w formie przystępnej i popularnej. Zarzucał jednak jego utworom rozwlekłość i sentymentalizm. Jednocześnie jednak przyznawał mu miano najlepszego znawcy gwary ludowej i najpłodniejszego ze współczesnych mu pisarzy łużyckich. Nadmierny sentymentalizm miał również charakteryzować poezję K. A. Fiedlera, autora szeregu wierszy lirycznych, okolicznościowych i religijnych. Z trójki tej najwyżej oceniał dokonania Handrija Dučmana – Wólšinskiego chociaż i jemu zarzucał źle wpływające na odbiór jego twórczości zbyt realizm i surowość języka. Doceniał jednocześnie, że w swej pomyślanej, jako libretto balladzie „Wodżan, spēwohra w 4 wobrazach” użył jak to określił „rymu Ćišinskiego”, podczas gdy pozostali twórcy trzymali się asonancji przejętej od

¹³ Ibidem, s. 7-9.

¹⁴ Ibidem, s. 10-11.

Zejlera¹⁵.

Jedynymi, którym w tym czasie udało się wyjść poza określone wpływem Zejlera i jego naśladowców horyzonty, prezentując ducha nowej literatury słowiańskiej byli Jan Čěslja i Michał Bjedrich - Wjeleměr. W ich twórczości Čišinski dostrzegął również widoczny postęp w zakresie formy. Szczególnie wysoko oceniał epickie próby Jana Čěslji, określając jego ballady mianem znamienitych, a jego samego najbardziej interesująca postacią pierwszego okresu literatury łużyckiej. Z kolei Michał Bjedrich-Wjeleměr był w jego ocenie wielkim talentem poetyckim, wyróżniającym się głęboką i gorącą wrażliwością¹⁶.

Jednak za tego, który pchnął literaturę łużycką na nowe tory, uznawał Čišinski samego siebie. Przed nim jej twórcy dla celów poetyckich wykorzystywali prostą asonancję - taki sam dźwięk samogłosek. Nie lepiej było także w kwestii poetyckiego rytmu. Dlatego jego celem stało się przeobrażenie i wniesienie form i technik poezji serbołużyckiej na poziom artystyczny. Dlatego jako pierwszy zastosował rymy, w których współbrzmiały spółgłoski. Często wykorzystywał także podkreślającą i wzmacniającą rytm aliterację. Zasadą Barta było także, że w miejsce powszechnie stosowanej strofy złożonej z czterech wersów pojawiły się w poezji serbołużyckiej takie formy jak: stanca, oktawa, prima, tercyna, sonet, sekstyna, kanzona, pieśń, madrygał, triolet, rondo, gazel, glosa i list poetycki. Największą część jego twórczości zajmowała refleksyjna liryka, nie stronił jednak również od poezji epickiej, dramatu, powieści, opowiadania, noweli, eseju i szkicu¹⁷.

Wśród współczesnych sobie za reprezentujących dobry poziom uważał Jakuba Skalę, Jana Křižana, Jana Gorča i Jana Nowaka. Największe nadzieje wiązał jednak z Mikławšem Andrickým i Jurijem Wingerem. Dla Čišinskiego Andrický był urodzonym pisarzem, krytykiem i publicystą o eleganckim stylu i świetnej znajomości ojczystego języka. Z kolei o sile talentu Jurija Wingera najdobitniej świadczyła z kolei wydana w 1901 r. sztuka teatralna „Na wuměńku”. Jego atutem była umiejętność uzyskania dobro-

dusznego, ludowego tonu przy zachowaniu czystości językowej. Obu w pracy literackiej wielce pomocna była znajomość języków i literatur słowiańskich¹⁸.

W swym szkicu Čišinski dał także przegląd osiągnięć piśmiennictwa łużyckiego na innych polach. Odnośnie piśmiennictwa naukowego podkreślał, że podobnie jak w wypadku literatury pięknej, jego zakres ograniczał krąg potencjalnych odbiorców. Dlatego serbołużycka literatura naukowa musiała przede wszystkim zająć się kwestiami z punktu widzenia interesu narodowego najistotniejszymi, a taką było oczyszczenie, uzdrowienie i udoskonalenie języka. Dlatego w nauce serbołużyckiej szczególnie ekspozowane miejsce zajmowała filologia¹⁹. Fundamentalne znaczenie dla rozwoju tej dziedziny nauki miały badania Michała Hórnik, zdaniem Čišinskiego najwybitniejszego serbołużyckiego filologa i twórcy górnołużyckiego języka literackiego. Wraz z biskupem Jurijem Lusčanskim wznosił literaturze łużyckiej klasyczny pomnik w postaci tłumaczenia *Nowego Testamentu*. Jego zasługą była również publikacja wzorowanego na polskim oryginale Wilhelma Bogusławskiego dzieła *Historija serbskeho naroda*²⁰. Jego godnym następcą okazał się Arnošt Muka, autor szeregu rozpraw z zakresu filologii, statystyki, geografii i historii. Z czasem stał się on dla Serbołużyczan duchowym przewodnikiem i wyrocznią w kwestiach naukowych²¹. Wielką aktywnością wykazywał się Czech Adolf Černý, autor szeregu poświęconych problematyce serbołużyckiej artykułów oraz obszernego i wyczerpującego studium mitologii łużyckiej *Mythiske bytošće lužiskich Serbow*. Panoramy problematyki poruszanej w serbołużyckiej literaturze naukowej uzupełniały sporadycznie ukazujące się w serbołużyckich czasopiśmie przyczynki z zakresu pedagogiki. Przez długie lata nauka łużycka mogła także pochwalić się w osobie Michała Rostoka wybitnym reprezentantem nauk przyrodniczych. Nie znalazł on jednak kontynuatorów²².

¹⁸ Ibidem, s. 21-22.

¹⁹ Ibidem, s. 22.

²⁰ Ibidem, s. 10.

²¹ Ibidem, s. 22-24.

²² Ibidem, s. 25-26.

¹⁵ Ibidem, s. 19-21.

¹⁶ Ibidem, s. 11-13.

¹⁷ Ibidem, s. 14-15.

Także rozwój serbołużyckiego dziennikarstwa i publicystyki wiązał się z odrodzeniem narodowym. Pojawiało się wówczas szereg postaci zamierzających za pomocą dziennikarstwa budzić uczucia narodowe i ożywić zainteresowanie życiem publicznym i pracą na rzecz narodu. Pierwszą gazetą służącą tym celom była założona w 1842 r. przez Pětra Jordana i Jakuba Kućanka „Jutnička”, skierowana do serbołużyckich katolików. Niebawem w ich ślady poszedł Jan Arnošt Smoler, twórca i redaktor „Tydžeńskich Nowín”, pisma działającego już na rzecz wszystkich Serbołużyczan, bez względu na różnice religijne. Ich kontynuatorem były redagowane przez Marko Smolera „Serbske Nowiny”. Oprócz Smolera olbrzymie zasługi dla rozwoju serbołużyckiego czasopiśmiennictwa położył Michał Hórnik. Był on inicjatorem i założycielem „Lužičana” - pierwszego czasopisma serbołużyckiej inteligencji, przeznaczonego dla katolików „Katolskeho Posoła” i „Serbskeho Hospodara”. Czasopiśmiennictwo ewangelickie reprezentowały: „Misionski Posoł, serbski časopis z Božeho kralestva domach a wonkach” i „Pomhaj Bóh”. Zdaniem Ćišińskiego głównym zadaniem prasy była walka o prawa narodowe i ekonomiczne Serbołużyczan. Dlatego nawoływał, aby na łamach prasy serbołużyckiej podejmować dyskusje nad najbardziej palącymi problemami, do których zaliczał kwestie zakresu obecności języka łużyckiego w kościele i szkole. Palmę pierwszeństwa wśród czasopism serbołużyckich przyznawał Ćišiński współredagowanemu przez siebie miesięcznikowi „Lužica”. Czym dla kultury była „Lužica” tym dla nauki serbołużyckiej stał się „Časopis Maćicy Serbskeje” gdzie najczęściej prezentowano prace z zakresu filologii, historii, folklorystyki i kulturoznawstwa²³.

Opublikowana w Nowym Sadzie rozprawa Ćišińskiego była pierwszą publikacją tak szeroko zaznajamiającą elity południowo-słowiańskie ze stanem literatury serbołużyckiej. Jednak poza funkcją popularyzatorską godna podkreślenia jest również wartość merytoryczna jego rozważań, w wielu elementach tożsama z wynikami późniejszych badań literaturoznawczych.

²³ Ibidem, s. 25-30.

Rozwój literatury Serbów Łużyckich ze szczególnym uwzględnieniem jej stanu obecnego

Jakub Bart-Ćišiński

Serbowie Łużyccy, których Niemcy powszechnie nazywają Wendami, zamieszkują mniejszą grupą Królestwo Saksonii, gdzie ich głównym miastem jest Budziszyn. Większość zaś żyje w Królestwie Pruskim, gdzie ich główne miasto to Chociebuż (Cottbus).

Położenie geograficzne ich dzisiejszych siedzib w Górnych i Dolnych Łużycach można w przybliżeniu wyznaczyć w ten sposób: południowa granica krainy łużyckiej ciągnie się od Zgorzelca (Görlitz) do Kamieńca (Kamenz), na wschodzie od Zgorzelca do Żar (Sorau), na zachodzie od Kamieńca do Lubina (Lübben) i na północy od Lubina do Żar.

Z powyższego przytoczenia linii granicznych łużyckiego obszaru językowego jasno wynika, że tereny Łużyczan są wszędzie, bez żadnego wyjątku, otoczone i zamknięte ziemiami niemieckimi. Praktycznie rzecz biorąc, Łużycanie są małą wyspą na wielkim niemieckim morzu, dlatego też często nazywają się Helgolaniem na wodach germańskich. Dzisiejsze tereny łużyckie można porównać do wzgórza Ararat w Armenii, na którym do dzisiaj żyją ostatnie, bohaterskie plemiona połabskie, które uciekły tam przed niemieckim potopem.

Łużycanie są więc grupą rzuconą najdalej na zachód. Ze względu na swoje położenie geograficzne są forpocztą wielkiej słowiańskiej rodziny, znajdującą się w najniebezpieczniejszym miejscu.

Dzisiejsi Łużycanie ze względu na cechy plemienne należą do Połabian¹, Słowian znad Łaby. Słowianie połabscy zamieszkiwali głównie obydwie brzozy Łaby i także dlatego zostali nazwani Połabianami, tj. mieszkającymi wzdłuż rzeki Łaby.

Tereny plemion połabskich rozciągały się na wschód aż do Odry, graniczyły więc z obszarami polskimi, na zachód – daleko za rzekę Sałę, w pobliżu Renu, dotykając w ten sposób ziem niemieckich, na południe – do dzisiejszych Czech i daleko w głąb terytorium dzisiejszego Królestwa Bawarii, na północ do Morza Bałtyckiego, prawie dotykając Morza Północnego.

Nie jest prawdą, że Słowianie połabscy mówili jednym językiem, ale różnice w ich dialektach nie były wielkie. Nie udało się im też zjednoczyć w jednym

¹ ta nazwa nie jest historyczna, ale bardziej zwyczajowa

organizmie państwowym. Przez wieki żyli podzieleni na mniejsze i większe plemiona, nieustannie tocząc między sobą walki. To zewnętrzne rozszczępienie i wewnętrzna niezgoda doprowadziły do politycznego upadku i późniejszej germanizacji.

Od IX aż do końca XII wieku Słowianie połabscy toczą zaciętą walkę z Niemcami, którzy napadają ich całą siłą. Niemcy wprawdzie twierdzili, że powodem wojny jest nakłonienie Słowian do przyjęcia chrześcijaństwa, ale był to tylko pozór. W rzeczywistości chodziło im o zniszczenie plemion połabskich i zagarnięcie ich terenów. Dlatego też bitwy te były tak bardzo przeraźliwe i krwawe, była to rozpaczliwa i krwawa wojna ras w najbardziej przerażającym tego słowa znaczeniu. Był to pierwszy, straszliwy cios, który Niemcy zadali Połabianom, a wszystko to miało się skończyć całkowitą utratą połabskiej wolności.

Kiedy Słowianie połabscy po trzystuletniej walce w końcu utracili swoją państwową i polityczną wolność i niezależność, nadal toczono uporczywą i bezwzględna walkę, której celem, obok narzucenia chrześcijaństwa, była germanizacja. Połabianie byli bezsilni i pozbawieni praw, stali się praktycznie niewolnikami. To dlatego średniowieczni niemieccy kronikarze nadają tym podporządkowanym plemionom nazwę „sclavi”. W tym nieszczęsnym i bezprawnym położeniu Połabianie stopniowo tracili świadomość swojej narodowej indywidualności.

Drugim uderzeniem, które spadło na Słowian połabskich, była reformacja na początku XVI wieku. Reformacja otworzyła drzwi do silnej i bezwzględnej germanizacji. Na tereny połabskie napłynął rój głosicieli nowej nauki Lutera, ludzi często bez żadnego doświadczenia albo z niewielkim przygotowaniem. Nie rozumeli języka tych terenów i z reguły nie chcieli się go uczyć. Oczywiście, że między nowymi wysłannikami a ludnością połabską nie mogły rozwinąć się przyjacielskie relacje. Wręcz przeciwnie, postępowała otwarta niechęć, dostrzegalna szczególnie wśród niemieckich duchownych ewangelickich. I tak uciemiężeni i zniewoleni Połabianie utracili swoją ostatnią radość i podporę, którą do tej pory znajdowali wśród swoich duchownych i nauczycieli, stracili ochronę Kościoła i pomoc jego sług. Pozostawieni sami sobie, znaleźli się w bardzo ciężkim, rozpaczliwym położeniu. W tej sytuacji germanizatorzy mogli z łatwością wykonywać swoją pracę. Dane statystyczne poszczególnych obszarów jasno pokazują, jak szybko po wprowadzeniu reformacji Słowianie połabscy utracili swoją tożsamość narodową. Już wtedy pojęcie „niemiecki” całkowicie identyfikowano z pojęciem „ewangelicki”.

Dzisiejsi Serbowie Łużyccy są pozostałością Słowian połabskich – bezsilnych niewolników, pozbawionych praw w życiu społecznym, germanizowanych po trzystuletniej walce i narzucaniu religii. Ich liczba w saskiej i pruskiej części Łużyc wynosi dziś około 160-170 tysięcy dusz.

Jest to zatem jedynie niewielki ślad tego ogromnego i silnego ludu, zamiesz-

kującego niegdyś największą część dzisiejszego państwa niemieckiego, to Łużycka helgolandzka wyspa na niemieckim morzu, to wzgórze Ararat, na którym skupiła się garstka Połabian w ucieczce przed trwającym przez wieki potopem germanizacji!

Jak to możliwe, że tej ostatniej, nielicznej grupie udało się nie dopuścić do całkowitego upadku narodowego, ochronić swój język, narodowość i cechy słowiańskie? Niektórzy niemieccy historycy kultury w żaden sposób nie mogą wytłumaczyć tego nadzwyczajnego zjawiska i egzystencję narodu Łużyckiego uważają za zagadkę. Ta odpowiedź jest zdecydowanie niewystarczająca, jest to całkowicie nienaukowe wytłumaczenie. To, że Łużycanie, jak mały ślad na ogromnym, połabskim cmentarzu, zachowali swoje cechy narodowe, tłumaczy się tylko nadzwyczajną siłą tego narodu, zarówno pod względem psychicznym, jak i fizycznym. Dzięki swojemu konserwatywnemu charakterowi, naród ten zachował nadzwyczajną wytrzymałość i niewyczerpalną siłę żywotną, dzięki którym bronił się przed każdą próbą zniszczenia świadomości narodowej. Nadzwyczajną wytrzymałość tego narodu tłumaczy się niezmienną miłością do języka ojczystego i pełną oddania troską o ziemię ojczystą. Historia pokazuje, że w tym narodzie kryje się złote wnętrze, które każdy mądry i obiektywny w osądzie człowiek pragnie chronić i pielęgnować. Tej narodowej wytrzymałości i odporności Słowian połabskich sprzyjała jeszcze jedna okoliczność – to, że niemiecki naród po przerażającej trzystuletniej wojnie był przez długi czas osłabiony, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym.

Postanowiliśmy dać w tym miejscu krótki rys historyczny, gdyż dobrze jest znać, choćby ogólnie, historyczną, religijną i społeczną przeszłość danego narodu, jeśli chce się dokładnie zrozumieć literaturę tego narodu i wydawać o niej sprawiedliwe sądy. Potrzebna jest też wiedza o obecnej sytuacji społecznej, gospodarczej i religijnej, położeniu geograficznym, stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Dlatego też przedstawimy obecną sytuację, w której znajdują się Serbowie Łużyccy. Bo czym jest właściwie literatura? Jest ona produktem politycznych, religijnych, narodowo - społecznych i ekonomicznych uwarunkowań danego narodu. Literatura to odcisk życia i dążeń narodu, to destylowany ekstrakt jego istnienia, zwierciadło kultury narodowej, o ile słowo „kultura” rozumie się prawidłowo, tj. jako pracę nad duchowym i materialnym bogactwem narodu.

Serbowie Łużyccy, w niewielkiej liczbie 160–170 tysięcy dusz, są całkowicie otoczeni niemiecką masą ludzką i oderwani od świata słowiańskiego. Nie trzeba dłużej tłumaczyć, co oznacza ta pełna izolacja. Co więcej, sam naród jest rozdarty pod względem państwowym, ponieważ jedna grupa Łużyczan żyje w Królestwie Saskim, a druga, zdecydowanie większa, zamieszkuje Królestwo Pruskie. Oprócz tego dzielą się oni w kwestii wiary na protestantów i katolików. Do tego trzeba jeszcze dodać, że w kwestii języka Łużyczan dzieli się na dwa dość odmienne od siebie dialekty: górno- i dolnołużycki. Dlatego też

Łużycanie, pomimo wszystkich starań swoich pisarzy, nie mają jednolitego języka literackiego. Obserwuje się dążenie, by do języka literackiego włączyć analogiczną pisownię z użyciem alfabetu łacińskiego, gdyż jeszcze dzisiaj najczęściej książki i czasopism drukuje się przy użyciu niemieckiego alfabetu gotyckiego.

Ponadto warto zauważyć, że w administracji wewnętrznej i oficjalnych stosunkach zewnętrznych używa się wyłącznie języka niemieckiego, zatem użycie języka łużyckiego jest ograniczone do kościoła, szkoły, rodziny i życia społecznego. Warto wziąć pod uwagę i to, że nauka łużyckiej inteligencji na seminariach, w gimnazjach i na uniwersytetach jest prowadzona wyłącznie po niemiecku, wskutek czego łużycka młodzież nasiąka niemieckim duchem. Łużycanie nie mają ani jednej własnej instytucji szkolnictwa wyższego. Prawdą jest, że na seminariach i w gimnazjach uczy się języka łużyckiego jako fakultatywnego, ale w ciągu dwóch godzin tygodniowo nie można wiele osiągnąć. Kto sam, z własnej woli i własnym wysiłkiem, nie zajmie się nauką języka ojczystego, ten nigdy dostatecznie nie zgłębi ducha łużyckiej mowy. A jednak z takiej inteligencji wywodzą się ludzie związani z literaturą. Stosunkowo duża grupa łużyckiej inteligencji częściowo lub całkowicie gubi się wskutek niemieckiej oświaty, sposobu myślenia i wrażliwości, ze szkodą dla łużyckiego narodu i literatury. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że jest to niewielki naród (170 000 dusz), i że prawie wszyscy Łużycanie zajmują się ekonomią. Społeczeństwo rolnicze musi ciężko pracować i nieprzerwanie toczyć walkę o przetrwanie przy obecnej, trwającej od dłuższego czasu presji gospodarczej. Zatem naród nie ma wystarczająco czasu ani woli, by bardziej zainteresować się literaturą. U nas więc nie tylko literatura narodowa jest skąpa, ale mała jest też liczba czytelników. Dlatego też łużycki literat nawet nie myśli o honorarium, swoje dzieło musi sam wydać i sam sprzedać. Kogo więc nie przenika czysta miłość do narodu, ten nie wejdzie na ścieżkę literatury, a jeśli by nawet na nią wszedł, szybko ją opuści.

Na końcu dodajmy jeszcze i to, że nad literaturą łużycką rozprawiano w przeszłości, ale aż do początku przeszłego wieku mówiono o niej bardzo mało albo wcale. Świeży powiew w literaturze rozpoczyna się wraz z utworzeniem Macierzy Serbskiej w 1847 roku. Dlatego więc literatura łużycka nie jest rozwinięta, znajduje się ona dopiero u swoich początków. Oczywiście o wiele ciężiej jest pracować dla i w obrębie takiej literatury w niż na polu literatury, która ma już ten proces za sobą. Język łużycki, tak w przeszłości, jak i dzisiaj, musi się doskonalić i rozwijać w różnych dziedzinach.

Jeśli wziąć pod uwagę wszystko to, o czym tutaj jedynie częściowo wspomnieliśmy, wówczas można zobaczyć, z jak wieloma problemami, niedogodnościami i szkodliwymi wpływami spotykają się Łużycanie. Literatura łużycka musi więc zmagać się z takim ogromem utrudnień, przebrnąć przez tyle rozpadlin i przeszkód, ile prawie żadna inna w Europie.

Żeby od początku był nam jasny charakter łużyckiej literatury, wspomniemy, że Łużycanin, zgodnie ze swoją naturą, jest głęboko religijny i nadzwyczaj po-

ważny w pojmowaniu i sposobie życia, co ma swoje źródło w tragicznej przeszłości narodu. Można rzec, że w dobie najcięższego przygnębienia narodowego pobożność była jedyną osłoną ludu. Także i dzisiaj religijność jest główną ochroną dla jego narodowej egzystencji. Wśród Łużycan religijność i narodowość tak bardzo się ze sobą zrosły, że zawsze razem stoją i razem upadają.

Istnieją w charakterze narodu łużyckiego trzy cechy wyróżniające, a mianowicie pobożność, wierność władcy i oddanie ziemi ojczystej. Te trzy cechy są jak trzy jasne gwiazdy, które prowadziły naród przez najciemniejszą noc nieszczęścia narodowego, aby go w końcu dowieść na spotkanie z dniami lepszymi i szczęśliwymi. Dlatego też ludzie, którzy troszczyli się o szczęście narodu, jego duchowe i materialne bogactwo, czuwali, by do literatury nie wkraśli się szkodliwe dla uczuć religijnych myśli, by nie zadomowiły się szkodliwe wpływy i jakieś rewolucyjne idee, których celem jest niszczenie i obalenie. Tym sposobem zachowali nienaruszoną duchową i materialną siłę narodu, szczęśliwie zachowując jego złote wnętrza. To znamię odcisnęło się w całej literaturze Serbów Łużyckich.

Łużycka inteligencja przed odrodzeniem łużyckiego narodu w latach trzydziestych i czterdziestych poprzedniego wieku była w większości apatyczna wobec narodowej kultury i literatury. Coraz częściej była ona nieprzyjacielem narodu, ponieważ to właśnie wykształceni Łużycanie, jak renegaci, bardzo przyczynili się do wynarodowienia poszczególnych terenów łużyckich. Na początku podkreśliśmy, że łużycki język i narodowość w tych ciężkich czasach zachowały się tylko dzięki uporczywemu konserwatyzmowi zwykłego stanu chłopskiego.

Tym smutnym faktem tłumaczy się i tę okoliczność, że mowa łużycka, opuszczona przez inteligencję, a wystawiona ze wszystkich stron na wpływy niemieckie, przyjęła tak wiele niemieckich słów i konstrukcji zdania, że coraz częściej, choć w mniejszej mierze, zarażana jest niemieckim duchem.

Kiedy w pierwszych dziesięcioleciach ubiegłego wieku nastąpiło ogólne przebudzenie, szczególnie wśród Słowian zachodnich, a wraz z nim wzmacnianie świadomości narodowej i intensywniejsza praca, także łużyccy studenci na uniwersytetach w Pradze, Brześciawiu i Lipsku, mający styczność ze słowiańskimi profesorami i studentami, zapalili się do narodowych i postępowych idei i wiośny ludu w Łużycach.

Jan Ernst Smoler urodził się 3 marca 1816 roku w Lossie, w pruskiej części Łużyc, jego ojciec był nauczycielem. Smoler to serdeczny ojciec, promotor i najbardziej energiczny obrońca odrodzenia narodowego. Dlatego jego wdzięczni rodacy do dzisiaj go szanują i uważają za swojego patriarchę narodowego.

Najważniejszą pracą, której się od razu podjął, było oczyszczenie języka z obcych elementów i nieprawidłowych wpływów, a następnie, oparłszy go o pozostałe idiomy słowiańskie, odrodzenie i uczynienie użytecznym dla literatury. Dlatego pierwsi działacze z niezwykłym zapałem rzucili się do pracy w obrębie filologii. W tym czasie znamienite zasługi na tym polu kładzie poeta i duchow-

ny Handrij Zejler², literat dr Petr Jordan³, prof. dr Bohuř Khr. Pfuhl⁴, redaktor Jan Ernst Smoler, prałat Jakub Buk, kanonik i redaktor Michał Hórnik, profesor Jan Wjela-Radyserb i duchowny dr Hendrih Imiš. Zasłużone i uwieńczone sukcesem dążenia tych ludzi doprowadziły do założenia stowarzyszenia Macierz Serbołużycka w 1847 roku (dzięki zasługom J. E. Smolera), usystematyzowania go i skierowania na dobrą drogę. Później do tej grupy dołączył prof. dr Arnošt Muka⁵, poeta i redaktor Jakub Bart-Ćišinski, twórca języka poetyckiego, duchowny Jurij Libš⁶ i duchowny Jurij Kral⁷.

W tym samym czasie, kiedy narodowi filolodzy rozpoczęli czyszczenie i uzdrawianie języka, rozbrzmiały struny liry łużyckich poetów.

Ze względu na znaczenie twórczości poetyckiej, pierwszy w kolejności jest Handrij Zejler, urodzony w Słonej Borści (Salzenforst) koło Budziszyna, zmarły 15 października 1872 roku jako duchowny w Lossie, w pruskich Łużycach. Handrij Zejler, niewątpliwy talent poetycki, działał na polu literackim całe 50 lat. Zejler tworzył pieśni narodowe w duchu naiwnym i w lekkiej formie, nie zwracając zbyt wielkiej uwagi na wymogi literackie dotyczące treści i techniki, które wówczas tworzyły się w poezji. Ponieważ jego wiersze były zrozumiałe i czytało się je z łatwością, łatwo przeniknęły do narodu i wiele z nich stało się prawdziwymi pieśniami narodowymi. Ich wartość literacka nie dorównuje jednakże popularności. Handrij Zejler nie miał warsztatu pisarskiego, wykształcenia artystycznego ani wystarczającej dozy autokrytycyzmu, a ponadto, o czym nie należy zapominać, nie znał języków słowiańskich. Dlatego też nie była mu znana poezja innych narodów słowiańskich, która w tym czasie bujnie rozkwitła. Jednak kiedy weźmie się pod uwagę, w jakim prymitywnym stanie był język łużycki na początku Zejlerowej twórczości, dostrzeże się jak bardzo Zejler przysłużył się łużyckiej poezji, sprawiając, że w tak krótkim czasie posuwała się tak daleko naprzód. Z drugiej strony przysłużył się on narodowi także w ten sposób, że młodą ideę narodową popularyzował w swoich wierszach i tak przyczynił się do wzmocnienia i rozszerzenia świadomości narodowej. Na tym polu szczególnie pomocny był jego przyjaciel, kompozytor łużycki Korla Awgust Kocor. Zejler znajdzie w nim doskonałego interpretatora, z którego dźwięcznymi melodiami wiersze Zejlera zapadały w serce narodu. Znaczenie i

² Kurzgefasste Grammatik der Sorben-Weidischen Sprache nach dem Budissiner Dialekt, Budissin 1830.

³ Grammatik der Wendisch-Sorbischen Sprache in der Oberlausitz, im Systeme Dobrovsky's abgefasst, Prag 1841.

⁴ Laut- und Formenlehre der Oberlausitzisch-Wendischen Sprache, mit besonderer Rücksicht auf das Altslavische, Bautzen 1867.

⁵ Vergleichende Laut- und Formenlehre der Niedersorbischen Sprache, Leipzig 1892.

⁶ Syntax der wendischen Sprache in der Oberlausitz. Bautzen 1884.

⁷ Grammatik der wendischen Sprache in der Oberlausitz. Bautzen 1895.

pracę Zejlera najlepiej możemy podsumować, gdy powiemy: Handrij Zejler był znamienitym poetą narodowym.

Jego dzieła, zebrane w czterech opasłych tomach, wydał z opracowaniem krytycznym w latach 1883-1891 profesor Muka w Budziszynie u Smolera, w wydaniu dla młodzieży.

Za Zejlerem podążyło wielu uczniów i następców. W Zejlerowej plejadzie poetyckiej tego czasu wyróżnimy Jakuba Buka, którego można uznać za głowę tej grupy poetyckiej, której członkowie studiowali teologię w Pradze. Patriotyczne wiersze tej szkoły sprawiły, że nadzwyczajnie silna słowiańska idea tego czasu przeniosła się także do Łużyc, że i tu pojawił się narodowy entuzjazm i intensywna praca. Jakub Buk urodził się 6 marca 1825 roku w Zijicy, a zmarł 15 sierpnia 1895 roku w Dreźnie, jako królewski dworski kapelan, prezes konsystorza i prałat domowy papieża. W 1864 roku założył dla uczniów łużyckiego seminarium w Pradze stowarzyszenie literackie „Serbowka” (Serbka), z którego później wywodziło się wielu znamienitych literatów, by wspomnieć tylko wybitnego Michała Hórnik. W latach 1854-1868 Buk redagował „Časopis Mačicy Serbskeje”.

W tej grupie poetyckiej wymienimy Arnošta Cyža, Arnošta Wjaclawka, Michała Hórnik, Handrija Dučmana-Wólšinskiego, Jana Čěslje i Michała Bjedricha-Wjeleměra.

Michał Hórnik tworzył za młodu pieśni o treści patriotycznej i satyrycznej, a także ballady i epigramaty. Później jednak zostawił lirę, by oddać się pracy filologa i nauce, gdzie bardzo się wyróżnił. W 1868 roku przejął z rąk Jakuba Buka redakcję organu Macierzy „Časopis Mačicy Serbskeje” i redagował go już do śmierci, do 1894 roku. W tym czasopiśmie drukował swoje liczne fundamentalne rozprawy filologiczne. M. Hórnik był najwybitniejszym filologiem narodu łużyckiego. To właśnie on był twórcą dzisiejszego górnołużyckiego języka literackiego, w czym pomagali mu profesor Pfuhl i redaktor Smoler. W swoim narodzie działał jak prawdziwy apostoł, podobnie jak Smoler był szczerym i wiernym wodzem Łużyczan. Był cichym geniuszem Serbów Łużyckich. Smoler i Hórnik – natchnione gwiazdy na niebie narodu łużyckiego i jego literatury.

Obok książek stworzonych na potrzeby kościoła i szkoły, w 1884 roku opublikował też dzieło „Historija serbskeho naroda”, wzorowane na polskim oryginale W. Bogusławskiego. Wraz z Jurijem Lusčanskim, obecnym biskupem, wikarym apostołskim w Królestwie Saskim i przewodniczącym Macierzy Serbskiej, wzniósł literaturze łużyckiej klasyczny pomnik tłumaczeniem Nowego Testamentu, który wydał pod tytułem „Nowy Zakoń”.

Michał Hórnik urodził się 1 września 1833 roku w Worklecach (Räckelwitz). Studiował teologię i filologię słowiańską w Pradze, po czym całe swoje życie spędził w Budziszynie, jako duchowny. Tam też zmarł 22 lutego 1894 roku, jako kanonik, niestety przedwcześnie dla narodu i literatury łużyckiej.

Do poetyckiej plejady Zejlera zaliczają się też poeci: Jan Wjela-Radyserb, K. A. Fiedler, Domaška-Šyman, J. Kochta, K. Jawrich, A. Sykora, H. Šata, K. H. Warko, G. J. Kubaš, M. Róla, H. Jordán, J. A. Kapler, J. Kubańk i E. Kerk.

Osobną grupę z własnym stanowiskiem, oddzieloną od Handriji Zejleřa i jego naśladowców, stanowili Jan Čěslja i Michał Bjedrich-Wjeleměř.

Obydwu udało się wyjść spod wpływu Zejleřa, przebić wąskie granice jego poezji i poszerzyć duchowy horyzont. Także w kwestii formy widoczny jest u nich postęp. Ich poezja nabrała nowego ducha, ducha nowej literatury słowiańskiej.

Jan Čěslja stworzył wiele pieśni patriotycznych, a później wierszy o tematyce miłosnej. Jednakże najsilniejszy jest w epice, o czym świadczą, nieliczne co prawda, ale naprawdę znamienite ballady. Jego główne dzieło epickie to „Kral Prislav, lyrisko-episka baseń we troche dželach, Budiszyn 1868”. Ta książka, która jest pierwszą próbą stworzenia narodowego eposu łuzycyckiego, przewyższa wszystkie produkty literatury łuzycyckiej, także ze względu na treść i technikę.

Jan Čěslja jest najbardziej interesującą postacią literatury łuzycyckiej w jej pierwszym okresie. W ciągu dziesięciu lat twórczości (1860-1870) był, obok Zejleřa, najbardziej płodnym poetą.

Čěslja urodził się 16 grudnia 1840 roku w Boranecach (Bornitz) koło Budiszyna. Uczył się w gimnazjum w Pradze, następnie studiował nauki medyczne. W 1870 roku zamieszkał, jako lekarz, w Neveklovie w Czechach, gdzie żyje do dzisiaj. Oddzielony od ojczyzny, zajęty wykonywaniem własnego zawodu, w walce o codzienny chleb nagle zamilkł, na olbrzymią szkodę literatury łuzycyckiej. Warto wymienić, że Čěslja przetłumaczył na łuzycycki komedię Czecha Klicpera „Rohovín Čtverrohý”, czym zainaugurował sztukę teatralną w narodzie łuzycyckim.

Michał Bjedrich-Wjeleměř urodził się 23 grudnia 1855 roku w Smjerdźacy, uczył się w gimnazjum w Pradze. Z powodu choroby musiał przerwać naukę i wkrótce potem zmarł na gruźlicę 12 sierpnia 1876 roku w Pěskecach. Wjeleměř, na pewno wskutek choroby, miał tendencje do elegii, jako bajronista oddawał się cichej melancholii i głębokiej rezygnacji. Nawet jego wiersze miłosne są prześiąknięte smutkiem. On naprawdę był talentem poetyckim, a wyróżniał się głęboką i gorącą wrażliwością, czego do tej pory u Łuzyczan nie było. Niemiłosierna śmierć przerwała wszystkie wielkie nadzieje, które pokładane były w tej wrażliwej poetyckiej duszy.

I tak Łuzycanie, prawie w tym samym czasie, stracili dwie najznamienitsze poetyckie postaci, których talent dopiero zaczął się rozwijać – Jana Čěslję w 1870 roku i Michała Bjedricha-Wjeleměřa w 1876. Był to, zatem podwójny i niemiłosierny cios dla Serbów Łuzycyckich.

Kiedy w 1872 roku zmarł Handrij Zejler, którego władza absolutna nad łuzycyckim parnasem promieniowała tak silnie, że forma jego poetyckiej twórczości funkcjonowała, jako świętość dla jego uczniów i ludzi mu współczesnych, nadszedł szybko nowy okres nie tylko w poezji, ale i w całej literaturze i kulturze łuzycyckiej. Wspomnieliśmy już, jak przed śmiercią Zejlera zaczęło się osłabianie jego literackiego wzoru. Zdarzały się próby wyswobodzenia z jego ducha,

a częściowo także z formy poetyckiej, co widoczne jest w twórczości Čěslji i Wjeleměřa.

Przez Łużyce zaczął wiać nowy wiatr. Wyczuwało się nowe prądy, które potrzebowały szybszego postępu, i to nie tylko w literaturze, ale w całej pracy narodowej. Dla młodej generacji dotychczasowe granice wydawały się zbyt wąskie, więc je przekraczała brnąc wyżej i łaknąc przestrzeni.

W 1875 roku łuzycyccy studenci z seminariów, gimnazjów i uniwersytetów zdecydowali, że każdego lata będą organizować spotkania, które nazwali „Shadžowanka”. Pierwszy raz spotkali się w Khróścicach. Już w kolejnym roku, na drugim spotkaniu, zdecydowali, że będą wydawać czasopismo „Lipa Serbska”, które miało być organem „młodych”. Czasopismo wychodziło przez pierwsze dwa lata w Lipsku pisane i autografowane, potem drukowano je w Budiszynie u Smolera. Wychodziło jeden raz w miesiącu, obok dotychczasowego czasopisma „Lužičan”, które uznawane było za organ „starych”. Przez pierwsze dwa lata „Lipę Serbską” redagował Ernst Muka, a od 1878 do 1881 roku – Jakub Bart. Kiedy Bart przejął redakcję, rozpoczęła się walka pomiędzy starymi a młodymi. Starym nowy kierunek wydawał się zbyt porywczy, zbyt śmiały, coraz bardziej rewolucyjny. Dlatego też zdecydowali się wywierać presję na ten młody, silny prąd. Starzy wybrali na swojego przywódcę profesora dr B. Hr. Pfula, a młodym przewodził i ochraniał ich Jakub Bart, którego otwarcie wspierał praski sławista prof. M. Hatala, a wśród starych, trochę jawnie, a trochę, po kryjomu – J. E. Smoler. „Lužičan” miał niewielu współpracowników, pismo nagle przestało się rozwijać, potem tylko wegetowało. Za pośrednictwem J. E. Smolera, „Lužičan” i „Lipa Serbska” scaliły się w nowe czasopismo miesięczne „Lužica”, które zaczął redagować dr Ernst Muka, ponieważ Jakub Bart podszedł do wojska, skąd nie mógł kierować redakcją gazety.

Młodzi, więc wygrali. Ich nowy kierunek, który Jakub Bart swoją pracą jeszcze dokładniej wyznaczył i umocnił, utrzymuje przewagę i do dziś rządzi w literaturze.

W tym czasie kierunek wyznaczają J. Skala, J. Šotta, M. Čoch, J. Holan, E. Muka, J. Kral, J. Bart i Mikławš Bjedrich, a nieco później dołączają do nich J. Waltar i J. Šewčik.

Niebawem ich poetyckie pióro zachodzi jednak rdzą. Niektórzy z nich opuścili poezję, oddawszy się całkowicie swojemu zawodowi, inni znowu rozpoczęli pracę na polu naukowym i publicystycznym. Jedna część nawet opuściła ojczyznę, a druga straciła chęć do pracy literackiej. Jedynie Jakub Bart został wierny muzom, krocząc pewnie poetycką drogą. On szczególną uwagę zwrócił na to, by poezję łuzycycką udoskonalic w kwestii techniki, nadać jej poważną i głęboką treść, poszerzyć horyzont. W swoich dążeniach artystycznych zaszedł tak daleko, że niemiecki krytyk Georg Adam w artykule „Die Wendische Renaissance” w berlińskim czasopiśmie „Litterarisches Echo” z 15 sierpnia 1900 roku pisze: „Nowe motywy do poetyckiej niezależności wniósł Jakub Čišinski, który jest

dziś niewątpliwym przywódcą literatury łużyckiej”. Profesor Adolf Černý, redaktor czeskiego czasopisma „Slovanský Přehled” w Pradze (zeszyt z lipca 1901) pisze zaś: „W Čišińskim skoncentrowana jest łużycka poezja dzisiejszych czasów”.

Przyjrzyjmy się teraz dzisiejszej literaturze pięknej.

Powiedzieliśmy już, że po śmierci Zejlera nowy prąd silnie porwał młode pokolenie, na którego czele, obok dr. Muki, stanął Jakub Bart, jako najbardziej energiczny przywódca i obrońca.

Jakub Bart, pseudonim *Čišiński* (którego użył w zbiorze „Kniha sonettow” opublikowanym w 1884 roku) urodził się 21 sierpnia 1856 roku, w Kukowie, w małym gospodarstwie wiejskim pod nazwą „žiwność”. W tej pięknej łużyckiej okolicy spędził swoje dzieciństwo, nasiąkając czarem przyrody. Tutaj też poznał ludzi silnego charakteru, należących do skromnego i wartościowego ludu. Tym też tłumaczy się zarówno jego miłość i zrozumienie dla piękna przyrody, jak i gorącą miłość do swojego narodu i ziemi ojczystej. Od 1871 do 1878 roku uczęszczał do gimnazjum w Pradze, a od 1878 do 1881 na tamtejszy uniwersytet, studiując, oprócz teologii, języki i literaturę słowiańską. W Pradze, w tym sławnym miejscu nauki i sztuki, w tym centrum życia narodowego i narodowych dążeń narodu czeskiego, zdał sobie sprawę, że jest członkiem narodu łużyckiego, i że jako taki przynależy do słowiańskiej nacji. Ponieważ w latach 1881-1882 pełnił swój obowiązek wojskowy w Budziszynie, 27 marca 1883 został mianowany duchownym w katedrze w Budziszynie. Służbę duchową pełnił najpierw w Ralbicach, a potem w Radworju. W 1887 roku został, mimo sprzeciwów, przeniesiony do państwa niemieckiego i długo nie udawało mu się wrócić do swojej łużyckiej ojczyzny. W tym czasie znajdował się w Šerachowie (Schirgiswalde), Dreźnie, Schemnitzu i Radebergu. Tutaj występował o przejście na emeryturę i wreszcie 1 lipca 1903 roku dożył tego szczęścia – mógł wrócić do swojej ojczyzny, którą tak gorąco kocha. Wrócił do miejsca urodzenia, Kukowa i żyje teraz w swoim poetyckim Tuskulumie. Całe swoje życie poświęcił literaturze, troszcząc się o naukę i sztukę narodową, redagując czasopismo „Lužica”.

Na początku swojej pracy literackiej, z wielkim zapałem i pełen młodzieńczych sił, zajmował się różnymi rodzajami poezji.

Przede wszystkim postawił sobie za zadanie przeobrażenie i wniesienie na poziom artystyczny dotychczas nierozwiniętej formy i techniki poezji łużyckiej. Do tego czasu Łużycanie nie znali rymu, w którym współbrzmiałyby spółgłoski, dla celów poetyckich wykorzystywali prostą asonancję - taki sam dźwięk samogłosek. Nie było też lepiej w kwestii poetyckiego rytmu. Dlatego też Čišiński często wykorzystywał aliterację, która podkreślała i wzmacniała rytm. Ponadto do tego czasu korzystano z strofy złożonej z czterech wersów, a on zaczął wprowadzać najpiękniejsze i najbardziej znane formy literackie, takie jak stanca, oktawa, prima, tercyna, sonet, sekstyna, kanzona, pieśń, madrygał, triolet, rondo, gazel, glosa i list poetycki.

Ponadto starał się, by poezja przemawiała czystym, szlachetnym i podniosłym językiem, by napełnić ją nowymi motywami i ideami, tak by nadać jej głęboką treść i poszerzyć horyzont. Głównym obszarem pracy Čišińskiego jest liryka, i to liryka refleksyjna. Jednakże poza tym zajmuje się także poezją epicką, dramatem, powieścią, opowiadaniem, nowelą, esejem i szkicem.

Poniżej wymienimy główne dzieła Čišińskiego w kolejności, w jakiej były wydawane: „Narodowe a wotrodżene” (Patriota i renegat), powieść współczesna (1879); „Na Hrodzišku” (Na grodzisku), pierwszy oryginalny dramat łużycki w pięciu aktach (1880). Miał on być pierwszą częścią trylogii „Mílecy”, pokazującej walkę Słowian połabskich z Niemcami, narzucanie chrześcijaństwa i w końcu upadek łużyckiej wolności i niepodległości. W 1881 roku Čišiński na podstawie czeskiego wzoru „Stary Serb”, napisał komedię w czterech aktach; w 1884 – wiersze liryczne „Kniha sonettow”; w 1887 – zbiór wierszy lirycznych, ballad i romansów „Formy”; w 1889 wiersze liryczne „Přiroda a wutroba” (Przyroda i serce); w 1897 – pieśni liryczne i dydaktyczne „Serbske zynki” (Serbskie dźwięki); w 1899 wiersze liryczne i satyryczne „Ze žiwjenja” (Z życia), w 1900 ballady „Krew a kraj” (Krew i kraj); w 1901 zbiór wierszy lirycznych i tłumaczeń z poezji czeskiej „Z wotmachom”. Publikację tego zbioru musiano przerwać, ale niedługo ujrzy on światło dzienne. W 1904 roku Čišiński wydał zbiór wierszy lirycznych i satyrycznych „Z kridłom worjolskim” (Ze skrzydłami orła), w tym samym roku wiersze patriotyczne „S juskom wótčińskim” (Z patriotycznym okrzykiem) i w końcu w 1905 – sonety patriotyczne „Wysk a stysk” (Krzyk i strach).

Wszystkie te dzieła zostały opublikowane w Budziszynie u Smolera.

Ten, kto słabo zna sytuację Łużyczan, zapewne się zdziwi, że w poezji Čišińskiego tak często napotyka się treści narodowe i to przy najróżniejszych okazjach. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w tym, że Łużycanie są ze wszystkich stron otoczeni Niemcami, jak również w społecznym i gospodarczym położeniu tego narodu. U nich kwestia narodowa jest nieustannie paląca i aktualna, dlatego w literaturze należy często podkreślać treści narodowe, gdyż obcy wpływ języka niemieckiego nigdy nie ustaje. Dlatego też poeta musi nieustannie budzić wśród wykształconych ludzi poczucie narodowe i patriotyczny obowiązek, tak by utrzymać ich zapał i oddanie dla pracy narodowej.

W literaturze łużyckiej idea narodowa była podkreślana i akcentowana od samego początku. Ta cecha charakterystyczna pozostanie w niej jeszcze na długo.

Wyjawszy kilka prób Jana Wałtara, nie udało się Čišińskiemu, niestety, stworzyć szkoły, która by działała w duchu jego poezji i przyjęła jego formy. Jak wytłumaczyć tę dziwną sytuację, szczególnie mając w pamięci, że – jak już wspominaliśmy – Zejler zostawił po sobie licznych uczniów i ludzi, którzy go popierali? Przyczyny trzeba prawdopodobnie szukać z jednej strony w tym, że łużycki pisarz musi walczyć z ogromnymi problemami, a z drugiej, co ważniejsze, w tym, że Čišiński w kwestii i treści wymaga od łużyckiej poezji w dużo więcej niż

Zejler. Ponadto nie wolno zapominać, że bycia poetą nie da się nauczyć, trzeba się nim urodzić.

Przytoczymy kilka recenzji, mówiących o pracy Čišinskigo w służbie łuzyckiej poezji, o jego roli w rozwoju i doskonaleniu języka ojczystego, o sukcesach i osiągnięciach w języku, sztuce i literaturze narodu łuzycckiego. Specjalnie nie będziemy brać pod uwagę łuzycckiej krytyki, przyjrzymy się obcym recenzjom, tak by przedstawiane sądy nie były stronnicze i nieobiektywne.

Profesor i redaktor Adolf Černý w Pradze, który od 1886 roku wielokrotnie pisał o Čišinskim i dobrze przełożył wiele jego wierszy na czeski, pisze w ilustrowanym tygodniku „Světazor” (w numerze z datą 13 listopada 1893 roku): „Przedstawiamy dziś wiersz najlepszego łuzycckiego poety, co więcej, chyba nie popełnimy błędu, jeśli powiemy – jedyne łuzycckie poety w obecnych czasach. Wszystko pozostałe z trudnością wytrzymuje poważną krytykę... Co jeszcze bardziej uwydatnia Čišinskigo, który jest prawdziwym talentem poetyckim”. Dalej Černý rysuje paralelę między Zejlerem a Čišinskim i dodaje: „Zejler był przede wszystkim poetą ludowym, Čišinski jest na wskroś poetą nowoczesnym. Styl poezji Zejlera jest lekki i ma formę pieśni narodowej. Forma Čišinskigo jest pełna, starannie zbudowana i w całości prawidłowa. Cechą charakterystyczną jego poezji jest zwięzłość i konkretność w wyrażaniu, która miejscami nie da się wyrazić w języku czeskim. Już w zbiorze „Kniha sonettow” Čišinski pokazuje, jak dobrze włada formą, a w zbiorze „Formy” ukazuje się, jako doskonały artysta w kwestii formy.” O sposobie opracowywania motywów przez obydwu poetów Černý pisze: „Tam, gdzie Zejler maluje naturę żywymi kolorami, tam Čišinski, schyliwszy głowę, oddaje się głębokim przemyśleniom i refleksji. Zejler rysuje życie swojego narodu, a Čišinski, obok barw życia narodowego, szuka cienia przeszłości, współczesności i przyszłości. Na sercu leży mu przeznaczenie własnego narodu, myśli on o jego przeszłości i dzisiejszym losie, w kręgu swojego zainteresowania aż za bardzo stawia przeszłość narodu, innymi słowy całkowicie oddaje się refleksji. Zejler przemawiał do narodu pieśnią ludową, a Čišinski zwraca się do przywódców narodu, inteligencji.”

Profesor uniwersytecki w Pradze, Jaroslav Vrchlický, sławny poeta czeskiego parnasu, w obszernej recenzji z roku 1889 podkreśla: „klasyczność Čišinskigo, niezwykłą prawidłowość techniki, najdoskonalsze zarządzanie językiem i formą, wspaniałą fantazję, piękno i nowe obrazy poetyckie, głębię i podniosłość myśli, zwięzłość i konkretność w wyrażaniu.”

Francuski pisarz baron Adolf d'Avril, jeden z nielicznych we Francji znawców i przyjaciół literatury słowiańskiej, w swojej rozprawie o poezji Čišinskigo (Revue franç, Paris 1895) nazywa go „le plus grand poète des Vendes”. Obok tej rozprawy d'Avril dodał kilka wierszy Čišinskigo w tłumaczeniu na francuski.

Adwokat i pisarz Alfons Parczewski z Kalisza twierdzi, że Čišinski najlepiej zna język łuzyccki. Jego siostrze Melanii udało się świetnie przetłumaczyć na polski wiele wierszy Čišinskigo.

Profesor i doradca państwowy J. E. Holan w Niżnym Nowogrodzie (Łuzyczanin) pisze przy okazji jubileuszu puszkiniowskiego w 1900 roku, że Čišinski ma podobne znaczenie jak Puszkini, ponieważ podobnie jak Puszkini dla Rosjan, tak Čišinski dla Łuzyczan stworzył język poezji.

Niemiecki krytyk Georg Adam pisze w berlińskim „Litterarisches Echo” z 15 sierpnia 1900 roku: „W opozycji do naiwnej liryki Zejlera, poety, który w swych wierszach dobrotliwie uwidacznia pierwotne i proste uczucia, który patrzy na przyrodę bystrymi i prostodusznymi oczyma, bez refleksji o tym, co spostrzegł i poczuł, stoją pełne głębokich myśli wiersze Čišinskigo, tak bardzo charakterystyczne dla jego indywidualizmu. To wszystko, co poeta odczuwa w sercu i duszy, wplata w przyrodę i z jej darów i obrazów tka sieć, która łączy przyrodę z losem poety i jego narodu, któremu jest oddany całą swoją duszą, której opadanie opiewa w smutnych wierszach i której resztki silnymi okrzykami budzi do nowego życia. Wartość poezji Čišinskigo zawiera się nie tylko w jej treści, ale i w doskonałej czystości i pięknie zewnętrznej formy, która świadczy o jego wykształceniu artystycznym.

Adolf Černý pisze w czeskim ilustrowanym czasopiśmie „Zlatá Praha” z 5 października 1900 roku: „Čišinski Serbom Łuzycckim stworzył język poetycki i poszerzył poetycki horyzont”.

Profesor Josip Milaković napisał w sarajewskiej „Nadzie” z 15 listopada 1900 roku obszerną recenzję o Čišinskim, dołączając kilka jego wierszy w chorwackim tłumaczeniu.

W dniach 25 i 26 września 1900 roku Čišinski świętował dwudziestą piątą rocznicę pracy literackiej. Z tej okazji pisał o nim Jan Wjela-Radyserb, nestor poetów łuzycckich: „Do tej pory nie mieliśmy uniwersalnego poety tej generacji, a wątpliwym jest, żeby pojawił się drugi jemu równy”.

Obecnie działa jeszcze trzech pisarzy wywodzących się ze szkoły Zejlera: Jan Wjela-Radyserb, K. A. Fiedleń i H. Dučman-Wolšinski.

Jan Wjela-Radyserb urodził się w 1822 roku. Studiował na seminarium nauczycielskim w Budziszynie, następnie przez długi czas uczył w Židowie (Seidau), na przedmieściach Budziszyna. Obecnie od wielu lat żyje w Židowie, jako emerytowany nauczyciel.

Jan Wjela - Radyserb stworzył wyjątkowo dużo wierszy, ballad, powieści, epigramatów i gnom. Wszystkie utwory odznaczają się popularnym rozumieniem i wyrażaniem, ale są często sentymentalne i bardzo rozwlekłe. To samo odnosi się do jego licznych opowiadań, które cieszą się rzeczywistym zainteresowaniem i są chętnie czytane. Jest on wyrazistym narodowym epikiem, z mocną skłonnością do romantyzmu. Także w swoich najnowszych pracach wiernie podąża drogą wytyczoną przez Zejlera, zarówno w kwestii treści, jak i formy. Ze względu na wielkość dorobku uchodzi za prawie najpłodniejszego łuzycckiego pisarza. Nawiasem mówiąc, jest niewątpliwie najlepszym znawcą łuzycckiej gwary ludowej.

K. A. Fiedler urodził się w 1835 roku. W latach 1858-1900 pracował, jako nauczyciel w seminarium nauczycielskim w Budziszynie. W 1900 roku przeszedł na emeryturę i do dziś żyje w Budziszynie.

K. A. Fiedler jest poetą lirycznym wyłącznie w duchu Zejleľa, od którego różni się jedynie intymnością wierszy. Skądinąd jest zbyt sentymentalny. W 1878 roku opublikował w wydaniu Macierzy Serbskiej „Towařnsny spēwnik za serbski lud” (Śpiewnik towarzyski dla ludu serbskiego), później wydany po raz drugi. Przez długie lata wyróżniał się publikując wiersze okolicznościowe przeznaczone na wydarzenia publiczne i prywatne. Dzisiaj jednak tworzy wiersze liryczne i religijne, pisze artykuły i opowiadania dla czasopism oraz kalendarze. Jest jednym z najpopularniejszych patriotów z pierwszego okresu, a już ponad dziesięć lat pracuje z oddaniem i starannością jako bibliotekarz w Macierzy Serbskiej.

Handrij Dućman-Wolšinski urodził się w 1836 roku. Gimnazjum i teologię ukończył w Pradze. Jako duchowny w latach 1861-1884 pracował w Radiborze, następnie w Lipsku. Po przejściu na emeryturę w 1903 roku, przenosi się do Deuben niedaleko Drezna, gdzie żyje do dzisiaj.

Dućman-Wolšinski studiował język i literaturę czeską w Pradze, co pozytywnie wpływało na jego twórczość poetycką i pracę literacką. W młodości tworzył wiersze, które zarówno w kwestii języka, jak i treści, przewyższają wiersze jemu współczesnych. Pisał wiersze liryczne, ballady, romanse oraz poematy dydaktyczne, satyryczne i erotyczne. Później opuścił poezję, by oddać się pisaniu modlitewników i książek religijnych, a następnie pięknych opowiadań. Ponadto dłuższy czas pracował nad obszernym dziełem „Žiwjenja swjatyh” (Żywoty świętych), które ukończył dopiero w 1904 roku.

W podeszłym wieku, w Lipsku, wrócił do pisania wierszy. W 1896 roku wydał w Budziszynie „Wodźan, spēwohra w 4 wobrazach” (Wodnik, śpiewogra w 4 obrazach). Jest to na poły dramatyczna ballada, powstała, jako libretto, na podstawie pieśni ludowej „Wódny muž”. Muzykę do tego libretta skomponowali łużyccy muzycy K. A. Kocor i B. Krawc. W 1897 roku opublikował „Złote hrody, hra za serbske dźiwadło, štyry dźeliny Budyšin”. W 1901 roku napisał bożonarodzeniową sztukę teatralną „Boži narod”. W 1859 roku przetłumaczył na łużycki „Pieśń o dzwonie” Schillera pod tytułem „Pěscu wo zwonu”, co było dość dużym wyzwaniem w kwestii języka i techniki. W 1904 roku przetłumaczył ten wiersz ponownie, z wieloma zmianami językowymi i poetyckimi, i wydał go w 1905 roku w Budziszynie, z okazji setnej rocznicy śmierci Schillera: „Pěscu wo zwonu k Bjedricha Schillerovym stolětnym posmjertnám, Budyšin 1905”.

Dućman-Wolšinski zna bardzo dobrze język ludowy. Jego język jest czasem nazbyt ludowy, surowy i realistyczny, co psuje odbiór i zmniejsza duchową rozkosz. Interesującym jest, że pisząc „Wodźana” użył rymu Čišińskiego, podczas gdy pozostali poeci trzymają się swojej niewystarczającej asonancji, przyjętej przez Zejlera.

Do dobrej literatury trzeba też zaliczyć prace Jakuba Skali, kanonika w

Budziszynie, Jana Křiřana, duchownego w Hodźiju (Göda), Jana Gorča, duchownego w Rakecach (Königswartha), Jana Nowaka, duchownego w Radworze (Radibor), które publikowali jako redaktorzy. Wśród młodych warto zwrócić uwagę na Mikława Andrického i Jurija Wingeľa.

Mikław Andricki urodził się 30 maja 1871 roku w Pančicach (Panschwitz). Gimnazjum i teologię ukończył w Pradze, a dziś jest administratorem parafii w Hajnicach (Heinitz) koło Budziszyna. Andricki pisze bardzo biegle i zrećnie. Jego czysty łużycki język i elegancki styl najlepiej świadczą o tym, że świetnie zna język ojczysty, że pracę literacką traktuje poważnie i działa z dozą krytyki. On jest właściwie urodzonym pisarzem, publicystą i krytykiem. W ciągu ośmiu lat (1895-1903), w czasie których był redaktorem „Lužicy”, napisał wiele opowiadań, dzienników z podróży, szkiców, felietonów i artykułów literacko-kulturalnych.

Jurij Winger urodził się 26 lipca 1872 roku w Chróścicach (Krostwitz). Ukończył w Pradze gimnazjum i teologię. Obecnie żyje w Lubiju (Löbau) jako administrator parafii. W gazecie „Katolski Posol” (Kurier Katolicki) napisał w ciągu ostatnich lat kilka opowiadań, które spotkały się z szerokim uznaniem. W 1901 roku wydał sztukę teatralną w czterech aktach „Na wuměńku”, która świadczy o jego sile i talencie. Winger potrafi uzyskać dobroduszny, ludowy ton, a ponadto jego język jest czysty i przyciąga. Kryje się w nim talent prawdziwego, rzetelnego łużyckiego pisarza.

Zarówno Andrickiemu, jak i Wingełowi w pracy literackiej bardzo przydaje się znajomość języków i literatury słowiańskiej. Serbowie Łużyccy słusznie pokładają w nich wielkie nadzieje i oczekiwania.

Przechodząc do literatury naukowej, wspomnijmy od razu na początku, że u Łużyczan nie może być mowy o działaniach na dużą skalę, ze względu na ich małą liczebność. Literatura naukowa Łużyczan zajmuje się głównie kwestiami praktycznymi. Ogranicza się do tego, co jest narodowi potrzebne jak – mówiąc potocznie – rybnie woda. Łużycanie troszczą się więc o naukę narodowo - praktyczną. Oczywiście szczególną uwagę poświęca się filologii, w którą włożono duży pracy, by jak najbardziej oczyścić, uzdrowić i udoskonalić język.

Na czele literatury naukowej, jako jej najsilniejszy i najlepszy przedstawiciel, stoi profesor dr Arnošt Muka. Arnošt Muka urodził się 10 marca 1854 roku w Wulkim Wosyku (Grosshähnchen), w dużym gospodarstwie szlacheckim. W latach 1866 – 1874 uczył się w gimnazjum w Budziszynie. Następnie, na uniwersytetach w Lipsku i Jenie, obok filologii klasycznej studiował sławistykę u prof. Leckina.

Już w gimnazjum, a szczególnie na uniwersytecie, pilnie uczył się swojego języka ojczystego, starając się przy tym wzbudzić wśród swoich rodaków zainteresowanie i zachwyty ziemią i narodem Łużyczan. Stąd z jego lat studenckich w Lipsku wywodzi się cała grupa młodych ludzi, którzy dziś, jako pełni entuzjazmu patrioci pracują w swojej łużyckiej ojczyźnie, w narodowym kierunku.

Dzięki promocji na doktora filologii w 1878 roku i zdaniu egzaminów państwowych w roku 1879, Muka otrzymał posadę suplenta w gimnazjum w Żytawie (Zittau). Od 1880 do 1883 roku był nauczycielem gimnazjalnym w Budziszynie, w latach 1883-1887 – w Kamieńcu (Chemnitz), a potem we Freibergu. W 1901 roku został mianowany saskim profesorem gimnazjalnym.

Kiedy Muka skończył nauki uniwersyteckie, zaczął badać język łużycki. Jak godny następca kontynuował pracę dwóch koryfeuszów łużyckiej filologii J. E. Smolera i M. Hórnik. W 1891 r. Muka opublikował wspomnianą już pracę „Vergleichende Laut- und Formenlehre der Niedersorbischen Sprache”, za którą otrzymał nagrodę księcia Jabłonowskiego. Od 1894 roku redaguje „Časopis Mačicy Serbskeje”, centralny organ całej łużyckiej, w którym opublikował wiele rozpraw filologicznych. O jego pracy w „Czasopiśmie Macierzy Serbskiej”, które redagowali przed nim J. E. Smoler i M. Hórnik, pisze już wspomniane „Litterarisches Echo” (15 sierpnia 1900): „Jego dostoyny następca to profesor dr Muka, który posiada wielkie zasługi w badaniu języka i narodu łużyckiego. Muka wydał później „Statistik der wendischen Ober- und Niederlausitz”, a następnie „Wendisches geographisches Wörterbuch mit einer ethnographischen Karte der serbischen Lausitz”. W 1898 roku napisał po niemiecku „Die slavischen Ortsnamen in der Neumark”. W 1903 roku w Krakowskiej Akademii Nauk wydał studium o pozostałościach językowych Łużyczan lüneburskich w Hanowerze: „Szczałki języka polabskiego Wendów lüneburskich”. Jako przedruk z czeskiego czasopisma w Pradze „Slovanský Přehled” w 1904 roku ukazała się jego rozprawa „Slovani ve vojvodství Lüneburském”. W tym samym roku z „Archiwum dla filologii słowiańskiej” Jagicia wyszła osobnym drukiem jego praca „Die Grenzen des sorbischen Sprachgebietes in alter Zeit”.

Już od kilku lat Muka pracuje nad pełnym słownikiem języka dolnołużyckiego, w którym obok górnołużyckich skarbów językowych zawarł leksykę wszystkich języków Słowian zachodnich. Będzie to, więc pewnego rodzaju porównawczy słownik języków zachodniosłowiańskich, co jest równie ważne, co trudne.

Muka jest nie tylko dobrym filologiem, ale i znamienitym folklorystą. Jego dziełem była etnograficzna wystawa łużycka w Dreźnie w 1896 roku, gdzie zgromadzono przedmioty, które posłużyły za podstawę dzisiejszego łużyckiego muzeum narodowego w Budziszynie. Podobnie ukazał się on, jako ekspert w statystyce, geografii i historii. Możemy śmiało stwierdzić, że jego imię pojawia się w związku z każdym dążeniem literackim czy pracą w Łużycach. W literaturze naukowej, szczególnie w filologii, przyrównywany jest przez Łużyczan do starej i często odwiedzanej wyroczni w Delfach.

Muka jako uczeń próbował swoich sił w poezji, ale szybko zostawił lirę, by swoją siłę skierować do pracy na polu filologii. Mimo to pozostał wiernym przyjacielem i prawdziwym obrońcą łużyckiej poezji. Słowiański świat uznał jego wielkie zasługi dla języka łużyckiego i nauki słowiańskiej. W 1894 r. został członkiem Krakowskiej Akademii, w 1896 – Akademii Południowo-Słowiańskiej

w Zagrzebiu, w 1899 – Czeskiej Akademii w Pradze, w 1903 – Królewskiej Serbskiej Akademii w Belgradzie. Na uroczystym posiedzeniu 26 września 1904 roku Macierz Serbska w Budziszynie wybrała go na swojego honorowego członka. Profesor dr Muka jest duchowym przewodnikiem Serbów Łużyckich.

Oprócz Muki na polu filologii działa też wspomniany już Jan Wjela-Radyserb, który z wielkim poświęceniem zbiera ludowe słowa i wyrażenia. Swoimi licznymi dopiskami, które publikowane są w czasopiśmie Macierzy Serbskiej, w dużej mierze uzupełnił łużycki słownik Pfula i wyjątkowo udoskonalił łużycką frazeologię. W latach 1904-1905 opublikował w „Lužicy” owoce wieloletniej pracy – obszerną serię przetłumaczonych wyrażen i porównań ludowych pod tytułem „Metaforiske hrona” (Zdania metaforyczne). Stworzył też słownik mowy dziecka.

Profesor Muka okazał się też wybitnym folklorystą. W 1902 roku wydano, pod jego redakcją i w jego wydaniu, główne dzieło „Prislova a přislowne hrónčka a wusłowa Hornjolužiskich Serbow” (Przysłowia, powiedzenia i wyrażenia Serbów Górnołużyckich). Jest to owoc dziesięcioletniego zbierania i zawiera ponad 9000 powiedzeń i przysłów. Jest to bardzo ważny i znaczący zbiór nie tylko dla folklorystyki łużyckiej, ale i słowiańskiej. Ta książka daje możliwość zajrzenia w duchowy warsztat narodu łużyckiego, zagłębienia się w jego sposób myślenia i odczuwania oraz poznania jego sposobu życia i spojrzenia na świat. Oczywiście jest, że przeważająca większość przysłów dotyczy pracy w polu, dlatego że Łużycanie prawie wyłącznie zajmują się uprawą ziemi. Widać, że wiele przysłów, po sposobie, w jaki rozumieją treść i w jak ją przekazują, są tak charakterystyczne i tak bardzo realistyczne i specyficznie łużyckie, że studiowanie tych przysłów jest naprawdę ważne. Innymi słowy, treści zawarte w publikacji i oryginalny koloryt sprawiają, że jej wartość będzie długotrwała.

Trzeba powiedzieć, że te dwa zbiory najlepiej świadczą o wielkiej mądrości, żywym duchu i sile twórczości narodu łużyckiego. Dlatego można twierdzić, że główna zasługa Jana Wjeli-Radyserba leży nie tyle w jego pracy poetyckiej, co właśnie w pracy filologicznej i kulturowej.

Na polu filologii i folklorystyki pracuje też pilnie *Matej Handrik*. Urodził się 5 kwietnia 1864 roku w Jamnie, w Łużycach pruskich. Oprócz teologii studiował sławistykę we Wrocławiu i Lipsku u profesora Nehrunga i Leskiena. W latach 1890-1892 był kapelanem w Postwitz, potem duchownym w Slepko (Schleife), w Łużycach pruskich. Wyróżnił się jako onomatolog, badając powstawanie i rozwój nazw łużyckich, ponadto zajmował się studiowaniem cech językowych na terenach, na których górnołużycki styka się z dolnołużyckim. Na tych obszarach gromadzi informacje o obyczajach i obrzędach, szczególnie tych towarzyszących narodzinom, chrzcinom, weselu i pogrzebowi oraz obrzędy religijne o Bożym Narodzeniu i Wielkanocy. Oprócz tego zbiera ludowe przysłowia tych terenów. Zebrany materiał publikuje w „Czasopiśmie Macierzy Serbskiej” i „Lužicy”.

Jako folklorystę warto jeszcze wspomnieć *Jakuba Šewčika*, kustosa łużyckiego

muzeum.

W dziedzinie historii działa dr *Jurij Pilk*, który urodził się 28 maja w Hodźiju (Göda). Kształcił się na nauczyciela, od 1880 roku pracował, jako nauczyciel w miejskiej szkole w Dreźnie. Od początku swojej nauki wnikliwie interesował się historią, potem na podstawie swoich studiów historycznych, w 1890 roku dostał promocję na doktora filozofii na Uniwersytecie w Rostocku. Swoje rozprawy historyczne, które najlepiej opracowują łużycki materiał, drukował w pismach „Serbske Nowiny”, „Časopis Maćicy Serbskeje” i „Lužica”. Jednak największa liczba jego rozpraw jest drukowana w języku niemieckim. Ponadto Pilk wyróżnił się jako dobry muzyk, harmonizując zwłaszcza łużyckie pieśni narodowe.

W 1899 roku wydział muzyczny Macierzy Serbskiej wydał jego „Dwaj a třiceći narodnych hłosow za štyrihłósny mužski khor” (Trzydzieści dwie narodowe melodie na chór męski na cztery głosy). Ponadto skomponował narodową operę „Syrotka” (Sierota), do której libretto napisał Jan Wjela-Radyserb.

Profesor i redaktor Adolf Černý w Pradze, „łużycki konsul” w Czechach, oprócz wielu czeskich artykułów o narodzie łużyckim stworzył też obszernie i wyczerpujące studia o mitologii Łużyczan w języku łużyckim „Mythiske bytošće lužiskich Serbow, Budyšin 1808”.

W obszarze historii pracują jeszcze *Alfons Parczewski*, adwokat w Kaliszu i duchowny dr *Renč* w Wjelećinie (Wilthen) koło Budziszyna.

Na polu pedagogiki gdzieniegdzie pojawiają się w czasopismach rozprawy i artykuły o szkole i wychowaniu, pisane przez łużyckich katechetów i nauczycieli.

Istnieje wiele gałęzi nauki, jak na przykład nauki przyrodnicze, o które wcześniej bardzo dbano – praca Michała Rastoka – a dziś są zupełnie zapomniane.

Przechodząc do literatury publicystycznej, nie trzeba podkreślać, że wśród Łużyczan życie najsilniej pulsuje w dziennikarstwie. Siła, wpływ i waga dziennikarstwa jest wystarczająco znana. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Łużycanie prawie do połowy zeszłego wieku nie mieli żadnych gazet w swoim języku, z wyjątkiem kilku prób słabej jakości, które szybko upadły, można sobie łatwo wyobrazić, w jak strasznym duchowym zaniedbaniu znajdował się biedny łużycki naród, w które zapadł z powodu apatii albo raczej z powodu nieprzyjaznego zachowania łużyckiej inteligencji.

Kiedy w tamtym czasie także w Łużycach zaczęła rozwijać się idea narodowa, kiedy Łużycanie zaczęli budzić się z głębokiego snu, myśleć o swojej narodowości i żyć do niej uczucia, wówczas pojawili się ludzie, którzy przebudzili swój naród i zaczęli się o niego troszczyć przez rozwijanie dziennikarstwa. Ich zamiarem było, przy pomocy dziennikarstwa, obudzić, podnieść duchowo i narodowo zaniedbany i opuszczony naród, ożywić zainteresowanie życiem publicznym i pracą na rzecz narodu.

W 1842 roku dr *Pětr Jordan* i *Jakub Kućank* założyli pierwszą gazetę, która miała posłużyć temu celowi. Nazwali ją „Jutrnicka” (Jutrzeńka) i miała służyć inte-

resom Łużyczan rzymskokatolickich. Sukces był nadzwyczajny, szczególnie, gdy ośmielony tym przykładem J.E. Smoler założył w 1842 roku „Tydzeńske Nowiny” (Nowości tygodnia). „Tydzeńske Nowiny” szybko przejęły rolę „Jutrnicka” i zaczęły działać w interesie wszystkich Łużyczan, bez względu na różnice religijne. Smoler pozyskał dla redakcji gazety poetę Handija Zejlera. W 1853 roku w Klukšu (Klix) odbyło się spotkanie duchownych, którzy zdecydowali o wydawaniu religijnego czasopisma przeznaczonego dla Łużyczan ewangelickich. I rzeczywiście, już w 1854 roku zaczął wychodzić „Misionski Posoľ, serbski časopis z Božeho kralestva domach a wonkach” (Kurier Misjonarski, serbskie czasopismo z bożego cesarstwa w domu i poza domem), pod redakcją pastora Rychtařa, który go redagował do 1882 roku.

W czasie, gdy zakładano Macierz Serbską, zaczął wychodzić „Časopis Maćicy Serbskeje”.

W roku 1858 Michał Hórník zaczął wydawać gazetę łączącą zabawę i naukę w wyższym stylu „Mesačny Pridawk”, który jako miesięczny dodatek wychodził z gazetą „Tydzeńske Nowiny”. W 1862 roku zakłada samodzielne czasopismo miesięczne, które potem nazywa „Lužičan”, jest to pierwsza gazeta przeznaczona dla łużyckiej inteligencji.

W 1863 roku, z okazji tysięcznej rocznicy apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, Michał Hórník stworzył dla Łużyczan wiary rzymskokatolickiej nową gazetę „Katolski Posoľ” (Kurier Katolicki). W 1877 roku pojawiła się gazeta łużyckich studentów „Lipa Serbska”, która po pięciu latach stopiła się z „Lužičanem”, i od 1882 zaczęła wychodzić pod tytułem „Lužica”, pod redakcją dr E. Muki. W 1880 roku Michał Hórník zaczął wydawać gazetę dla łużyckich rolników i nazwał ją „Serbski Hospodar” (Serbski Gospodarz). W roku 1890 duchowny Sella zaczął wydawać religijne czasopismo dla Łużyczan wiary ewangelickiej pod tytułem „Pomhaj Bóh” (Boże Pomóż).

Pierwszy łużycki kalendarz pod nazwą „Předženak”, pod redakcją duchownego Rjedy, świat ujrzał w 1860 roku, kilka lat później, w 1867 roku pojawił się drugi – „Krajan”, pod redakcją Handrija Dućmana-Wojšinskiego.

Po tym krótkim przeglądzie łużyckiego dziennikarstwa przejdziemy do poszczególnych, wydawanych obecnie gazet.

Mimo że „Lužica” z powodów wewnętrznych wychodzi tylko raz w miesiącu, wyróżnia się ze wszystkich łużyckich czasopism tym, że jest czasopismem podstawowym, wszechstronnym i szczególnie ważnym dla narodowego, literackiego, naukowego i kulturowego życia Serbów Łużyckich. Publikowane są w niej utwory poetyckie i artystyczne, artykuły literacko-historyczne, krytyczne, naukowe i narodowo-gospodarcze. Nieustannie prowadzi też krótką kronikę społeczeństwa łużyckiego, także mniej znanych Łużyczan, tworząc w ten sposób interesujący obraz duchowej pracy Serbów Łużyckich. Jest jedyną gazetą literacką łużyckiej inteligencji, a jednocześnie pośrednikiem wymiany duchowej i literackiej z pozostałymi Słowianami. Redaktorami „Lužicy” są prof. dr A.

Muka i poeta Jakub Bart-Ćišinski.

„Časopis Maćicy Serbskeje” pod dobrą redakcją prof. dr. E. Muki wychodzi raz do roku w dwóch zeszytach. Jest to centralny organ wszystkich narodowo-naukowych prac i dążeń narodu łużyckiego. Szczególnie chętnie przedstawia prace w obrębie filologii, historii, folklorystyki i kwestii kulturowych, nie wyklucza też poezji. Ponadto regularnie informuje o pracy najważniejszego łużyckiego stowarzyszenia, Macierzy Serbskiej. Do tej pory wydano 116 zeszytów tego czasopisma, które są bogatym źródłem i praktycznym doradcą dla łużyckiego badacza.

„Serbske Nowiny” (wcześniej Tydzieńskie Nowiny) są jedyną czysto polityczną gazetą na wyższym poziomie. Wychodzą raz w tygodniu pod redakcją Marka Smolera, syna sławnego J. E. Smolera. Są tygodniowym politycznym przeglądem najważniejszych wydarzeń światowych, a oprócz tego dostarczają wiadomości z ziem łużyckich, informacji o kościele, szkolnictwie i poszczególnych stowarzyszeniach, interesujących rozprawach na Radzie Państwowej w Berlinie, wiadomości z soboru w Dreźnie i o ciekawych sprawach sądowych w Budziszynie. Ponadto publikują artykuły popularnonaukowe, opowiadania i wiersze. Naród łużycki chętnie czyta „Serbske Nowiny”, o czym świadczy pokaźna liczba 4000 egzemplarzy nakładu, w jakiej się drukują. I właśnie, dlatego twierdzimy, że trzeba w nich bardziej podkreślać i akcentować treści narodowe, trzeba częściej i bardziej szczegółowo dyskutować nad kwestiami czysto łużyckimi, szczególnie dotyczącymi użycia języka łużyckiego w kościele i szkole. W ten sposób można by było lepiej umocnić naród łużycki i wychowywać go w duchu narodowym.

„Katolski Posol”, gazeta kościelno-polityczna, ukazuje się raz w tygodniu. Przez ponad dwadzieścia lat redagował ją kanonik Jakub Žur. „Katolski Posol” informuje swoich czytelników o najważniejszych wydarzeniach kościelnych, politycznych i społecznych w poszczególnych krajach. W lekkich artykułach naukowych zajmuje się kościelnymi, politycznymi, ekonomicznymi i kulturowymi kwestiami narodu łużyckiego, mając zawsze na względzie treści narodowe. Ponadto dostarcza rozrywki, publikuje krótkie opowiadania i wiersze, informując przy tym o najważniejszych wydarzeniach w ojczyźnie, co jest możliwe za sprawą jego dobrych współpracowników wśród narodu. „Katolski Posol” jest rzetelną, wszechstronną i, w kwestii narodowej, dobrze redagowaną gazetą. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że jedynie 15000 Łużyczan to rzymskokatolicy, a gazeta jest drukowana w 900-1000 egzemplarzy, wówczas widać, jak bardzo jest wartościowa i lubiana. „Katolski Posol” jest, relatywnie, najbardziej rozpoznawalną i najczęściej czytaną gazetą na całym świecie.

„Misionski Posol”, przeznaczony dla Łużyczan ewangelickich, wychodzi raz w tygodniu, a obecnie redaguje go duchowny Jan Křižan w Hodzjiju (Göda). Czasopismo publikuje sprawozdania o działalności ewangelickich misjonarzy wśród narodów pogańskich, artykuły religijne i opowiadania oraz wiadomości o kościołach i szkołach w gminach łużyckich. Powinno się w ostatniej rubryce

znacznie bardziej zwrócić uwagę na treści narodowe i czym prędzej rozpocząć naukę języka łużyckiego w szkołach ewangelickich, co do tej pory było zaniebawiane. Ważne, by prasa ewangelicka wykorzystwała swoją siłę do mocniejszego rozwijania świadomości narodowej wśród swoich czytelników. Liczba 2300 egzemplarzy, w których gazeta jest drukowana, świadczy o tym, że również Łużyczanie wiary ewangelickiej czytają bardzo chętnie. Wielką szkodą dla gazety jest jej częsta zmiana redaktorów.

„Pomhaj Bóh”, pod redakcją Jana Golča i emerytowanego nauczyciela K. A. Fiedleña, przeznaczony jest na duchowe potrzeby Łużyczan ewangelickich. Publikuje pouczające i religijne artykuły, opowiadania i wiersze. Wychodzi raz na tydzień w 1300 egzemplarzach.

Doradzilibyśmy redaktorom tych dwóch czasopism, żeby zaprosili do współpracy łużyckich nauczycieli, by bardziej spopularyzować te gazety.

„Serbski Hospodař” wychodzi raz w miesiącu pod redakcją duchownego Jakuba Novaka. Reprezentuje interesy gospodarcze narodu. Gdyby Łużyczanie zajmowali się tylko uprawą ziemi, to ta fachowa gazeta mogłaby, a nawet musiała, niezwykle przysłużyć się narodowi. Oczywiście wówczas musiałaby być fachowo redagowana i ciekawie pisana. Tą gazetą, której treść bezpośrednio dotyka serca narodu, mogłoby się w dużym stopniu wpływać na naród. Mogłaby uczyć naród, jak coraz lepiej korzystać ze swojej gospodarki i nie wypuszczać ziemi z rąk. Musiałaby w ludziach budzić miłość do własnej ziemi i przez to wpływać na ochronę języka i świadomości narodowej. „Serbski Hospodař” musiałby postawić naród na najważniejszym miejscu. Oczywiście, nie można o tym nawet myśleć, dopóki gazeta będzie podążać w dotychczasowym kierunku, zachowując swój obecny kształt i szczupłą zawartość. Tym także tłumaczy się fakt, że gazecie udało się przyciągnąć jedynie 900 prenumeratorów.

Kalendarz „Předženak” jest dobrze redagowany przez Jana Kržižana. Wydaje go Macierz Serbska w 6000 egzemplarzy. Równie dobrze redagowany przez dr. teologii Filipa Rězaka jest kalendarz „Krajan”. Wydaje go stowarzyszenie św. Cyryla i Metodego w 10000 egzemplarzy, a przeznaczony jest dla Łużyczan rzymskokatolickich.

Doradzilibyśmy najgoręcej redaktorom kalendarzy, by ze szczególną zamiłowaniem zajęli się wyłącznie kwestiami łużyckimi, by w sercu narodowym wzmacniali miłość do języka ojczystego i ziemi ojczystej, by zwrócili uwagę ludowi na jego wielkie zadanie: kochać język i ziemię swoich przodków, a jednocześnie bronić ich i chronić.

Generalnie każdy łużycki dziennikarz jasno pojmuje swój narodowy obowiązek, pisząc w taki sposób, by duchem i sposobem swojej pracy publicystycznej pozyskiwać serca, miłość i wiarę swoich rodaków. Innymi słowy, musi on zafundować ludem, pozyskać go do wykonania wielkiego zadania: utrzymania i udoskonalania języka i narodu.

Doprawdy, to piękne i wzniosłe zadanie móc pracować nad rozwojem kultu-

RECENZJE I OMÓWIENIA

rowym i doskonaleniem duchowym i materialnym, w dążeniu do szczęśliwej przyszłości swojego narodu!

Wszystkie wymienione czasopisma, gazety i kalendarze są drukowane w narodowej drukarni Smolera w Budziszynie; jedynie „Misionski Posol” drukowany jest w drukarni Henčli w Wojerecach (Hoyerswerda), na Łużycach pruskich.

I tak można by było w przybliżeniu pokazać i ocenić dzisiejszą literaturę Serbów Łużyckich. Powyższy obraz dowodzi jasno, że w tej małej połabskiej pozostałości, jaką są Serbowie Łużyccy, wszędzie obserwuje się wolę i miłość do życia narodowego, że praca na polu literatury i kultury nigdy nie ustaje. Na każdym kroku widzi się żwawą pracę i silne dążenia w kierunku ochrony i zabezpieczenia języka ojczystego i narodowej odrębności. „Taki naród – pisze wyżej wspomniany Georg Adam w „Litterarisches Echo” (Berlin 1900) – nie daje najmniejszego znaku, że miałby niedługo wyginać”.

Chociaż Łużycanie najsilniej na zachodzie wystawieni są na wpływ języka niemieckiego, ani trochę nie rozpaczają z powodu swego ciężkiego położenia, tylko mają nadzieję, że zgodną pracą wszystkich czynników narodowych zabezpieczą swoją przyszłość. Żywią nadzieję, że energiczną szlachetną pracą osiągną to, co jest tak pięknie wyrażone w ich narodowym hymnie:

„Serbja Serbja wostanu!”

tłumaczenie: Anna Brzezińska

korekta i redakcja: Joanna Napiórkowska

Aleksander Woźny, *Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931-1939. Operacyjne działania dywersyjne Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego na kierunku zachodnim*, Opole 2010, Seria: Biblioteczka Stowarzyszenia Polsko-Serbołużyckiego „Pro Lusatia” nr 4, ss. 327.

Sprawa współpracy Łużyczan z polskim wywiadem wojskowym przed rokiem 1939 nie doczekała się do tej pory całościowego i w pełni wiarygodnego opracowania, toteż z uznaniem należy przyjąć trud Aleksandra Woźnego. Zwłaszcza, że materiały archiwalne wytworzone przez Oddział II Sztabu Głównego WP zostały częściowo zniszczone a częściowo rozproszone. Co więcej, specyfika źródeł XX-wiecznych powoduje, że w toku kwerendy trzeba przetrząsnąć niesłychane objętościowo ilości dokumentów, które do sprawy często nic nie wnoszą, ale zatrudniają czas i pieniądze (kserokopie), a wymagają dobrej znajomości dwóch zasadniczych dla polskich dziejów języków obcych - niemieckiego i rosyjskiego. W wyniku katorżniczej kwerendy autor ustalił i zaprezentował zupełnie nowe fakty, które potwierdzają zainteresowanie przedwojennego polskiego wywiadu wojskowego tematyką łużycką i współpracę Pawła Nowotnego, Wojciecha Kócki, Michała Nawki, dr Jana Cyża, Pawła Cyża i innych Łużyczan z Ekspozyturą nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego w osobie kpt. Wojciecha Lipińskiego, który dla potrzeb konspiracji używał kryptonimu „Michał” (było to właściwie hasło kontaktowe, używane nie tylko przez Lipińskiego). Szczegóły tych arcyciekawych działań wywiadowczych pozostawiam czytelnikowi, aby nie psuć przyjemności lektury własnej. Warto tylko wspomnieć, że praca Woźnego porusza również wiele innych zagadnień, omawiając historię Łużyc od czasów średniowiecza (rozdział 1), przedstawiając zagadnienie łużyckie w oczach polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w latach 1919-1939 (rozdział 2), opisując sytuację polityczną w Niemczech po 1933 roku w ocenach polskiego MSZ, MSW i Oddziału II Sztabu Głównego

(Rozdział 3), a także prezentując położenie Łużyczan w III Rzeszy (Rozdział 4). Historyków zawodowych z pewnością zainteresuje także analiza stanu zachowania i rodzaju wykorzystanych źródeł zawarta w rozdziale siódmym. Do pochwał pod adresem autora należy zaliczyć dogłębną znajomość tła historycznego: dziejów Łużyc, hitlerowskich Niemiec i polskiego wywiadu wojskowego.

Ustalenie i potwierdzenie współpracy czołowych łużyckich działaczy z polskim wywiadem wojskowym jest dla historii polskich działań na rzecz Łużyc po roku 1945 również niesłychanie pożytecznym i doniosłym odkryciem. Pokazuje bowiem w jaki sposób pozornie beznadziejne wysiłki ludzi ideowych „wracają” po latach w postaci odrodzenia łużyckiego narodu i jego elity (a że władze Polski Ludowej nie chciały i nie umiały wykorzystać efektów marnie przecież finansowanej ideowej pracy Lipińskiego i jego współpracowników jest osobnym zagadnieniem). Nasuwa się jednoznaczny wniosek, że bez pracy Ekspozytury nr 2 Łużycanie mieliby poważne trudności z przetrwaniem strasznego okresu II wojny światowej, że kontakt z polskimi oficerami był dla nich nie tylko materialnym, ale i psychicznym przygotowaniem do wielkiej próby życia.

Ponieważ recenzja krytyczna jest dla autora znacznie bardziej pożyteczna, niż peany pochwalne nie sposób nie wymienić kilku wad, zarówno w dziedzinie wykorzystania źródeł, jak i struktury książki. Do mankamentów pracy Woźnego zaliczyć można przede wszystkim:

- zupełny brak jakiegokolwiek indeksu (nazwiska, miejsca);
- jednak nieco zbyt obszerny wykład o historii Łużyc od średniowiecza; zamiast tego przydałby się solidny wykład o genezie, metodach pracy, strukturze, regulaminach i roli w strukturach władz II RP polskiego wywiadu wojskowego, na tle którego można by pełniej zrozumieć niektóre aspekty działalności organizacji „Michał” (zasady pracy operacyjnej, rola służby wywiadu w ustroju państwa itp).
- zdecydowanie zbyt obszerny wykład charakteryzujący rozwój i funkcjonowanie ustroju hitlerowskiego (czytelnik może się zapoznać z tą tematyką w niezliczonej liczbie publikacji zarówno popu-

larnych, jak i naukowych)

- niewykorzystanie w najmniejszym stopniu zasobu Instytutu Pamięci Narodowej pod kątem „zagadnienia niemieckiego”; jest bowiem prawdopodobne, że nie tylko informacja wojskowa (z której akt autor korzystał), ale i kontrwywiad MBP próbował odtworzyć historię Oddziału II w celu unieszkodliwienia szpiegostwa na rzecz wywiadu zachodnoniemieckiego i amerykańskiego;

Wątpliwości budzić także może interpretacja jednego z cytowanych dokumentów, a mianowicie relacji W. Lipińskiego złożonej przed komisjami rządu na uchodźctwie, badającymi przyczyny klęski wrześniowej. Trudno niestety o bardziej niewiarygodne źródło, gdyż komisje te były w znacznej mierze narzędziem dla pozbycia się niewygodnych oficerów. Jeśli - jak stwierdził autor - W. Lipiński należał do jednego ze ścisłych gremiów kierowniczych polskiego wywiadu (tak zwany Komitet Siedmiu, „K-7”) przed wojną, należy się spodziewać, że w relacji nie pisał całej prawdy o swojej pracy wywiadowczej z obawy przed zaliczeniem go do „reżimu” sanacyjnego. Podobnego krytycyzmu wymagają ustalenia informacji wojskowej a także hitlerowskich służb specjalnych oparte na przechwyconych materiałach Oddziału II SG. Temat wykracza poza zakres pracy autora, dlatego pozostaje westchnąć do Nieba o porządną rozprawę, która mogłaby odpowiedzieć na pytanie, czy istotnie pozostawione („przypadkowo” i w „pośpiechu”) Niemcom przez polski wywiad dokumenty były aż tak ważne z punktu widzenia strategicznego i czy przypadkiem nie mieliśmy tutaj do czynienia z wydaniem Niemcom na pastwę bezużytecznej już agentury. Jeśli bowiem polski wywiad był aż tak skuteczny w rozpracowaniu niemieckiego przemysłu zbrojeniowego (o czym wspomina autor), jeśli polski sztab ze znaczną ścisłością był w stanie zidentyfikować dyslokację niemieckich dywizji nad granicą w sierpniu 1939 roku i w zasadzie dobrze przewidzieć główne kierunki natarcia, to trudno zakładać tak wielką lekkomyślność czy wręcz głupotę niegłupich przecież ludzi. Tempo niemieckiej ofensywy było rzeczywiście zaskakujące, ale ludzie wywiadu zazwyczaj pracują w sposób nieszablonowy i muszą być gotowi do improwizacji.

Mimo tych zastrzeżeń, praca Woźnego wnosi nowe fakty, ważne tak z punktu widzenia historii stosunków międzynarodowych i wywiadu, jak i istotne dla dziejów kontaktów polsko-łużyckich w wieku XX. Jest interesująca dla wszystkich przyjaciół Łużyc. Czytelnik z pewnością nie będzie zawiedziony.

Jakub Brodacki (Warszawa)

Łużycka tożsamość narodowa na warsztacie polskiej badaczki (refleksje na temat książki N. Niedźwieckiej, *Etniczny aspekt tożsamości Łużyczan*, Katowice 2009 [przedm. Agnieszka Turska-Kawa], Unikat 2, ss. 302 s.: ryc.

Zacząć muszę od sprawy formalnej. Poniższy tekst nie jest typową recenzją, bo zawiera wstawki odautorskie, co jednak wydawało mi się potrzebne dla wzbogacenia warstwy informacyjnej.

Tożsamość narodowa Łużyczan zajmuje czołowe miejsce w badaniach współczesnych naukowców łużyckich. Problematyka ta nie jest też obca polskiej sorabistyce. Omawiana pozycja zajmuje jednak wśród polskich sorabików miejsce szczególne, bo autorami jej są właściwie sami Łużycanie.

Autorka we wstępnej części pracy daje zarys historii Łużyc, ze szczególnym uwzględnieniem czasów najnowszych – od XIX wieku (s. 5-20), następnie przedstawia stan badań nad poczuciem tożsamości Łużyczan, słusznie zauważając, że brak jest empirycznych ujęć całościowych, choć istnieje dużo opracowań szczegółowych dotyczących pewnych części Łużyc (np. Łużyc katolickich lub Łużyc Dolnych), a czasem wręcz konkretnych miejscowości. Badania mają najczęściej charakter socjolingwistyczny. Nie przeprowadzono dotąd (tzn. do roku 2009) badań kompleksowych, obejmujących różne środowiska i różne wspólnoty. (s. 22-23).

N. Niedźwiecka pragnie wypełnić tę lukę, ale zdaje sobie sprawę z trudności takiego przedsięwzięcia. Określenie narodowości łużyckiej nie jest sprawą prostą. Spotyka się tu wszelkie możliwe kombinacje takich kryteriów jak pochodzenie, znajomość języka, poczucie przynależności do wspólnoty łużyckiej (s. 22), a dodać można jeszcze znajomość i kultywowanie tradycji, udział w obrzędach narodowych (niemających już teraz charakteru tylko ludowego), wychowywanie dzieci w duchu łużyckim, pozytywny stosunek emocjonalny do własnej ojczyzny itd. Dla Autorki to właśnie jest pasjonujące. W badaniach swoich przy określaniu tożsamości łużyckiej rezygnuje z posługiwania się kryteriami obiektywnymi, a preferuje kryteria subiektywne: pyta ankietowanych przede

wszystkim o to, czy czują się Łużyczanami,

Status Łużyczan nie jest jasno określony. Używa się w stosunku do nich takich terminów jak *grupa etniczna*, *naród*, *mniejszość narodowa*. Dlatego Autorka zaczyna od określenia zakresu semantycznego powyższych nazw. Podobnie analizuje znaczenie terminu *tożsamość*. Polisemiczność tych terminów stwarza dla niej dodatkową trudność.

W dalszej kolejności przedstawiona jest metoda badań polegająca na przeprowadzaniu wywiadów z kolejnymi interlokutorami. Wywiady są anonimowe, rozmówcy podpisują się pseudonimami. W zawierającym spis tych pseudonimów aneksie do pracy podaje się wyznanie ankietowanego (ewentualnie jego brak), płeć, miejsce zamieszkania (miasto, wieś), przedział wiekowy, wykształcenie. Czujących się Łużyczanami rozmówców z Górnych Łużyc przebadano 30, z Dolnych – 16. Badania prowadzone były w ciągu kilku lat pracy terenowej na Łużycach.

Odpowiedziom na pytania ankiety towarzyszą dłuższe opowiadania biograficzne, w większości w języku łużyckim, choć zdarzają się też opowiadania po niemiecku, które stanowią dowód dłuższego zachowywania poczucia narodowego niż języka.

Tu nasuwa się refleksja. Prawdopodobnie wypieranie ojczystego języka przez niemiecki, związane ze stałymi kontaktami z ludnością niemiecką (nie ma już wsi czysto łużyckich), jest automatyczne, odbywa się niejako poza świadomością mówiących. Ponieważ Niemcy nie znają łużyckiego, rozmowy po niemiecku są koniecznością i wcale nie muszą dowodzić asymilacji łużyckiej ludności. Język niemiecki po prostu jest wygodniejszym środkiem komunikacji.

Również dłużej niż język zachował się u niektórych kobiet zwyczaj noszenia odświętnego stroju, a nawet ubrania codziennego typowego dla Łużyczanek.

W wypowiedziach ankietowanych osób spotyka się postulaty, jak należy zachować łużyckość. Np. panuje przekonanie, że nie wystarczy być biernym konsumentem łużyckiej kultury, wciąż trzeba ją współtworzyć. I dlatego na Łużycach jest tak wysoki, w

stosunku do ilości mieszkańców, procent talentów literackich, plastycznych, muzycznych, tak dużo tu artystów - kreatorów. A jeśli ktoś sam nie jest artystą i tworzyć nie może, pracuje nad popularyzacją sztuki. Dużo jest na Łużycach amatorskich (a nieraz profesjonalnych) zespołów tanecznych, śpiewaczych, teatralnych. Na polu narodowej sztuki ludność łużycka wciąż obcuje z ojczystym językiem i łużyckimi problemami, jest w „łużyckim świecie”.

Dla zachowania języka ważna jest praca nad młodym pokoleniem. Dzieci uczęszczają do przedszkoli, później średnich szkół łużyckich, często z internatem. Wdrażany jest program nauki języka nazwany „Witaj”.

Z opowieści cytowanych w pracy N. Niedźwieckiej wyłania się specyficzne zjawisko społeczne, na ogół w innych kulturach europejskich zanikające, a sprzyjające podtrzymaniu znajomości języka, tym samym tożsamości narodowej, mianowicie wielopokoleniowe rodziny.

Łużyczenie, szczególnie katolicy, jeszcze są tradycjonalistami. Rodziny są zintegrowane, często mieszkają razem, co ułatwia wpływ starszych, niezgermanizowanych pokoleń na pokolenia najmłodsze. Wielu interlokutorów autorki stwierdzało, że języka nauczyli się od dziadków. Czasem tylko pamięć dziadków wyzwała w młodych ludziach chęć poznania – już zapomnianego - języka, którym posługiwali się ich przodkowie.

Dowiadujemy się jaką rolę w podtrzymywaniu poczucia narodowej tożsamości pełni zwyczaj, w Polsce już prawie zupełnie zarzucony, mianowicie śpiew chóralny na różnych spotkaniach towarzyskich. Interlokutor N. Niedźwieckiej mówi: „Śpiewanie przynosi wspólnotę, bo gdy się rozmawia to w grupkach, ale kiedy wszyscy śpiewamy znów ta wspólnota się pokazuje”(s. 91). Poza tym trzeba znać na pamięć słowa piosenek, co jest świetnym ćwiczeniem językowym.

Podkreślano, znaczenie Kościoła (obok szkoły), dla podtrzymywania więzi narodowych. „Dzięki spotkaniom kościelnym, w których uczestniczy wiele osób, /.../ wspólnota między nami ciągle się rozwija.” (s. 91). Poruszano też konkretne formy działania parafii przybliżające łużyckość: „Prawie 10 lat /.../ przygotowywałem pro-

gramy dla młodzieży katolickiej: organizowaliśmy spotkania adwentowe, nocne czuwania w Wielkim Poście, nabożeństwa majowe, wyjazdy na Światowe Spotkania Młodzieży z Ojcem św. /.../” (111). Szczególnie stykanie się z młodzieżą innej narodowości wyzwały dumę z przynależności do narodu łużyckiego. Łużycanie to naród intrygujący cudzoziemców i cieszący się wśród nich zainteresowaniem i sympatią.

Bywało tak, że poczucie tożsamości z ojczyzną budziło się u Łużyczan dopiero za granicą. „Nagle pojawiła się jakaś dojrzałość /.../doszliśmy do wniosku: pochodzimy stamtąd...” (s. 96).

Tak jak różne czynniki wpływają na powstanie i utrwalenie się łużyckiego poczucia narodowego, tak inne powodują to, że osoby z mieszanych małżeństw często odrzucają niemieckie poczucie narodowe. Przyczyną nieraz jest przeszłość historyczna Niemców. „Byłoby inaczej, gdyby Niemcy były jak inne kraje – Francja czy Anglia...” (s. 100).

Oryginalną motywację odrzucenia niemieckości jako własnej przynosi oświadczenie: „Niemieckość jest niejasna – zawiera zbyt wiele treści. Nikt nie mówi: jestem Niemcem, tylko politycy. Raczej jestem Bawarczykiem, Saksończykiem, mieszkańcem Turynii. Człowiek potrzebuje dla orientacji czegoś konkretnego, mniejszego” (s. 101). W tym oświadczeniu pobrzmiewa długowiekowe rozbitcie państwa niemieckiego i tradycja narodowej świadomości regionalnej.

I znowu chciałabym wtrącić własną refleksję. Na Łużycach, tak jak często w Niemczech, poczucie tożsamości regionalnej może być silniejsze od poczucia tożsamości ogólnonarodowej. M.in. odzwierciedla się to w języku. Aż do XIX wieku nie była znana nazwa głuż. *wótčina* //dłuż. *wóścojska* - kalka niem. *Vaterland*. W znaczeniu „ojczyzna” funkcjonowała jedynie nazwa głuż. *domizna* //dłuż. *domownja* odpowiednik niem. *Heimat* lub określenia omowne. Proces pojawienia się nowej nazwy wraz z nowym pojęciem nie ma tylko charakteru lingwistycznego. Jest uwarunkowany głębokimi przemianami świadomości narodowej w okresie tzw. „odrodzenia narodowego”, w wieku XIX.

Obydwa pojęcia są bliskie socjologicznym określeniom; *ojczyzna*

ideologiczna, ojczyzna prywatna.

Wyjątkowo przez osoby ankietowane ojczyzna ideologiczna była rozumiana jako Niemcy. „*Wotčina* to dla mnie kraj w którym mieszkam, a potem całe Niemcy, a *domizna* to Łużyce” (s. 214). Tu można przypomnieć slogan powtarzany do znudzenia w okresie NRD: „W Niemczech znaleźliśmy swoją ojczyznę”. Ilustruje on tzw. „podwójną tożsamość”.

Mimo narodzin nowego poczucia tożsamości, stara tożsamość jest jeszcze w psychice wielu Łużyczan obecna. Przywiązanie do mijajęcego zamieszkania może być silniejsze niż przywiązanie do własnej narodowości. Bardzo ciekawe jest oświadczenie jednej z rozmówczyń polskiej badaczki: „Wydaje mi się, że łużyckość traktować można jako element obecny w przestrzeni, w krajobrazie miejsc uznanych za własne. Do ojczyzny w tym pojmowaniu (*domizny, domownji*) należą również tu mieszkający nasi Niemcy” (podkreślenie ES).

W świetle wywiadów N. Niedźwieckiej rzadko występuje poczucie więzi między Górnymi i Dolnymi Łużyczanami. Przytoczę wypowiedź jednej interlokutorki: „Tam do Seifhennersdorfa, tam byłam, to bym jeszcze zaliczyła do „domizny”. Ale na dół – nigdy nie mieliśmy kontaktów /.../. My jesteśmy Saksonią, oni Brandenburgią /.../. Czasem jak ktoś ma znajomego, my nie mieliśmy” (s.195).

Nie zauważa się raczej dzielenia Łużyczan według kryteriów wyznaniowych (s. 195), czemu z pewnością sprzyja bliskie współżycie ekumeniczne obydwu Kościołów.

Silnej tożsamości łużyckiej w opozycji do niemieckości towarzyszy zwykle jakaś forma poczucia słowiańskiego. Momentem wyzwalamym tę słowiańską tożsamość bywają nieraz studia w jednym ze słowiańskich krajów i opanowanie innych słowiańskich języków, nieraz tylko międzynarodowe przyjaźnie.

Autorka oprócz ojczyzny prywatnej w opozycji do ideologicznej wyróżnia też ojczyznę *duchową*, na którą składa się kulturowa kronika rodzinna i rozmaite indywidualne doświadczenia (s. 212).

W pracy N. Niedźwieckiej zetknąć się można ze sporadycznym niechętnym odniesieniem do terminu *wótčina* uznawanego za sło-

wo „zużyte”. Prawdopodobnie chodziło o nadużywanie tej nazwy w okresie NRD.

Spotykamy się też z niechęcią do pewnych praktyk pedagogicznych mających budzić uczucia patriotyczne. W jednym z wywiadów czytamy: „W łużyckim gimnazjum, gdy wejdiesz na górę, zobaczysz napis: „Brońcie łużyckiego języka naszych ojców”. Tam jest obecny nacjonalizm, a to już nie jest naszym światem. Żyjemy w Europie /.../” (s. 218).

Tu dochodzimy do rozszerzania pojęcia *wotčina* na całą Europę. Jeden z ankietowanych oświadcza: „Europa jest też moją ojczyzną. Te kraje, ci ludzie tam. Oczywiście każdy kraj jest trochę inny, ale często czuję się tam jak w domu. Mogę powiedzieć, że kulturowo Europa to też moje korzenie” (s.225). Nieraz wyróżnia się gradacje: najbliższe są Łużyce, potem Meklemburgia i Turynia, potem całe wschodnie Niemcy, potem wschodnia Europa (w opozycji do zachodniej), a potem cała Europa (w opozycji do świata arabskiego) (s. 228).

Ostatni piąty rozdział stanowi syntezę całej pracy. Wymienione tu są ogólnie przyjęte wyznaczniki przynależności do wspólnoty Łużyczan.

Za wyznacznik podstawowy ankietowani uważają język łużycki (często panujący w małżeństwach mieszanych, zwłaszcza wtedy, kiedy żona jest Łużyczanką), choć - jak było przedstawione wyżej - nie jest to odbiciem stanu faktycznego, a jedynie charakteryzuje utarte poglądy.

Za drugi wyznacznik uznaje się status Łużyczan. Na ogół oni sami uważają się za jeden naród, na który składają się dwie części: Łużycanie Górni i Dolni. Bywa tak, że Łużycanie Górni do Dolnych odnoszą się z wyższością, ale postawa taka spotyka się z powszechnym potępieniem. Nie dąży się do zniwelowania różnic kulturowych i językowych między obydwojema narodami, uznając je za wspólne bogactwo. Panuje pogląd, że Łużycanie byli dwoma narodami (plemionami) w przeszłości, ale teraz są jednym narodem, zwłaszcza w sytuacji walki o zachowanie swej tożsamości.

Jeśli Łużycanie są nazywani mniejszością narodową w państwie niemieckim, to chodzi po pierwsze o ich mniejszą liczebność, po

drugie o brak państwa. Należy jednak znów zrobić tu dygresję. Zwykle za mniejszości narodowe uznaje się ludność napływową, natomiast Łużycanie na swoim terytorium są autochtonami. Przodkowie ich przybyli nad Łabę, kolonizując ziemię niezamieszkałą, na których później pojawiły się też plemiona germańskie.

Mniejszościowość Łużyczan łączy się z wieloma ograniczeniami i utrudnieniami egzystencji. Jeden z interlokutorów zwierza się: „Chciałem mieć łużycki zielnik z ilustracjami i nazwami roślin, ale nic takiego nie ma. Na Gwiazdkę dostałem zielnik niemiecki. Spędziłem nad nim długie godziny aż go przełożyłem” (s. 255).

Każdy członek wspólnoty mniejszościowej musi iść na kompromis z większością i zgadzać się na wszelkie przejawy dyskryminacji oraz perspektywę stałego zmniejszania się liczebności swojego narodu. To kryje w sobie dramat. Pogłębia go jeszcze świadomość, że w przeszłości Łużycanie zajmowali wyższą pozycję. Przeczytajmy wypowiedź jednego z rozmówców: „Łużycanie/ byli narodem, ale przez dzieje historyczne zdegradowali się i zmarginalizowali do mniejszości” (s. 255). Apoteoza przeszłości historycznej przejawia się w łużyckiej literaturze.

W zakończeniu wyodrębnionych zostało 13 modeli uczestnictwa w łużyckości, co stanowi podsumowanie wniosków płynących z wywiadów i opisu sytuacji narodu łużyckiego stanowiącej podstawę ukształtowania się jego poczucia tożsamości. A mianowicie:

- I. Relacja wobec bycia Łużyczaninem.
- II. Zogniskowanie własnych poczynań wokół łużyckości.
- III. Zaangażowanie w kościele katolickim przy utożsamianiu go z działaniami służącymi łużyckości.
- IV. łużyckość partykularna: rodzinna, prywatna.
- V. łużyckość rzadko praktykowana w wyniku małżeństwa mieszane.
- VI. Obojętna relacja wobec języka łużyckiego i łużyckości.
- VII. W domu głównie niemiecka komunikacja, rozdarcie wewnętrzne.
- VIII. Życie w niemieckim mieście.
- IX. Indywidualna łużyckość, uczestnictwo w dwóch światach.
- X. Uczestnictwo w łużyckości będącej w rozproszeniu (na

Łużycach ewangelickich).

XI. Łużyckość subiektywna, pozostawanie w sytuacji zawieszania,

XII. Zogniskowanie działań w sferze prywatnej, by przekazać łużyckość dzieciom.

XIII. Łużyckość praktykowana głównie w sferze kulturalnej i/lub religijnej

Ta wielość idealnych modeli uczestniczenia w łużyckości, zdaniem Autorki, jest dowodem ich narodowej witalności. Jako przykład dostosowywania się Łużyczan do nowych warunków można podać wykorzystanie przez nich internetu w charakterze nowego środka komunikacji. Najważniejszym przesłaniem książki jest niewyartykułowana, ale pobrzmiewająca we wszystkich wypowiedziach osób biorących udział w ankiecie, sentencja: „bycie Łużyczaninem to ciągła wielka praca”

Monografia N. Niedźwieckiej powinna być, w sposób profesjonalny, zrecenzowana przez socjologa. Ja mogę zrobić tylko kilka uwag z punktu widzenia sorabistki.

Ukazanie się w Polsce tej książki uważam za pożyteczne dla wszystkich osób interesujących się Łużyczanami, a niemających na ich temat zbyt wielkiej wiedzy. Autorka udostępniła nam autoportret naszych zachodnich sąsiadów, autentyczny, choć subiektywny. Pokazuje nam, co Łużyczanie myślą o sobie. Jest to myślenie jednostkowe, niektóre wypowiedzi wzajemnie więc sobie przeczą. W sumie jednak daje ono ramowy przekrój opinii społecznej, choć nie należy zapominać, że cytowane w książce fragmenty są wyborem, a cytowane powyżej - to wybór tego wyboru.

Na korzyść Autorki świadczy wyczerpująca bibliografia i obszerny aneks zawierający indeksy, mapy, akty prawne itd.

Po tych pochwałach przejdę do zarzutów. Tekst podstawowy jest niestety chaotyczny, warsztatowo niedopracowany. Konstrukcja pracy jest mało przejrzysta. Przykład wyjątkowego zagmatwania to np. wymienienie w zakończeniu 13 modeli uczestnictwa w łużyckości w trudnym do rozszyfrowania porządku (w recenzji kolejność ich zmieniałam, kierując się numeracją Autorki, której ona sama nie przestrzega).

Zdarzają się powtórzenia, antycypacje, np. zakwalifikowanie Łużyczan do grupy etnicznej w części wstępnej (s. 35), choć to powinno być w podsumowaniu. Odsyłacze są opracowane niedbale, np. jest podany rok wydania „Zeszytów Łużyckich”, a brak numeru (ods. 63), a jak jest i rok i numer, to brak strony na której znajduje się artykuł (ods. 75) itd.

Mimo tych zarzutów książka, zwłaszcza w części materiałowej, wnosi dużo nowych informacji i może stanowić interesującą lekturę.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

KRONIKA

Łużyczanie i inne mniejszości językowe, kulturowe i etniczne w Europie (Warszawa, 10-11 marca 2011 r.)

Międzynarodowa konferencja naukowa *Łużyczanie i inne mniejszości językowe, kulturowe i etniczne w Europie* była pierwszym z kilku ważnych wydarzeń sorabistycznych, które miały miejsce w Warszawie wiosną 2011 roku.

W ramach konferencji, zorganizowanej przez Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego i Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk we współpracy z Towarzystwem Naukowym Warszawskim, Instytutem Łużyckim (Serbski institut z. t. Budyšin) oraz Instytutem Sorabistycznym (Institut za sorabistiku Lipšćanskeje uniwersity), odbyło się 13 posiedzeń, wygłoszono 52 referaty i ponad 70 razy zabrano głos w dyskusji. Dominacja tematyki łużyckiej zauważalna była już w otwierającej konferencję sesji plenarnej, na której z referatem wystąpiła Elżbieta Wrocławska (*Z badań nad „typem idealnym” mniejszości etnicznej*), Sonja Wölke (*Dotąd nieznaną siedemnastowieczną górnołużycką agendą kościelną Martina Cichoriusa*) oraz Hanna Popowska-Taborska (*Staropolskie urzędy, tytuły i formy grzecznościowe w kaszubskim i dolnołużyckim przekładzie „Pana Tadeusza”*). W kolejnych sesjach znalazło się 27 wystąpień o charakterze sorabistycznym lub dotyczących tematyki łużyckiej. Poruszane w nich zagadnienia należą do różnych dziedzin naukowych, rozpatrywane były na rozmaitych poziomach szczegółowości, a element łużycki stanowił bądź punkt wyjścia badania, bądź też fragment analizy konfrontatywnej.

Tożsamość Łużyczan stała się przedmiotem zainteresowania Ewy Siatkowskiej (*Meandry kształtowania poczucia tożsamości narodowej Łużyczan*), Nicole Dołowy-Rybińskiej (*Jedna czy dwie kultury? Problemy i wyzwania dwukulturowych i dwujęzycznych mniejszości (Bretończycy i Łużyczanie)*), Rafała Leszczyńskiego (*Z mowy polskiej do serbskiej. Polska inspiracja do kultu cyrylometodejskiego na Górnym*

Łużycach) oraz Zdzisława Kłosa (*Łużyczanie i Słoweńcy – Słowianie na obrzeżach słowiańskiego świata*), natomiast problematykę dwujęzyczności Łużyczan poruszył Tadeusz Lewaszkiewicz (*Łużyczanie i inne mniejszości narodowe w Europie wobec problemu koniecznej dwujęzyczności i trójjęzyczności (język mniejszości – język państwowy – język angielski)*).

Wygłoszone zostały również referaty związane z wiarą Łużyczan: rozważania na temat wielowyznaniowości przedstawiła Яўгенія Волкава (*Поліканфесійнасць і праблемы рэлігійнай тэрміналогіі на прыкладзе Беларусі і Лужыцы - Wielowyznaniowość i problemy terminologii religijnej na przykładzie Białorusi i Łużyc*), o stosowaniu języka dolnołużyckiego w Kościele ewangelickim mówił Werner Měškank (*Wina – zastużby – skomuženja. Ewangelska cerkwa w serbskiej Dolnej Łużyce*), najnowszymi przekładami tekstów religijnych na język dolnołużycki zajęła się Madlena Norberg (*Projekt „Dolnoserbske perikopy”*), znaczenie i język dolnołużyckich tekstów religijnych opublikowanych na przełomie XX i XXI w. omówiła natomiast Jadwiga Zieniukowa (*Z badań nad językiem tekstów religijnych Dolnołużyczan*).

Grupa wystąpień dotyczyła leksykografii górnołużyckiej lub badań opartych na materiale ujętym w słownikach: *Wokół normatywności słowników górnołużyckich* (Bożena Itoya), *„Łużiski serbski słownik” K. B. Pfula jako słownik odrodzeniowy* (Renata Bura), *Repartycja sufiksów deminutywnych -k i -ik w języku górnołużyckim* (Małgorzata Milewska-Stawiany).

Nauki historyczne reprezentowane były przez referaty Piotra Pałysa (*Jurij Cyż jako Sekretarz Serbołużyckiej Rady Narodowej w latach 1945–1947*), Krzysztofa Steckiego (*Łużyckie nieśmiertelniki. Wojskowe znaki tożsamości z terenu Łużyc*) oraz Markusa Nowaka (*Serbołużyczanie w kontekście debaty o Ziemiach Odzyskanych*), badania stricte literaturoznawcze zaprezentował Konrad Włodarz (*Retoryka wybranych dzieł literatury łużyckiej XX wieku jako probierz transformacji tożsamościowej dyskursu narodowego w perspektywie analizy motywu drogi*), natomiast ujęcie z zakresu socjologii sorabistycznej przedstawiła Natalia Niedźwiecka (*Stosunek Łużyczan do ojczyzny w świetle badań socjologicznych*).

Szczegółowe zagadnienia współczesnego funkcjonowania mniejszości łużyckiej omówili: Ines Kellerowa (*Etniski versus ekonomiski diskurs. Rewitaliacija serbskeje narodneje drasty w Rogowje w boju přećiwu wotbagrowanju*), Teresa Nowak (*Łużycka muzyka popularna – dawniej i dziś*), Dietrich Scholze (*Równouprawienie Serbołużyczan w Saksonii*), Jakub Sokół (*Współczesna myśl o autonomii politycznej Serbów Łużyckich*) i Małgorzata Mieczkowska (*Uwarunkowania i rozwój akcji protestu wśród Serbołużyczan*).

Część referatów miała charakter metanaukowy, dotyczyła bowiem problematyki badań sorabistycznych i dydaktyki łużycoznawczej lub w językach łużyckich: *Imersiwno serbskorěčne kubtanje w pěstowarnjach Hornjeje a Delnjeje Łužicy* (Jadwiga Kaulfürstowa), *Szkola Języka i Kultury Dolnołużyckiej* (Maria Elikowska-Winklerowa), *Сучасна львівська сорабістика: спадкоємність, тематика, персоналії (праці, видані у Львівському університеті на початку XXI ст.)* (Людмила Васильєва), *Wkład stypendystów sorabistyki lipskiej w rozwój tej dziedziny* (Emilia Deutsch), *O potrzebie uwzględnienia w programach studiów slawistycznych literatury kaszubskiej i serbołużyckiej* (Tomasz Derlatka).

Referaty konfrontatywne (łużycko-...) oraz pozostałe, niezwiązane z Łużycami wystąpienia dotyczyły języków i kultury Basków, Bretończyków, Kaszubów, Łemków, Romów, Ślązaków, Tatarów, Walińczyków, Żydów oraz narodów słowiańskich poza granicami ich państw narodowych (diaspor). Artykuły przygotowane na bazie wygłoszonych referatów zostaną opublikowane w kolejnych tomach czasopisma „Zeszyty Łużyckie”.

Bożena Itoya (Warszawa)

Tożsamość wobec wielojęzyczności. Konstrukcje i destrukcje tożsamości (Warszawa, 5-6 kwietnia 2011 r.)

Międzynarodowa konferencja *Tożsamość wobec wielojęzyczności. Konstrukcje i destrukcje tożsamości* zorganizowana została przez Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk oraz Fundację Slawistyczną.

Podczas konferencji wysłuchano 29 wystąpień. Referaty dotyczące pośrednio lub bezpośrednio problematyki łużyckiej wygłosiły Nicole Dołowy Rybińska (*Autochtoniczne mniejszości kulturowe w wielojęzycznej Europie. Wyzwania, korzyści, zagrożenia*) oraz Bożena Itoya (*Słowniki języka górnołużyckiego jako obraz tożsamości Łużyczan*). Rozważania N. Dołowy Rybińskiej skoncentrowane były wokół wpływu poszczególnych faz jedno-, dwu- i wielojęzyczności na tożsamość przedstawicieli kultur mniejszościowych (głównie Łużyczan i Bretończyków) oraz korzyści i zagrożeń płynących z nowej wielojęzyczności i życia mniejszości w „globalnym świecie”. Celem wystąpienia B. Itoi było określenie, w jakim stopniu i na których poziomach opisu najnowsze słowniki górnołużyckie stanowią odzwierciedlenie różnych typów tożsamości narodowej, etnicznej i językowej Łużyczan: tożsamości łużyckiej, słowiańskiej, podwójnej (łużycko-niemieckiej). Akcenty łużyckie pojawiały się również w panelu dyskusyjnym, gdzie warszawską sorabistykę reprezentowała Jadwiga Zieniukowa, oraz w dyskusjach.

Dyskusja panelowa oraz dyskusje toczone pomiędzy poszczególnymi sesjami zdominowane były przez tematykę Śląska. Wygłoszono referaty śląskoznawcze reprezentujące rozmaite dziedziny badawcze: *Narodziny języka, narodziny nowej tożsamości. Casus Górnego Śląska* (Jolanta Tambor), *Anachronizm czy współczesność - konflikt między Ślązakami i gorolami* (Barbara Morcinek), *Wielojęzyczność i dynamika tożsamości wiślan w Ostojiczewie (Serbia)* (Katarzyna Marcol).

W programie konferencji znalazły się ponadto między innymi

wystąpienia dotyczące obszarów pogranicza, wielojęzycznych i wielokulturowych (*Mityczne i postmityczne kreowanie tożsamości pogranicza w wybranych narracjach środowiskowych*, Katarzyna Taborska; *„Mowa prosta” jako tygiel kontaktów językowych – przyczynek lingwisty*, Björn Wiemer; *Języki czy język? O społecznych mechanizmach funkcjonowania języków w kulturze Wileńszczyzny*, Grzegorz Dąbrowski; *Tożsamość wielojęzycznych górali bukowińskich*, Helena Krasowska), diaspor polskich (*Diaspora polska w Pradze i mniejszość polska na Zaolziu – język a tożsamość*, Małgorzata Michalska; *Polacy czy cudzoziemcy? Kształtowanie się identyfikacji narodowej młodzieży polskiego pochodzenia na Ukrainie*, Ewa Dziegiel), wielojęzyczności Czechów (*Bilingwizm emigracyjnych pisarzy czeskich - zarys problemów metodologicznych*, Joanna Czaplinska), wielojęzyczności Żydów lub kultury żydowskiej w Polsce (*Na ojczyznę wybrali język. Poeci żydowskiego losu wobec wielojęzyczności*, Joanna Roszak; *Przypadek dwujęzyczności i dwukulturowości - członkowie Klubu Edukacyjnego im. R. Laudera w Łodzi*, Inga Kuźma), języków i tożsamości chorwackich (*Autentyczność poszukiwana. O czytaniu tożsamości chorwackich wysp*, Anna Boguska; *Język(i) chorwacki(e) a tożsamość dalmatyńska : na przykładzie gwary splieskiej*, Łukasz Lewandowski), języka serbsko-chorwackiego (*Język jako narzędzie polityki – serbsko-chorwacki w XIX i XX w.*, Agnieszka Gucka) oraz esperanto (*Autoidentyfikacja użytkowników języka esperanto – wstęp do badań*, Katarzyna Tempczyk).

W planach Sławistycznego Ośrodka Wydawniczego znajduje się publikacja pokonferencyjna.

Bożena Itoya (Warszawa)

Łużycanie między tradycją a wyzwaniem współczesności. Język – świadomość - kultura.”(Katowice, 12-13 maja 2011 r.)

Wśród polskich ośrodków naukowych, w kręgach publicystów, pisarzy i działaczy kulturalnych popularyzujących wiedzę o narodzie, językach i kulturze Serbołużyczan środowisko katowickie wyraźnie zaznaczyło swoją obecność na przestrzeni minionego wieku aktywnie podejmując szereg inicjatyw pro-łużyckich. Już w 1936 roku Katowice stały się miejscem działalności Towarzystwa Przyjaciół Łużyc, którego ideę propagowania łużyckiej kultury podzielili po wojnie autorzy skupieni wokół katowickich czasopism „Odry”, „Zarania Śląskiego”, „Śląska Literackiego”, „Przemian” i „Poglądów”. Liczne reportaże, portrety łużyckich pisarzy i recenzje ich dzieł zaznajamiały śląskich czytelników z tematyką łużycką. Pod patronatem śląskich intelektualistów Bolesława Lubosza i Wilhelma Szewczyka organizowano w stolicy Górnego Śląska Dni Kultury Łużyckiej, wystawy, spotkania z łużyckimi pisarzami, naukowcami i ludźmi kultury. Problematyka łużycka wpisała się w program działalności katowickich wydawnictw i bibliotek; ważną rolę na polu współpracy z łużyckimi środowiskami naukowymi odegrali również sławiści z Uniwersytetu Śląskiego. Owocem ich starań były konferencje sorabistyczne (1996 i 1996) oraz liczne publikacje, które pociągnęły za sobą wzmożoną wymianę naukową.

Mimo tak licznych pozytywnych przykładów kontaktów z Łużycami zawieszenie działalności katowickiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc w 2002 roku zapoczątkowało okres słabnącego zainteresowania łużycką problematyką na Górnym Śląsku. Paradoksalnie w minionej dekadzie, kiedy to zagadnienia dotyczące mniejszości narodowych i etnicznych stały się szczególnie ważnym tematem, zwłaszcza w aspekcie żywo toczącej się debaty o kulturowej tożsamości Śląska, nie podjęto w śląskich mediach kwestii obecnej sytuacji Serbołużyczan.

Konferencja naukowa „Łużycanie między tradycją a wyzwaniem współczesności. Język-swiadomość-kultura”, która odbyła się w dniach 12-13. 05.2011 w Katowicach, była próbą nawiązania do tradycji śląskiego zainteresowania łużycką tema-

tyką poprzez wspólną refleksję badaczy nad aktualnością zjawisk i procesów zachodzących w ostatnim dziesięcioleciu na Łużycach. Współorganizatorami konferencji byli: Instytut Filologii Germańskiej i Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Śląskiego, Centrum Kulturalno-Edukacyjne „Haus Schlesien” (Königswinter, RFN), Stowarzyszenie im. Wilhelma Szewczyka (Katowice) oraz Biblioteka Śląska, która udostępniła na potrzeby konferencji salę obrad „Benedyktynka” wraz z wyposażeniem konferencyjnym.

Przybyłych uczestników, referentów z Polski i Niemiec, a także licznie zabranych gości, studentów i miłośników tematu powitali przedstawiciele organizatorów: dyrektor Biblioteki Śląskiej prof. dr hab. Jan Malicki oraz -w imieniu władz Uniwersytetu Śląskiego- prodziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Marian Kisiel. Po słowach powitania głos zabrali prof. dr hab. Grażyna Barbara Szewczyk oraz dr hab. Józef Zarek z Uniwersytetu Śląskiego, przedstawiając ramowy program konferencji.

Na główne bloki tematyczne traktujące o języku, kulturze, literaturze i historii Serbołużyczan złożyły się wystąpienia wybitnych sorabistów, sławistów i germanistów, jak również młodych naukowców. Pierwszą grupę wykładów poświęconych tematyce językoznawczej otwierał referat prof. dr hab. Tadeusza Lewaszkiewicza (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), w którym wnikliwej ocenie poddany został dorobek sorabistyki językoznawczej w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku. Aspekt ten pogłębiła mgr Emilia Deutsch (reprezentująca również Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), przedstawiając aktualny stan badań nad górnołużyckim słowotwórstwem. Dr Lechosław Jocz z Uniwersytetu w Lipsku skoncentrował się natomiast w swoim wystąpieniu na wybranych aspektach badań językoznawczych, wskazując w multimedialnej prezentacji na aktualne problemy opisu konsonantyzmu języka górnołużyckiego.

Tematem kolejnego wystąpienia było zagadnienie autostereotypu Łużyczanina w górnołużyckiej frazeologii. Przytaczając liczne przykłady łużyckich przysłów i powiedzeń dr Renata Bura (Uniwersytet Jagielloński) przedstawiła, w jaki sposób czynniki

wpływające na proces kształtowania się wyobrażenia o własnej grupie narodowościowej- takie jak tradycja, historia, czy też wpływ relacji Serbołużyczan z Niemcami- znajdują swoje odzwierciedlenie w języku górnołużyckim. Pierwszą część obrad zamykał referat dr Nicole Dołowy-Rybińskiej (Polska Akademia Nauk) naświetlający problemy związane z obecnym statusem języków łużyckich. Zdaniem badaczki zróżnicowana sytuacja socjolingwistyczna na Dolnych i Górnych Łużycach implikuje konieczność zastosowania odmiennych strategii zachowania obu języków: „witalizacji” w przypadku mniej zagrożonego języka górnołużyckiego, którego ciągłość przekazywania z pokolenia na pokolenie jest zachowana, oraz „rewitalizacji”, czyli ponownego „zaszczepienia” języka dolnołużyckiego, który obecnie czynnie zna jedynie niewielka grupa osób należących do starszego pokolenia.

Tematyka wystąpień popołudniowych skupiała się wokół refleksji nad łużycką literaturą. Referat *O najpilniejszych zadaniach w obrębie badań nad prozą serbołużycką* (prof. dr Tomasz Derlatka, Uniwersytet w Lipsku) dał syntetyczny przegląd niespenetrowanych dotąd obszarów literaturoznawczych dociekań. Zagadnieniu recepcji łużyckiej literatury w Polsce po roku 1990 poświęcone było z kolei wystąpienie dr Konrada Włodarza (Uniwersytet Śląski), który w dalszej części referatu przedstawił także próby realizacji projektów sorabistycznych w ramach studiów sławistycznych na Uniwersytecie Śląskim.

Kolejne referaty prezentowały dorobek wybitnych pisarzy i publicystów z Górnych i Dolnych Łużyc. W tekście dr hab. Petera Kroha (Neubrandenburg) przedstawione zostało stanowisko Jana Skali wobec spraw łużyckich ze szczególnym wskazaniem na postulaty zawarte w opublikowanej przez Skalę w 1922 roku broszurze *Wo serbskich prašenjach (O serbskich problemach)*. W obszernym wystąpieniu dr Kroh, wnuk Skali, podjął się również próby porównania czasów, w których Skala formułował swoje założenia programowe, z sytuacją obecną. Nowy punkt odniesienia w spojrzeniu na dorobek dolnołużyckiej poetki Miny Witkojc zaprezentowała mgr Stefanie Krautz (Instytut Serbołużycki, Budziszyn), przedstawiając mniej znane obszary jej publicystycznej działalności z perspektywy

badan postkolonialnych. Niewątpliwie ważnym przyczynkiem do dyskusji nad ewolucją literatury łużyckiej było wystąpienie prof. dr hab. Dietricha Scholze-Šołty, dyrektora Serbołużyckiego Instytutu w Budziszynie, traktujące o oryginalnej koncepcji głośnych powieści Jurija Brězana o Krabacie (1976; 1994/95). Szczególną uwagę słuchaczy budziszynski sorabista zwrócił na różne ujęcie problematyki społeczno-politycznej i etyczno-moralnej w obu częściach dylogii. Skorygowanie w drugiej księdze o Krabacie (wyd. łużyckie *Krabat: druha kniha* 1994) pierwotnie forsowanej dualistycznej wizji świata i historii poprzez próbę kompromisowego rozwiązania światopoglądowego sporu „między ludzkim rozsądkiem a globalną siłą” było zdaniem prof. Scholze-Šołty ważnym krokiem w stronę pluralistycznego modelu kultury. Interesującym preludium do ostatniej części spotkania, wieczoru autorskiego z serbołużyckim pisarzem i publicystą Benedyktem Dyrlichem, było wystąpienie mgr Janusza Wójcika, Dyrektora Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, prezentujące intensywną współpracę i wymianę kulturalną Łużyczan z instytucjami i twórcami z Opolszczyzny. Benedykt Dyrlich, który nierzadko brał czynny udział w wydarzeniach kulturalnych inicjowanych i organizowanych przez opolskie środowiska, przedstawił następnie swoje wiersze oraz odpowiadał na pytania licznie zabranych miłośników łużyckiej poezji.

Drugi dzień konferencji rozpoczęły referaty prezentujące sylwetki pro-łużyckich działaczy kulturalnych. Prof. dr hab. Grażyna Barbara Szewczyk, germanistka z Uniwersytetu Śląskiego, przedstawiła bogaty dorobek śląskiego pisarza, tłumacza i publicysty Wilhelma Szewczyka, którego żywe zainteresowanie Łużycami znalazło swoje odzwierciedlenie nie tylko w licznych artykułach i felietonach, ale również w jego imponujących zbiorach łużyckiej książki oraz obszernej korespondencji z serbołużyckimi pisarzami. Kolejną ważną osobistością związaną z życiem kulturalnym Górnego Śląska i zarazem zasłużoną na polu popularyzowania literatury i kultury Łużyczan był niewątpliwie Bolesław Lubosz, którego dokonaniom poświęcone było wystąpienie mgr Moniki Blidy (Uniwersytet Śląski). Prof. dr hab. Jadwiga Zieniukowa

(Polska Akademia Nauk) przedstawiła z kolei postać niedawno zmarłego dolnołużyckiego pastora Herberta Nowaka, poddając jednocześnie interesującej analizie językowe wykładniki wartości w jego kazaniach. Przechodząc do tematu podejmowanych obecnie pro-łużyckich inicjatyw mgr Jan Morawiak (Uniwersytet Opolski) przedstawił działalność powstałego w 2004 roku polsko-łużyckiego stowarzyszenia „Pro-Lusatia” z Opola, którego staraniem od 1999 roku organizowane są Dni Łużyckie.

Kolejny blok wystąpień obejmował referaty historyczne. Przedstawiciele Centrum Kulturalno-Edukacyjnego „Haus Schlesien” mgr Adrian Sobek i mgr Nicola Remig (Königswinter) dokonali interesującego porównania losów Serbołużyczan ze statusem mniejszości niemieckiej na Śląsku, wskazując przy tym na rozporządzenia regulujące prawa obu społeczności. Dr Piotr Pałys (Stowarzyszenie „Pro Lusatia”, Opole) przedstawił natomiast stanowisko byłej Republiki Jugosławii wobec aspiracji niepodległościowych Łużyczan, koncentrując się przy tym na działaniach jugosłowiańskiej Misji Wojskowej przy Międzysojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec w latach 1946-1949. Konferencję zamykały wystąpienia katowickich germanistów z Uniwersytetu Śląskiego poświęcone propagowaniu kultury łużyckiej na łamach polskich czasopism kulturalnych: „Śląska” (dr hab. Józef Zarek) oraz „Życia Literackiego” (dr Michał Skop).

Podsumowując wystąpienia sorabistów i miłośników kultury łużyckiej można pokusić się o stwierdzenie, że katowicka konferencja była nie tylko okazją do podsumowania dotychczasowych dokonań współczesnej sorabistyki i próbą przedstawienia dalszych obszarów badań, lecz niewątpliwie przyczyniła się także do pogłębienia refleksji nad wspólnym dziedzictwem historyczno-kulturowym Śląska i Łużyc oraz wskazała na nowe przestrzenie dialogu międzykulturowego. Pozostaje mieć przy tym nadzieję, że spotkanie w Katowicach nie było tylko jednorazowym wydarzeniem, lecz stanie się punktem wyjścia do dalszej dyskusji i ożywionej wymiany na płaszczyźnie naukowej i kulturalnej.

Monika Blidy (Katowice)

Jubileusz 80. urodzin Profesor Ewy Siatkowskiej

18 maja 2011 r. w Instytucie Slawistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się spotkanie poświęcone jubileuszowi osiemdziesiątych urodzin Pani Profesor Ewy Siatkowskiej (przypadających na rok 2010) połączone z prezentacją dedykowanych Jej publikacji: księgi referatów *Res slavisticae* oraz 44. tomu „Zeszytów Łużyckich”.



Życiorys Jubilatki przedstawił dziekan Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego prof. Stanisław Dubisz. Przemówienie wygłosiła również dyrektorka Instytutu Slawistyki Zachodniej i Południowej prof. Joanna Goszczyńska. E. Siatkowska mówiła o pięćdziesięciu latach pracy w Uniwersytecie Warszawskim, wspo-

minała swoich studentów, wymieniając ich nazwiska, podejmowane przez nich inicjatywy, zwłaszcza o charakterze sorabistycznym lub sorabofilskim, oraz późniejszą karierę naukową. Pani Profesor wręczyła zgromadzonym gościom kilkadziesiąt swoich publikacji.

Prezentacji tomu *Res slavisticae* (Warszawa, 2010) wydanego przez Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej dokonał prof. Zbigniew Greń. Księga zawiera 18 artykułów uczniów, współpracowników i przyjaciół Jubilatki: Danuty Bieńkowskiej, Stanisława Borawskiego, Stanisława Dubisza, Joanny Goszczyńskiej, Zbigniewa Grenia, Mileny Hebal-Jezierskiej, Bożeny Itoi, Anny Jakubowskiej, Tomasza Jaworskiego, Elżbiety Kaczmarskiej, Zdzisława Kłosa, Rafała Leszczyńskiego, Jaroslava Lipowskiego, Włodzimierza Pianki, Haliny Pietrak-Meiser, Hanny Popowskiej-Taborskiej, Janusza Siatkowskiego oraz Rafała Zarębskiego. Tematyka prac koncentruje się wokół zagadnień poruszanych przez E. Siatkowską w badaniach nad językami i kulturami zachodniosłowiańskimi.

W tomie 44. „Zeszytów Łużyckich” (Warszawa, 2010) zatytułowanym *Przenikanie się języków i kultur w przeszłości i we współczesności*, a zaprezentowanym przez dr Elżbietę Wrocławską, znalazło się sześć działów: *Przenikanie się języków i kultur* (6 artykułów), *Języki łużyckie w relacji do języka niemieckiego i do języków słowiańskich* (4 artykuły), *Literatury na pograniczu kultur* (3 artykuły), *Kultura tradycyjna i współczesna* (8 artykułów), *Forum literackie* (3 teksty), *Kronika* (1 sprawozdanie) oraz listy gratulacyjne dla Jubilatki. Redaktorzy uroczystość przekazali Jubilatce, a także obecnym na spotkaniu autorom artykułów i gościom, egzemplarze obu publikacji.

Na zakończenie części oficjalnej głos zabrali niektórzy z gości: prof. Krzysztof Wrocławski, prof. Zbigniew Pianka oraz dr Gajewski. Przemówienia kontynuowano również podczas poczęstunku, który zamykał przebiegające w wyjątkowej, ciepłej atmosferze spotkanie jubileuszowe.

Bożena Itoya (Warszawa)

NASI AUTORZY

Monika **B l i d y** – mgr, Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego

Jakub **B r o d a c k i** – mgr, Muzeum Historii Polski

Anna **B r z e z i ń s k a** – mgr, Anna Brzezińska - absolwentka Etnologii i Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Łódzkim

Tomasz **D e r l a t k a** – juniorprof. dr, Instytut Sorabistyki Uniwersytetu Lipskiego (Institut za sorabistiku lipšćanskeje uniwersity)

Emilia **D e u t s c h** – mgr, Instytut Sorabistyki Uniwersytetu Lipskiego (Institut za sorabistiku lipšćanskeje uniwersity)

Bożena **I t o y a** - mgr, Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk

Piotr **P a ł y s** – dr, Stowarzyszenie Polsko – Serbołużyckie Pro Lusatia

Ewa **S i a t k o w s k a** – prof dr hab., Warszawa

Piotr **S t a n e k** – dr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu